

5 marca 2013 roku

Dr inż. Jan Pająk

”Strony Jana Pająk - [pajak_jan.pdf](#)”

(tj. PDF broszurka z tekstem strony internetowej o nazwie [pajak_jan.htm](#) i tytule

”Dr inż. Jan Pająk: notka autobiograficzna - pełna wersja”)

Wellington, Nowa Zelandia, 2013 rok,

ISBN 978-1-877458-66-8.

Copyright © 2013 by dr inż. Jan Pająk.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Całość ani też żadna z części niniejszej publikacji nie może zostać skopiowana, zreprodukowana, przesłana, lub upowszechniona w jakikolwiek sposób (np. komputerowy, elektroniczny, mechaniczny, fotograficzny, nagrania telewizyjnego, itp.) bez uprzedniego otrzymania wyrażonej na piśmie zgody autora lub zgody osoby legalnie upoważnionej do działania w imieniu autora. Od uzyskiwania takiej pisemnej zgody na kopiowanie tej publikacji zwolnieni są tylko ci którzy zechcą wykonać jedną jej kopię wyłącznie dla użytku własnego nastawionego na podnoszenie swojej wiedzy i dotrzymają warunków że wykonanej kopii nie użyją dla jakiejkolwiek działalności przynoszącej dochód czy zawodowej, a także że skopiowaniu poddadzą całą tą broszurkę - włącznie z jej stroną tytułową oraz wszystkimi rozdziałami, tablicami, ilustracjami i załącznikami.

Data najnowszej aktualizacji strony internetowej prezentowanej niniejszą broszurką podana jest powyżej w górnym lewym rogu. (W przypadku dostępu do kilku egzemplarzy tej broszurki rekomendowane jest czytanie egzemplarza o najnowszej dacie aktualizacji!)

Niniejsza broszurka zawiera tekst wskazywanej w jej tytule strony internetowej pióra dra inż. Jana Pająk. Z kolei owe strony są formą szybkiego raportowania czytelnikom wyników badań naukowych uzyskanych przez autora tej broszurki. Ich autor jest świadomy, że badania te i ich wyniki mają unikalny charakter, jako że wcześniej nikt w całym świecie NIE podejmował badań objętych zaprezentowaną tu broszurką. Dlatego idee które broszurka ta prezentuje stanowią intelektualną własność autora tej broszurki. Wszystkie opublikowane tu idee, teorie, wynalazki, rozwiązania, wyjaśnienia, opisy, itp., posiadające wartość dowodową lub dokumentacyjną, są opublikowane tutaj zgodnie ze standardami i wymogami przyjętymi dla publikacji (raportów) naukowych. Szczególna uwaga autora skupiona była przy tym na wymogu odtwarzalności i najpełniejszego udokumentowania źródeł, t.j. aby każdy naukowiec czy hobbysta pragnący zweryfikować lub pogłębić badania autora był w stanie dotrzeć do ich źródeł (jeśli nie noszą one poufnego charakteru), powtórzyć ich przebieg, oraz dojść do tych samych lub podobnych co autor wyników.

Niniejsza broszurka jest kolejną z całego szeregu podobnych do niej broszurek w bezpiecznym formacie PDF, gratisowo oferowanych zainteresowanym czytelnikom za pośrednictwem totaliztycznej strony o nazwie [tekst_11.htm](#) - która upowszechnia PDF wersje najważniejszych i najbardziej poczytnych stron autora. Tematyka tej broszurki jest reprezentowana w najnowszej [monografii \[1/5\]](#) o następujących danych bibliograficznych:

Pająk J.: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", Monografia, 5 wydanie, Wellington, Nowa Zelandia, 2007 rok, w 18 tomach, ISBN 978-1-877458-01-9

Dane kontaktowe autora, ważne w 2013 roku - tj. w przygotowania tej broszurki:

[Dr inż. Jan Pająk](#)

P.O. Box 33250, Petone 5046, NEW ZEALAND

Email: janpajak@gmail.com

Tak się jakoś składa, że kiedykolwiek natykamy się na czyjś dorobek twórczy który albo nam imponuje, albo też nas obrusza, zwykle chcemy także poznać i życie autora tego dorobku. Ponieważ dzięki internetowi sporo ludzi ma okazję poznania mojego dorobku twórczego, poczuwam się do obowiązku aby pozwolić im także poznać co ważniejsze szczegóły z mojego życia. Niniejsza strona prezentuje właśnie owe szczegóły.

Część #A: Informacje wprowadzające tej strony:

#A1. Jakie są cele tej strony:

Jakiegokolwiek by nie były powody dla których czytelniku zabłądziłeś na niniejszą stronę, jednym z nich zapewne jest chęć poznania mojego życia. Dlatego głównym celem jaki sobie postawiłem formułując tą stronę, jest zaprezentowanie możliwie największej ilości informacji na temat mojego życia, w możliwie jak najmniejszej objętości.

Kiedykolwiek zestawia się ze sobą dowolne informacje, zawsze nieświadomie przekazuje się wraz z nimi jakieś uczucia, poglądy, idee, itp. W niektórych też przypadkach, zupełnie bez naszego zamiaru, owe nieświadome przekazy mogą u czytelnika zadominować nad informacją którą dany tekst zawiera. Dzieje się tak zresztą relatywnie często. Często bowiem my sami przyłapujemy się podczas czytania czyjś tekst, że wzbudza on w nas uczucia które są drastycznie odmiennego rodzaju niż informacja w tekście tym zawarta. Oczywiście, każdy taki przypadek niezamierzonego indukowania u czytającego jakichś przekornych uczuć, poglądów, czy idei, niweluje obiektywizm w asymilacji przeczytanych informacji. Dlatego dodatkowym (trudniejszym) celem jaki ja też nałożyłem na treść tej strony, jest takie zestawienie informacji na temat mojego życia, aby owe nieświadome przekazy nie zagłuszały sobą informacji które staram się

przekazać treścią pisaną. Znaczy, aby albo całkowicie te przekazy wyeliminować, lub chociaż znacząco je zminimalizować.

#A2. Historia tej strony - tj. jest to już trzecia wersja niniejszej notki biograficznej:

Motto: "Najrudniej jest pisać o sobie samym."

Wszystkie tzw. totalizacyjne strony internetowe, włączając w to niniejszą stronę, są produktem moich hobbyistycznych badań naukowych. (Odnotuj, że nazwa totalizacyjne strony internetowe wynika z faktu że strony te albo propagują wysoce moralną, pokojową, postępową, inspirującą, budującą i udoskonalającą filozofię codziennego życia zwaną totalizmem moralnym, albo też prezentują tematy których zarekomendowanie uwadze czytelnika jest postulowane właśnie przez ową filozofię totalizmu.) Jak też zostało to udokumentowane na niniejszej stronie, owe totalizacyjne strony internetowe nie mają niemal nic wspólnego z moją działalnością zawodową ani z moimi miejscami pracy. Jako takie, strony te pisane były przez długi okres czasu, niektóre z nich datując się jeszcze z 1999 roku. Pisane też były w różnych miejscach świata. Z czasem powstało też ich dosyć sporo. Na samym początku, do każdej z takich nowo napisanych totalizacyjnych stron włączałem niewielką informację "o autorze". Informację taką ciągle jeszcze można znaleźć w punkcie #H2 strony totalizm_pl.htm - o filozofii totalizmu. Z czasem jednak, kiedy stron tych przybywało, doszedłem do wniosku, że zamiast za każdym razem dodawać punkt "o autorze", raczej stworzę jedną odrębną stronę autobiograficzną z opisami mojego życia, potem zaś z owych totalizacyjnych stron jedynie odeślę do niej zainteresowanych czytelników. W taki oto sposób w 2004 roku powstało pierwsze sformułowanie niniejszej strony. (W owym 2004 roku istniało już ponad 100 odrębnych stron totalizacyjnych prezentujących około 50 odrębnych tematów. Stron tych było dużo, ponieważ każdy z tematów które one prezentowały był tłumaczony na co najmniej 2 języki, tj. polski i angielski, niektóre zaś tematy były tłumaczone aż na 6 odmiennych języków. Do dzisiaj opracowanych już zostało ponad 200 takich totalizacyjnych stron prezentujących około 90 tematów.).

Gdyby owej pierwszej wersji mojej autobiograficznej strony "o autorze" z 2004 roku usiłować nadać jakiś reprezentujący ją tytuł, wówczas możnaby ją zatytułować **za każdym dorobkiem i ideą stoi zwykły człowiek**. Strona owa streszczała bowiem moje życie. Odpowiadała ona mniej więcej treści części #B z niniejszej strony. Jednak w 2005 roku zaszły dosyć przykre dla mnie zmiany w moim życiu. Mianowicie, ponownie straciłem wówczas pracę. Z kolei sytuacja w kraju w którym mieszkałem zapowiadała że minie dużo czasu zanim znajdzie następną. Na dodatek okazało się że zgodnie z prawami owego kraju nie kwalifikuję się na zasiłek dla bezrobotnych. Nie tylko więc zapowiadało się że długo nie będę miał pracy, ale na dodatek wyglądało na to że będę musiał żyć ze

swoich oszczędności. Taka właśnie sytuacja braku zatrudnienia i braku źródła dochodu w mojej nowej ojczyźnie powracała do mnie jak zepsuty szeląg. Gdybym nie zdecydował się szukać chleba poza jej granicami, w mojej nowej ojczyźnie byłbym niemal tyle samo czasu bezrobotnym co byłem tam zatrudnionym. Dlatego w 2005 roku postanowiłem przeredagować niniejszą stronę. Owej drugiej, przeredagowanej jej wersji możnaby nadać tytuł **jeśli jakiś rodzaj negatywnych zdarzeń powtarzalnie wraca do nas w życiu jak przysłowiowy "zepsuty szeląg", wówczas przestaje on być przypadkiem, a staje się czyjąś ukrytą ingerencją w nasze życie z której to ingerencji należy zacząć zdawać sobie sprawę i powyciągać z niej właściwe wnioski**. W owej drugiej przeredagowanej formie, z taką właśnie myślą przewodnią, strona ta dostępna była w internecie aż do czasu upowszechnienia zaprezentowanego tutaj jej trzeciego przeredagowywania, które dokonane zostało w marcu 2008 roku.

Jak wszystko co moralne, pokojowe i postępowe, także **filozofia totalizmu** oraz związane z nią idee upowszechniane przez totalistyczne strony, mają wielu wrogów. Podczas licznych dyskusji internetowych które prowadziłem z tymi wrogami w 2007 i na początku 2008 roku, zorientowałem się że jednym z istotniejszych źródeł amunicji którą owi wrogowie totalizmu i idei z totalizmem związanych używali dla obrzydzenia tych idei u innych ludzi, było właśnie sformułowanie niniejszej strony z 2005 roku. Dlatego w marcu 2008 roku postanowiłem ponownie, po raz już trzeci, przeredagować niniejszą stronę. Owo najnowsze jej przeredagowanie, zaprezentowane tutaj, możnaby zatytułować **każde zdarzenie w naszym życiu posiada przyczyny które są odpowiedzialne za jego spowodowanie, oraz skutki które ono samo spowoduje**.

W trakcie trzeciego przeredagowywania niniejszej strony w marcu 2008 roku, starałem się też przeredagować ujęcie opisów tej strony. Mianowicie, poprzednie dwie wersje tej strony pisane były w sposób jaki w środowisku akademickim typowo jest używany do formułowania autobiografii - tj. pisane jakby z punktu widzenia trzeciej osoby która analizuje nasze życie. Tymczasem obecna, trzecia wersja tej strony pisana jest z mojego własnego punktu widzenia - tj. prezentowana tak jak ja subiektywnie widzę swoimi oczami, odczuwam, wierzę i rozumiem poruszane tu sprawy.

Za każdym razem kiedy zmiana mojej sytuacji życiowej domagała się zmiany lub uaktualizowania niniejszej strony autobiograficznej, zawsze uświadamiałem też sobie że przeredagowanie tej strony przychodzi mi z ogromną trudnością. Wiele lat temu przypadkowo słyszałem jak ktoś prominentny twierdził coś w rodzaju, że "mówienie o sobie samym przychodzi mu łatwo stąd jest w stanie mówić o sobie samym całymi godzinami". W moim jednak przypadku jest zupełnie odwrotnie - mianowicie pisanie o sobie samym przychodzi mi z największą trudnością. Stąd w miarę kompletne opisanie mojego życia kosztuje mnie wiele wysiłku i zajmuje bardzo dużo czasu. Uważam jednak, że winny jestem czytelnikowi jakąś rzetelną i autoryzowaną przez siebie informację na swój własny temat. Stąd chociaż z wielkimi oporami i trudem, ciągle starałem się opracować tą stronę tak sumiennie jak tylko zdołałem.

Część #B: Ogólny przebieg mojego życia:

#B1. Przebieg mojego życia:

Życie każdego człowieka podobno daje się streścić jednym słowem. W moim przypadku słowem tym zapewne byłaby "walka" albo "**zmaganie się**". Zmaganie mojego życia zaczęło się jeszcze na długo zanim miałem się urodzić. Jakaś "mroczna moc" najwyraźniej nie chciała abym pojawił się na tym świecie. Stąd życie obojga moich rodziców często ratowane musiało być cudem. Przykładowo, na krótko przed wojną jakiś bandzior strzelał w głowę mego ojca z odległości zaledwie około dwóch metrów - i ciągle chybił. Natomiast podczas wojny mój ojciec wzięty został do niewoli i umieszczony w obozie pracy w **Peenemunde** - wyspie słynnej potem z jej pocisków V2 oraz ich wyrzutni. Oczywiście kiedy alianci zbombardowali Peenemunde, wcale nie rozgraniczali pomiędzy wyrzutniami, fabryką pocisków, a obozem więźniów. Ojciec potem opowiadał że nawet woda wówczas tam się paliła, zaś w całym Peenemunde nie dało się potem zobaczyć nawet jednej całej cegły. Jakimś jednak cudem mój ojciec wyszedł bez szwanku. Ponieważ niemal wszyscy zostali wtedy tam zabici zaś płoty obozu zniszczone, on sam opuścił obóz i wybrał się piechotą do domu. Niestety, nie doszedł daleko, bo zatrzymali go na moście przez Odrę. Na szczęście, zamiast z miejsca go rozstrzelać - jak to mieli w zwyczaju czynić z uciekinierami z obozów, zdecydowali się wy badać jakie powiązania ma on z aliantami skoro ci pozostawili go żywym podczas gdy wszyscy inni zostali wybici do nogi. Potem ojciec się skarżył że podczas tego śledztwa nie tylko dwóch w czarnych mundurach tak się zmęczyło okładaniem go pałkami, że aż musieli bić go na zmiany, ale że również nakazywali mu aby liczył w ichnim języku każde uderzenie jakie mu zaserwowali. Ponieważ jednak NIE doszukali się żadnej "konspiracji" w jego wyjściu z obozu, pozostawili go żywym i tylko odesłali ponownie na roboty. Z kolei moja matka na krótko po wojnie zanim zaszła w ciążę, skaleczyła obie swoje nogi na ściernisku i dostała w nich zakażenia czymś czego wówczas lekarze nie potrafili ani nazwać ani wyleczyć. Obecnie prawdopodobnie nazwano by to "flesh eating bacteria" (tj. "bakteria zjadająca ciało ludzkie"). Typowo ludzie od tego bardzo szybko umierają. Gdyby więc i moja matka wówczas umarła, ja nigdy bym nie otrzymał szansy aby się urodzić. Matka jednak jakoś przeżyła - chociaż owa bakteria zjadała stopniowo jej nogi praktycznie aż do końca jej życia. W ten sposób owa "mroczna moc" nie dopięła jednak swego i dane mi było się urodzić.

Urodziłem się w 1946 roku w małej wioseczce która przez najdłuższy okres czasu nazywała się **Wszewilki**. (Wioska ta często bowiem zmieniała swoją nazwę.) Na temat owej wioseczki napisałem nieco więcej w następnym punkcie tej strony. Po urodzeniu mieszkałem we Wszewilkach aż do 18 roku swojego życia, tj. od 1946 roku aż do 1964 roku, czyli aż do czasu kiedy wybrałem się na studia do pobliskiego miasta **Wrocławia**.

Mój **ojciec** był mechanikiem o zdolnościach tzw. "złotej rączki". Znaczący, naprawiał on wszystko co tylko się popsło w promieniu dziesiątków kilometrów

od naszego domu, zaczynając od zegarków i zegarów, poprzez rowery i różne maszyny, a skończywszy na ogromnych silnikach gazowych jakie napędzały pompy w miejscowych starych wodociągach. Faktycznie to był on nawet zatrudniony przez gazownię w pobliskim miasteczku [Miliczu](#) aby utrzymywał owe stare wodociągi miejskie w stanie działającym. Obecnie się zastanawiam, jak on właściwie mógł mnie tolerować, jako że cokolwiek zreperował jednego wieczora, natychmiast ja rozmontowywałem to następnego dnia kiedy on był w pracy, aby zobaczyć jak to działa. Oczywiście, nie zawsze też zdołałem potem to poskładać z powrotem tak aby działało jak powinno. (Szczególnie trudnymi do poskładania, tak aby potem działały, okazywały się małe zegarki. Po tym więc jak doświadczyłem kilkakrotnie jak mój ojciec reaguje na widok rozmontowanych zegarków które on naprawił jedynie noc wcześniej, z wolna nauczyłem się powstrzymywać swoją ciekawość dowiedzenia się co właściwie powoduje że owe zegarki tykają.) Owo praktyczne podejście do wszystkiego od strony zasady działania i budowy wewnętrznej pozostało mi z dzieciństwa na całą resztę życia. Na wszystko też później patrzyłem właśnie z tego punktu widzenia - znaczy jak to jest skonstruowane, jak to działa, jak to daje się zbudować, itp. W swoich badaniach naukowych zawsze też byłem praktykiem, który fizycznie eksperymentuje, mierzy, buduje, wykonuje, docieka, itp., a nie który jedynie opowiada czy rysuje. Niestety, po wyemigrowaniu z Polski NIE było mi dane kontynuować tej praktycznej tradycji, bowiem się okazało że w innych krajach ludzie z mojego środowiska niczego sami NIE budują praktycznie, a jedynie o tym mówią czysto teoretycznie.

Moja **matka** była gospodynią domową - skromny geniusz matematyczny. Była ona w stanie liczyć w pamięci niemal tak samo szybko jak to czynią dzisiejsze komputery. Jej zdolności obliczeniowe zawsze szokowały sprzedawców w sklepach, dostarczając wiele uciechy mi i mojej siostrze z którą często towarzyszyliśmy mamie w wyprawach na zakupy.

Pierwsze lata mego życia dominowane były przez "zmaganie się", oraz przez niebezpieczeństwa. Moi rodzice byli bardzo biedni - tylko z trudnością jakoś przeżywali. Zaś na mnie jakby jakaś "mroczna moc" uparcie **polowała**. Tylko do czasu ukończenia szkoły podstawowej zapamiętałem siedem zdarzeń kiedy omal nie straciłem życia - włączając w to "przypadkowe" przestrzelenie mojej czapki na głowie z dubeltówki we wsi Cielcza w 1957 roku - opisany także w punkcie #H2 strony [god_proof.pl.htm](#) (ocalałem wtedy tylko dzięki koledze który przejął swoim ciałem niemal cały ładunek). Z kolei do chwili obecnej naliczyłem się już niemal trzydziestu takich przypadków. Najbardziej szokujący z nich miał miejsce 13 listopada 1990 roku, kiedy to pojechałem na spotkanie z moim przyjacielem, Gary Holden, mieszkającym w [Aramoana](#). Na szczęście coś zmusiło mnie abym zawrócił w swej drodze - w przeciwnym wypadku z całą pewnością bym zginął w masakrze która wówczas zaczęła się właśnie w domu Gary'ego.

Moja **edukacja** podążała typowym kursem komunistycznej Polski. Najpierw (w 1953 roku) zacząłem uczęszczać do szkoły podstawowej w pobliskim miasteczku [Miliczu](#) (w owym czasie mającym około 6000 mieszkańców). Ukończyłem ową podstawówkę w 1960 roku. Potem zacząłem uczęszczać do szkoły średniej (od 1960 do 1964), którą było [Liceum Ogólnokształcące w Miliczu](#). Maturę zdałem w 1964 roku. Świadectwo maturalne upoważniało mnie do wstępu na wyższe uczelnie. Wybrałem studia na [Politechnice Wrocławskiej](#),

która w owym czasie była jedną z najbardziej renomowanych uczelni w Polsce. (Na bazie swojej obecnej znajomości poziomu nauczania w innych uniwersytetach świata, ja osobiście wierzę, że w owym czasie była ona nie tylko najlepszą uczelnią w Polsce, ale jednocześnie i jedną z najlepszych uczelni na świecie.) Przypadało wówczas około 12 kandydatów na każde wolne miejsce z owej Politechniki, stąd jedynie zdanie egzaminów wstępnych okazało się ogromnym sukcesem. Studiowałem tam od 1964 roku do 1970 roku. Przez ostatni rok studiów otrzymywałem specjalne "stypendium naukowe" zarezerwowane tylko dla kilku najlepszych studentów. Stypendium to upoważniało do zostania zatrudnionym na uczelni po zakończeniu studiów.

Swoje dorosłe **życie w socjalistycznej Polsce** rozpocząłem w 1970 roku po otrzymaniu dyplomu politechniki wrocławskiej. Zostałem wówczas zatrudniony przez tą politechnikę najpierw jako asystent stażysta, potem jako asystent, dalej jako starszy asystent, zaś po obronie pracy doktorskiej w 1974 roku - jako adiunkt ("adiunkt" w Polsce jest odpowiednikiem dla tzw. "Reader" z angielskich uniwersytetów). Gdyby spróbować jakoś nazwać tamten okres w moim życiu, możnaby go tytułować "sukcesy zawodowe nie poparte poczuciem spełnienia". Szybko wspinałem się w hierarchii akademickiej. Studenci uwielbiali moje dobrze przygotowane i nowoczesne wykłady - w 1981 roku wybierając mnie nawet "wykładowcą roku". Z kolei przełożeni doceniali moją biegłość w najnowszej technice i wielodyscyplinarną ekspertyzę. W kraju szybko wyrobiłem sobie opinię jednego z najlepszych ekspertów w zakresie sterowania numerycznego, oprogramowania inżynierskiego, oraz komputeryzacji. Byłem autorem jedyne go wówczas w całym kraju komputerowego języka do programowania obrabiarek sterowanych numerycznie. Moja wysoka ekspertyza w aż dwóch dyscyplinach (tj. w inżynierii mechanicznej i w informatyce) spowodowała że stałem się poszukiwanym specjalistą i wiele zakładów pracy ubiegało się o moje usługi. W sumie pracowałem więc na uczelni na pełnym etacie i równocześnie w przemyśle na pół etatu. Materialnie powodziło mi się też relatywnie dobrze jak na ówczesne warunki. Był to jedyny okres w moim życiu kiedy posiadałem duże, wygodne i nowoczesne mieszkanie z ładnym umeblowaniem, oraz z własnym gabinetem do pracy. Miałem też samochód Fiata 126p. Każde wakacje spędzałem na przyjemnych wczasach. Żyłem też w systemie politycznym który nie na darmo nazywany był "socjalizmem". W miarę swoich możliwości państwo zaspokajało w nim bowiem najważniejsze potrzeby narodu. Przykładowo, każdy miał gwarancję pracy i źródła utrzymania. Cała edukacja i służba zdrowia były za darmo otwarte dla każdego. Ich jakość ciągle była wówczas relatywnie wysoka. Państwo przyjmowało też na siebie odpowiedzialność za dostarczenie każdemu mieszkania, transportu publicznego, opieki nad dziećmi, oraz wypoczynku wakacyjnego. W rezultacie tego wszystkiego nie wiedziałem wówczas co to poczucie bycia niechcianym, własnej bezwartości i bezsilności, perspektywa bezrobocia w nieskończoność, czy braku pieniędzy na podstawowe potrzeby. Ani też mi, ani innym rodakom, nie były wówczas znane narkotyki, bezdomność, desperacka przestępczość, itp. Jednak system polityczny w którym żyłem stwarzał niepokoje innego rodzaju. Wynikały one głównie z dyktatorstwa i "rządów pięści", które ówczesny rząd praktykował wobec rządzonego przez siebie narodu. Przykładowo z okna mojej sypialni widać było brzegi ogromnego poligonu na którym stacjonowały wyrzutnie SSKi z głowicami atomowymi. (W

dzisiejszych czasach też stoją tam nuklearne wyrzutnie, tyle że poustawiane dla odmiany przez państwo w które tamte SSKi były wycelowane.) Wszystkim w okolicy było więc wiadomym, że mieszkamy "na nuklearnej tarczy". Wszakże w przypadku jakiegokolwiek konfliktu, te wyrzutnie będą najpierw niszczone bombami atomowymi strony porzecznej. Mogło więc się zdarzyć że po czymś "zaswędzeniu palca" nasz dom zwyczajnie by został odparowany. Inne czynniki które też psuły ówczesne poczucie spełnienia życiowego, była tzw. "propaganda sukcesu", brak sprawiedliwości (szczególnie ustawianie rządzących "ponad prawem"), brak wolności prasy i wolności wypowiedzi, głuchota rządzących na petycje narodu oraz wynikająca z tej głuchoty postępująca demoralizacja polityczna. Najtrudniejsze do przełknięcia były jednak pogłębiające się pustki w sklepach. Z braku doświadczenia życiowego i z nieznamomości innych ustrojów, w tamtych czasach wszyscy wierzyliśmy, że te problemy i napięcia wynikają z wad samego ustroju. Nie wiedzieliśmy wówczas jeszcze, że dokładnie takie same problemy mogą dawać się ludziom we znaki w praktycznie każdym ustroju - tyle tylko że wyzwalone tam będą nieco odmiennymi mechanizmami. Ponieważ każda akcja wyzwała odpowiadającą jej reakcję, w rezultacie owych "rządów pięści" i usterek ustroju jaki nas otaczał, w prawie całym narodzie którego byłem częścią zaczęło narastać życzenie transformacji z socjalizmu do innego, lepszego ustroju. Jednym zaś innym ustrojem który wówczas istniał, był kapitalizm.

W 1980 roku **tornado zmian politycznych** zaczęło zmiatać Polskę. Najpierw powstała "Solidarność". Potem niemal każdy patriotyczny Polak stał się jej członkiem. Ja byłem jednym z pierwszych jej członków. Potem nastąpił "stan wojenny" i wyniszczanie Solidarności. W owym czasie wszystkim dziwiło że po każdym spotkaniu z Lechem Wałęsą, wszyscy aktywiści Solidarności uczestniczący w owym spotkaniu zawsze zostawali aresztowani. Sprawa wyjaśniła się dopiero w 2008 roku, kiedy to dwaj polscy badacze historii, S. Cenckiewicz i P. Gontarczyk, opublikowali książkę "The Secret Police and Lech Wałęsa", 780 stron, w której ujawnili dokumentację iż przywódca Solidarności zaś późniejszy Prezydent Polski i laureat Nagrody Nobla faktycznie był kolaborantem tajnej policji i że to właśnie owa tajna komunistyczna policja awansowała go do wszystkich tych honorów. (Książka ta i jej konsekwencje omawiane były m.in. w artykule "Wałęsa fingered as a communist spy", tj. "Wałęsa wytknięty jako szpieg komunistów", ze strony A20 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z czwartku (Thursday), June 26, 2008.) Nic dziwnego że owa oryginalna Solidarność szybko została utopiona w zdradzie i intrygach. Kiedy zaś Solidarność została utopiona, ja utonąłem wraz z nią. "Polowanie na czarownice" zostało rozpoczęte w Polsce. Jak to było z każdym byłem działaczem Solidarności, moje życie znalazło się wówczas w niebezpieczeństwie. Któregoś dnia byłem nawet ścigany i niemal postrzelony przez policję. Z pomocą dobrych przyjaciół udało mi się opuścić Polskę i wyemigrować do Nowej Zelandii - zanim reżymowi udało się mnie na czymś złapać i wysłać na Syberię. Wylądowałem w Nowej Zelandii w 1982 roku. W rok później byłem już jej tzw. "permanent resident", czyli osoba uprawniona tam do pracy zarobkowej. W 1985 roku zostałem obywatelem Nowej Zelandii.

Życie na emigracji w epoce dobrobytu oczywiście było nieporównanie łatwiejsze i przyjemniejsze niż w komunistycznej Polsce. W czasach mojego

wyemigrowania z Polski, Nowa Zelandia była rządzona przez doskonałego przywódcę. Nazywał się on Sir Robert Muldoon (1921-1992) i był on Prime-Ministrem Nowej Zelandii od 1975 do 1984 roku. Nowa Zelandia przechodziła wówczas przez okres jednej z najlepszych sytuacji ekonomicznych i socjalnych w całej swojej historii. Początkowo więc bez trudu znajdowałem tam pracę. Przez pierwszy rok (tj. 1982) pobytu na emigracji zatrudniony byłem na [Canterbury University](#) ze słonecznego i pięknego miasta Christchurch. Miałem spore szczęście aby tam pracować, bowiem Christchurch moim zdaniem jest najpiękniejszym, klimatycznie najprzyjemniejszym, oraz najlepiej zlokalizowanym miastem w całej Nowej Zelandii. Z kolei przez następne cztery lata (tj. 1983 do 1987) pracowałem na [Southland Polytechnic](#) w Invercargill - tj. w najbardziej na południe wysuniętym dużym mieście świata. W owym czasie Nowa Zelandia była niemal rajem na Ziemi. Doskonałe rządy jej przywódcy powodowały, że praca była praktycznie dla każdego, w kraju rozwijał się przemysł, oraz istniało tam duże zapotrzebowanie na wysokich specjalistów z moim poziomem eksperyzy. Rząd Muldoon'a budował tak dużo nowych fabryk, elektrowni, dróg, budynków publicznych, itp. - że później nawet po ponad ćwierć wieku rozsprzedawania, zamykania, zaniedbywania, biurokratyzowania, oraz zaduszania przez następne rządy, ciągle nie wszystkie z nich dały się zniszczyć, zbankrutować, lub wygonić z kraju. Ulice pełne były tam roześmianych, zadowolonych z życia, oraz szczęśliwych ludzi. Do Nowej Zelandii emigrowali ludzie z Europy, USA, Australii i z innych bogatych krajów świata, zaś emigracja odpływowa niemal tam nie istniała (przykładowo, Sir Robert Muldoon cytowany był w wielu publikacjach za swoje słynne wówczas powiedzenie, że "Nowozelandczycy którzy emigrują do Australii podnoszą poziom IQ w obu tych krajach"). Nowozelandzki dolar był wtedy równy dolarowi USA. Sklepy były pełne wszelkich nowoczesnych dóbr, większość których była wytwarzana na miejscu, zaś ludzie mieli pieniądze aby je kupować. Przestępczość niemal tam nie istniała - np. większość Nowozelandczyków wyjeżdżających na miasto zostawiała drzwi domów zapraszająco otwarte. Edukacja i opieka zdrowotna była za darmo dla każdego. Praktykowana też tam była prawdziwa wolność prasy oraz szczerą, rzeczową, bezbłędna i pozbawiona propagandy informacja rządowa.

W czasach kiedy jako uczestnik Solidarności narażałem swoje życie dla urzeczywistnienia systemu społecznego który byłby "lepszy" od socjalizmu, miałem dosyć klarowne wyobrażenie jak taki lepszy system powinien wyglądać. Po przybyciu do Nowej Zelandii z miłym dla siebie zaskoczeniem odkryłem, że rządy [Sir Robert'a Muldoon](#) faktycznie urzeczywistniały taki "idealny" moim własnym zdaniem system. Dlatego ja osobiście należę do niewielkiej liczebnie grupy tych co admirują wielkość i genialność owego wspaniałego męża stanu. Moim zdaniem, gdyby zamiast niewielką Nową Zelandią ten ogromnie zdolny przywódca rządził np. Stanami Zjednoczonymi lub Rosją, swoimi osiągnięciami przyćmiłby tam wszystkich największych przywódców świata, włączając w to Kennedy'ego i Piotra Wielkiego. Kiedyś zupełnie też nie mogło mi pomieścić się w głowie "dlaczego?" przywódca za którego rządów Nowa Zelandia była szczytem dobrobytu i rajem na Ziemi, w czasach swych rządów miał aż tak silną opozycję, zaś do dzisiaj ma aż tak niską opinię w oczach swoich własnych ziomeków. W 2009 roku wypracowałem jednak odpowiedź na owo pytanie "dlaczego?", oraz wyjaśniłem tą odpowiedź w "części #G" strony

internetowej [eco cars pl.htm - o wynalazkach bezzanieczyszczeniowych samochodów](#). (Mianowicie, przeszkody i prześladowania dotyczące każdą twórczą osobę wprowadzającą postęp na Ziemi, wynikają z "[prawa moralnego](#)" które stwierdza że "każde moralne działanie ludzkie musi przełamywać się wzduż tzw. 'linii największego oporu', tj. oporu który jest najsilniejszy ze wszystkich możliwych rodzajów oporu jakie oponenci owej formy postępu są w stanie przeciwstawić danemu twórcy postępu".) Cokolwiek jednak sami Nowozelandczycy by nie twierdzili o moim zdaniem najlepszym przywódcy jakiego kiedykolwiek mieli, ja osobiście dziękuję Bogu że chociaż tylko przez okres 2 lat, ciągle dana mi jednak była szansa aby doświadczyć życia w kraju pod jego rządami.

Niestety, w 1984 roku partia owego doskonałego przewodcy Nowej Zelandii została pokonana w wyborach. Jego wygłodzona opozycja dorwała się do władzy. Na kraj ten nadeszła więc era upadku ekonomicznego i bezrobocia. Z kolei **życie w kraju który właśnie upada ekonomicznie** przestaje być uciechą. W lutym 1988 roku, czyli w początkowym okresie władzy nowych rządzących, kiedy sytuacja w kraju nie stała się jeszcze krytyczna, zmieniłem pracę i przenieśliem się na [Otago University](#). Uniwersytet ten był zlokalizowany w niewielkim, chronicznie zimnym, zachmurzonym i deszczowym Dunedin. Tuż przed tym kiedy pierwsze oznaki depresji ekonomicznej uderzyły Nową Zelandię, w 1990 roku straciłem jednak tą nową pracę. Przez następne 2 lata byłem bezrobotnym. Okazały się to być najbardziej przygnębiające i przepełnione niepewnością jutra dwa lata w całym moim dotychczasowym życiu. Proszę sobie wyobrazić jak ja wówczas się czułem. Żyłem wtedy samotnie w ciągle jeszcze dosyć obcym mi kraju. Miasto Dunedin okazało się być wiecznie zimną, zachmurzoną i deszczową miejsciną którą Anglicy opisują zwrotem "one horse city" (tj. "miasto jednego konia"), w której nie ma żadnych rozrywek pod dachem zaś pogoda jest zbyt przygnębiająca aby czynić cokolwiek na wolnym powietrzu. Nie miałem tam ani pracy ani źródła dochodu. Przez niemal dwa lata nie otrzymywałem zasiłku dla bezrobotnych. W owym czasie praktycznie wszystko stało się też tam "user paid" (tj. "opłacane przez użytkownika") - znaczy nawet wizyta u lekarza czy w szpitalu wymagała znaczących funduszy. Moje oszczędności szybko topniały. Najbliższe życziwe mi dusze które mogły by mi pomóc gdybym wpadł w jakieś kłopoty znajdowały się na odwrotnej półkuli, czyli w Polsce. A na domiar złego wokół siebie obserwowałem zawzięte rozmontowywanie systemu społecznego dla którego zupełnie niedawno narażałem swe życie jako aktywista Solidarności. Nowa Zelandia przechodziła bowiem wówczas bardzo brutalną zamianę panującej tam poprzednio dbałości o człowieka, na istniejącą tam obecnie dbałość o dochód i o kapitał. Zaczęło się od sprzedaży asetów, czyli sprzedaży wszystkiego co poprzednio należało do rządu. Rozprzedane więc zostały fabryki, budynki, koleje państwowe, itp. Z tego co nie dało się sprzedać, np. elektrowni, sieci elektrycznej, czy telefonów, formowano przedsiębiorstwa na własnym rozrachunku. Za wszystko też zaczęto domagać się opłat, włączając w to nawet sprawy które stanowią tradycyjną odpowiedzialność rządu, takie jak opieka zdrowotna czy edukacja. Oczywiście, bez opieki państwa, większość fabryk zbankrutowała. Te zaś co przetrwały, z upływem czasu tak były trapiące podatkami, biurokracją i tzw. "red tape" (tj. nieprzyjaznymi prawami), że zaczęły przenosić się za granicę. Zaczęło się więc

galopujące bezrobocie. Brak pieniędzy u ludzi spowodował że opustoszały i poupadały sklepy. Upadek sklepów w połączeniu z brakiem pieniędzy u ludzi spowodował upadek drobnego rzemiosła, wytwórczości, oraz usług. To z kolei zabiło wszelką kompetycję i współzawodnictwo. Niemal wszystko stało się czymś monopolem. Z kolei monopole mają ten brzydki zwyczaj że podnoszą one ceny bezzasadnie. Z kolei nieuzasadniony wzrost cen spowodował galopującą inflację. Wartość dolara nowozelandzkiego spadła do około 40 centów USA. Desperacja zakradła się wśród ludzi. Zaczął się lawinowy wzrost przestępczości. Ulice miast opustoszały. W wielu miejscach gdzie zaledwie kilka lat wcześniej wieczorami chodniki były przepełnione światłami, stolikami kawiarni, oraz spacerującymi, szczęśliwymi i zadowolonymi z życia ludźmi, straszyć wówczas zaczynały ciemne oczodoły zabitych deskami okien wystawowych. Wobec beznadziejności sytuacji wielu zaczęło szukać ucieczki w alkoholu i narkotykach. Aby nadal móc chwalić się sukcesem, wolność publikatorów została zerodowana zaś rzetelna informacja została zastąpiona "propagandą sukcesu" w stylu który znałem tak dobrze z czasów komunizmu. Przykładowo, zamiast za liczbę bezrobotnych podawać ilość ludzi którzy chcą pracować jednak brak dla nich pracy, propaganda ta zaczęła podawać ilość ludzi którym przyznano zasiłek dla bezrobotnych. Z kolei dostęp do owego zasiłku dla bezrobotnych dawał się już manipulować na papierze bez zmniejszenia liczby faktycznych bezrobotnych. Zaczęła też się masowa ucieczka (emigracja) ludności z Nowej Zelandii np. do Australii.

Wzmiankowania tutaj jest też warty tzw. **szok kulturalny**. Wszakże ów szok kulturalny jest jak "jet-leg" - tyle że oddziałuje on na nasze zwyczaje, nawyki, postawy i filozofie zamiast na zegary biologiczne. Praktycznie też każdy emigrant przez niego przechodzi. Ponadto, podobnie do "jet-leg", im dalej od kraju urodzenia się emigruje, tym silniejszy ów szok kulturalny się staje. Z kolei niemal nie istnieją dwa kraje bardziej od siebie oddalone niż Polska i Nowa Zelandia. Na szczęście, szok kulturalny zmniejsza się z upływem czasu. Obecnie mogę być dumny że niemal go pokonałem. Jednak zawsze pozostają jakieś obszary, szczególnie w zakresie jedzenia, smaku, domów, oraz postaw życiowych, które nie chcą zaniknąć. Dla przykładu, praktycznie do teraz mam smak na owe dziesiątki odmiennych rodzajów polskich kiełbas, które nie tylko są nazywane odmiennie, ale także i smakują drastycznie inaczej. Ciągle mi też brakuje polskich suchych budynków które mają dobre ogrzewanie, w których ludzie nie czują się mokrzy i zmarznięci, które są dobrze zaizolowane termicznie aby utrzymywać tanio temperaturę 23 stopni, oraz które są budowane z cegieł i cementu, a nie z dykty. Ponadto jakoś nie mogę nawyknąć do ogromnej ilości sportu w telewizji i w codziennym życiu, do pustych chodników po 5 wieczorem, do uwypuklania ciała, do braku szacunku do osiągnięć intelektu, ani do tych ogłoszeń w TV które wmawiają oglądającym że najlepszy styl życia polega na NIE czynieniu niczego.

Po dwóch latach bezrobocia bez otrzymywania "doli", w 1992 roku ja sam też zdecydowałem się opuścić Nową Zelandię aby szukać zarobku poza jej granicami. Tak zaczęła się moja **tułaczka po świecie w poszukiwaniu chleba**. Kiedy miałem już zakupione bilety lotnicze, w końcu zaczęto wypłacać mi zasiłek dla bezrobotnych (tj. "dole"). Zostałem więc postawiony w sytuacji, że po kilku tygodniach brania tego iluzorycznego zasiłku ("doli") musiałem z niego sam

dobrowolnie zrezygnować. Zdecydowałem się bowiem, że już nie zmienię swoich planów tułaczki w poszukiwaniu chleba. (Gdybym zasilek ten otrzymywał od samego początku, nigdy nie zdecydowałbym się na tą tułaczkę za chlebem.) Po opuszczeniu Nowej Zelandii podpisywałem aż trzy kolejne kontrakty na profesury uniwersyteckie. Pierwszym z nich był kontrakt z roku akademickiego 1992/3 na stanowisko Associate Professora w [Eastern Mediterranean University](#) z miasta Famagusta na Północnym Cyprze. Kontrakt ten dał mi okazję dla osobistego poznania i doświadczenia na sobie śródziemnomorskiej kultury, przyrody i chwalebnej historii. Mieszkałem bowiem przy brzegu pięknego morza, zaledwie kilka kilometrów od starożytnego miasta Salamis i historycznego miasta Famagusta (oba te miasta nadal otoczone są starymi murami). Następny trzyletni kontrakt podpisałem w 1993 roku na stanowisko Associate Professora w [University Malaya](#) w Kuala Lumpur, Malezja. Ten dał mi okazję do posmakowania wielkomiejskiego życia we wspaniałej metropolii w której samej mieszka niemal tyle ludzi co w całej Nowej Zelandii, która buszuje życiem, nigdy nie śpi, ma nieopisaną liczbę rozrywek i atrakcji do oglądania, oraz której poziom techniki i nowoczesności należy do najwyższych w świecie. Ostatnim był mój dwuletni kontrakt też na stanowisko Associate Professora który podpisałem w 1996 roku z [University of Malaysia Sarawak](#) z pięknego miasta Kuching w malezyjskiej prowincji Sarawak na tropikalnej wyspie Borneo. Ten kontrakt dał mi poznać jak wspaniała jest natura w tropiku, oraz jak serdeczni i przyjacielscy są ludzie żyjący blisko tej natury. Ludzie na Borneo byli aż tak przyjaźni i aż tak mili, oraz czynili moje życie aż tak przyjemnym, że gdybym mógł chętnie zostałem tam przez resztę swego życia. To tam też doświadczyłem wspaniałego zjawiska które opisałem na stronie [nirvana.pl.htm - o totaliztycznej nirwanie](#). Niestety, wkrótce po rozpoczęciu kontraktu na Borneo cały obszar południowo-wschodniej Azji objęty został tzw. "Kryzysem Azjatyckim". W jego wyniku wartość miejscowych pieniędzy spadła do jedynie około 30% ich początkowej wartości. Około dwie-trzecie moich zarobków z obu kontraktów w Malezji po prostu zniknęło wówczas jakby wyparowało. Na dodatek, kraje obezwładnione tym kryzysem nie mogły już sobie pozwolić na wynajmowanie zagranicznych profesorów. Stąd kiedy mój kontrakt na Borneo się zakończył, nie było już szans na

podpisanie

następnego.

W końcu 1998 roku powróciłem więc do Nowej Zelandii. Zaczął się dla mnie okres życia który jest dokonale opisany przez angielskie przysłowie **żebrakowi nie wolno być grymaśnym** (tj. "a beggar cannot be choosy"). Poczynając od 1999 roku ponownie udało mi się zabezpieczyć dla siebie pracę w Nowej Zelandii. Niestety nastąpiło to za słoną cenę. Wszakże rolniczo nastawiona Nowa Zelandia z wówczas niemal zupełnie już zniszczonym przemysłem nie potrzebowała ludzi z moją ekspertyzą techniczną. Stąd oddawała mi wielką przysługę że wogóle miała jakieś zatrudnienie dla mnie. Wylądowałem więc na najniższej pozycji akademickiej jaka była dostępna na miniaturowej [Aoraki Politechnice](#) z maleńskiej miejsciny nowozelandzkiej zwanej Timaru. Politechnika ta była najmniejszą uczelnią w jakiej kiedykolwiek pracowałem. Niemniej praca na niej okazała się najbardziej stresującą. Uczelnia ta była aż tak mała, że ja sam w swojej uprzedniej karierze zawodowej wykładałem w sumie więcej odmiennych przedmiotów niż ich oferowano wszystkim studentom owej politechniki. Niestety, pod koniec 2000 roku zostałem zwolniony z nawet owej

najniższej pozycji. Powodem zwolnienia jaki wówczas mi zakomunikowano, był raptowny i niespodziewany spadek liczby studentów na owej politechnice. Ja miałem jednak intuicyjne wrażenie, że dodatkowym powodem tego zwolnienia było odkrycie moich przełożonych iż poziom mojej ekspertyzy i kwalifikacji niepomiarowo przekracza wymogi pozycji którą zajmowałem, a to z kolei napęliło ich obawą o ich własne pozycje. Odszedłem stamtąd z rodzajem ulgi, bowiem atmosfera pracy była tam najgorsza ze wszystkich miejsc w jakich pracowałem w całym swoim życiu. Z żadnej też innej uczelni, w krótkim przedziale tylko paru lat nie odeszło aż tylu co tam wykładowców. Od dnia 12 lutego 2001 roku zacząłem pracować jako akademik (po angielsku: "academic staff member") na [Wellington Institute of Technology](#), zlokalizowanym na przedmieściu stolicy Nowej Zelandii, czyli w Petone pod Wellington - także będąc zatrudniony na najniższej pozycji akademickiej jaka była tam dostępna. Już w pierwszym roku pracy otrzymałem od kierownictwa uczelni zaszczytne wyróżnienie "team member of the year" (tj. jakby "najbardziej koleżeński pracownik roku"). W Wellington pracowałem aż do 23 września 2005 roku, kiedy to ponownie zwolniono mnie z pracy z wyjaśnieniem że liczba studentów tej uczelni raptownie spadła. Faktycznie też ów spadek był wówczas aż tak znaczny, że stał się łatwym do odnotowania nawet gołym okiem - od początku 2005 roku uczelnia ta stała się niemal zupełnie pusta. Z opowiadań innych kolegów dowiedziałem się także, że wyraźnie odludniły się też wówczas niemal wszystkie uczelnie Nowej Zelandii. Prawdopodobnie powody dla tego pustoszenia nowozelandzkich uczelni były kompleksowe i obejmowały szereg czynników, m.in. wysokie opłaty pobierane przez uczelnie od studentów, brak pracy dla ludzi z wysokim wykształceniem, niski poziom akademicki miejscowych uczelni który spowodował że niektóre kraje (np. Chiny) zaprzestały wysyłanie swoich stypendystów do tego kraju, itd., itp. Ja osobiście jednak wierzę, że najważniejszym z powodów tego opustoszenia uczelni stała się masowa emigracja odpływowa (tj. ucieczka ludności). Wszakże od czasów kiedy w Nowej Zelandii zaczął się upadek ekonomiczny, nastąpiły tam też czarne lata trwającej aż do dzisiaj coraz szybszej ucieczki za granicę młodych i ambitnych Nowozelandczyków. Ucieczka ta jest masowa, zaś jej uczestnicy to najbardziej ambitni, zdolni i zaradni młodzi ludzie, czyli poraktycznie "sól narodu". Przykładowo, ostatnio każdego roku ucieka do Australii niemal 1 procent całej populacji około cztero-milionowej Nowej Zelandii - po szczegóły patrz artykuł "28,000 a year leave for Aust." - tj. "28000 ludzi na rok ucieka do Australii", ze strony A1 nowozelandzkiej gazety [The Press](#), wydanie z wtorku (Tuesday), February 5, 2008. Po tej ostatniej utracie pracy w 2005 roku, nadal nie traciłem nadziei że coś jednak znajdę. Stąd niemal cały czas poświęcałem na szukanie swojej następnej stałej pracy. Niestety, nawet do czasu kolejnego przededagowywania tej strony w marcu 2008 roku, takiej stałej pracy nie udało mi się już znaleźć. Jedyne co przerwało moje nieustające bezrobocie, to krótkie, bo tylko 10 miesięczne, zaproszenie na pozycję pełnego profesora uniwersytetu w [Korei Południowej](#). Koreańczycy okazali się najmilszym narodem jaki dotychczas poznałem w swoim życiu, zaś poziom ich technologii - najwyższym z jakim dotychczas praktycznie się zetknąłem. Równie fascynująca i warta poznania była też kultura i historia Korei. Dlatego ową krótką profesurę w Korei wspominam z taką samą przyjemnością i sentymentem jak pracę na przemyślim Borneo. Profesura w Korei początkowo miała potencjał aby zostać przedłużoną.

Jednak wkrótce po jej rozpoczęciu rząd Korei uchwalił prawo, że wizytujący ten kraj zagraniczni profesorowie mogą być tam zatrudniani tylko jeśli ich wiek nie przekracza 60 lat. Ja zaś miałem wówczas już 61 lat. Na szczęście, owo wcześniejsze zaproszenie mnie na profesurę jeszcze przed uchwaleniem tego prawa zostało uhonorowane i pozwolono mi tam pracować przez pełną długość 10 miesięcy.

Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że wobec coraz silniejszej depresji ekonomicznej która nadal panuje w Nowej Zelandii, moje **bezzasiłkowe bezrobocie** rozpoczęte w dniu 23 września 2005 roku będzie trwało aż do czasu kiedy stanę się uprawniony do otrzymywania emerytury. Pechowo, jakiś czas temu dla oszczędności rząd Nowej Zelandii wydłużył przechodzenie na emeryturę aż do wieku 65 lat. Nie mają tu też opcji "wcześniejszego odejścia na emeryturę", która to opcja istnieje w wielu innych krajach, np. w Malezji. Wszystko wskazuje więc na to że z uprzednich oszczędności przyjdzie mi żyć aż przez co najmniej 6 lat, czyli aż do 2011 roku. Podobnie bowiem jak podczas poprzedniego długiego okresu mojego bezrobocia z lat 1990 do 1992, obecnie także znalazły się jakieś przepisy (tym razem inne) według których zasiłek dla bezrobotnych też mi się nie należy. Z artykułu "Ease rules on dole for couples say economists" ([The New Zealand Herald](#), Monday, June 29, 2009, str. A1) wynika że obecne przepisy tworzą sytuację, iż w Nowej Zelandii tylko około **32% bezrobotnych otrzymuje zasiłek-dole** (dla porównania w Australii dole otrzymuje 99% bezrobotnych). To zaś z jednej strony powoduje że ponad dwie-trzecie populacji Nowej Zelandii musi się więc liczyć z sytuacją iż jeśli stracą pracę wówczas zasiłek dla bezrobotnych jakby wogóle dla nich NIE istniał. Z drugiej zaś strony to oznacza również, że aż kilka dotychczasowych rządów które "bezrobotnych" definiowały jako "ludzi którzy otrzymują zasiłek dla bezrobotnych", oficjalnie chwaliło się poziomem bezrobocia w Nowej Zelandii który nie reprezentował nawet jednej trzeciej faktycznego bezrobocia tego kraju. Nic też dziwnego że sytuacja zwykłych Nowozelandczyków pobudza refleksje w rodzaju tych wyrażonych w artykule "MPs cut everything in public service except own spending" (tj. "Posłowie na sejm powycinali wszystko z pomocy dla społeczeństwa oprócz wydatków na siebie") ze strony A1 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z piątku (Friday), June 26, 2009. Tak więc oto ponownie zmuszony jestem żyć z poprzednich oszczędności i to nie mając już nadziei na znalezienie jakiegokolwiek pracy. Na szczęście dla mnie, moją moralną podporą jest świadomość, że na przekór powtarzalnie trapiącego mnie bezrobocia, na przekór konieczności życia z dawnych oszczędności, oraz na przekór marnowania przez społeczeństwo mojej wiedzy, ekspertyzy, wynalazków, oraz wszechstronnej edukacji, ciągle raz w swoim życiu osiągnąłem poziom pełnego profesora na renomowanym uniwersytecie. Z kolei z zostaniem profesorem jest jak z zostaniem generałem - znaczy **"raz profesor, zawsze już profesor"**. Jedno jest więc teraz pewne, mianowicie że bez względu na to czy znajdę jeszcze jakąkolwiek następną pracę, ciągle mogę teraz mieć moralną satysfakcję, że chociaż bezrobotnym, nadal pozostaję byłym pełnym profesorem z renomowanego uniwersytetu.

Historie życiowe wszystkich ludzi jakich dotychczas badałem zawierają w sobie tzw. **morał**. Ów "morał" wynika z faktu, że **Bóg celowo tak kształtuje życie każdej osoby, aby dla tych co poznają owo życie zawsze dostarczało**

ono jakiejś istotnej lekcji moralnej. Jeśli więc dobrze się przyglądnąć moim własnym losom i perypetiom życiowym, wyraźnie "morał" taki z nich również się wyłania. Widać go w uporze i w konsekwencji z jakimi "coś" powoduje, że gdziekolwiek bym się nie udał, cokolwiek bym nie zaczął czynić, jakieś postronne i niezależne ode mnie "mroczne moce" sprawiają że zawsze kończy się to przegraną i odebraniem mi wszelkich szans na zrealizowanie tego co w swoim życiu chciałbym osiągnąć. Taki koniec "przegranej bitwy" dla niemal wszystkich przedsięwzięć mojego życia jest wysoce wymowny. Szczególnie jeśli się zaakceptuje, że celem i misją tego życia mogło być zrealizowanie i wdrożenie przynajmniej kilku z owych przełomowych wynalazków i intelektualnych osiągnięć które opisałem w częściach #D do #H tej strony. Wszakże cokolwiek nas w życiu dotyka, zawsze ma to jakieś przyczyny. Przyczynami zaś owego pasma powtarzalnych upadków które mnie bez przerwy prześladują, może przecież być fakt, że gdybym w życiu natknął się na właściwy klimat intelektualny i na właściwe warunki badawcze, wówczas zapewne bym jednak zrealizował i urzeczywistnił sporą część z tego co opisałem w częściach #D i #E tej strony. Tymczasem realizacja tych wynalazków byłaby wysoce nie na rękę owym "mrocznym mocom". Dlatego nikogo nie powinno dziwić, że faktycznym morałem wynikającym z przebiegu mojego życia są wnioski które opisałem na stronie mozajski.htm.

#B2. Losy mojej rodziny, a historia wsi Wszewilki:

Maleńka wioseczka Wszewilki, w której ja się urodziłem w 1946 roku, jest częścią prastarej prowincji Polski nazywanej "Dolnym Śląskiem". Jednak przez spory okres czasu, bowiem od 1741 roku kiedy niemal cały Śląsk był aneksowany przez Prusy, aż do zakończenia drugiej wojny światowej w 1945 roku, cały Dolny Śląsk, włączając w to wioseczkę Wszewilki i jej okolice, były częścią Niemiec. Wioska Wszewilki leży trochę ponad 50 km na północ od miasta Wrocławia - które jest stolicą owej prowincji. Dolny Śląsk, jak czytelnik zapewne wie, leży w południowo-zachodniej części dzisiejszej Polski, niedaleko do Niemiec i do Czech.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej, niemal wszyscy mieszkańcy wsi Wszewilki w której ja się urodziłem, oraz innych okolicznych miejscowości, zostali wymienieni na nowych. Wszakże dawni obywatele niemieccy mieszkający na owych ziemiach niemal do końca wojny, uciekli w głąb Niemiec przed nacierającą Armią Radziecką. Po wojnie zaś zostali zastąpieni przez ludność napływową z obszaru Polski i z przedwojennej polskiej Ukrainy. W rezultacie tej całkowitej wymiany ludności, wiedza o historii i tradycji Wszewilek niemal całkowicie zaginęła. Dziwnym jednak obrotem losu, moja matka znalazła się wśród polskiej ludności napływającej na te ziemie z obszaru przedwojennej Polski. Zaś moja matka знаła te okolice bardzo dobrze.

Wywodzenie się wielu pokoleń moich przodków po kądzieli z okolic Wszewilek, Stawczyka i Milicza powoduje, że z rodzinnych opowiadań ja

poznałem wiele faktów na temat historii tych ziem. Prawdopodobnie jestem więc jednym z nielicznych nadal żyjących ludzi, którzy znają historię tych ziem z rodzinnej tradycji mówionej. To dlatego jako rodzaj patriotycznego obowiązku uważałem spisanie historycznych faktów które ciągle są mi znane. Te znane mi historyczne fakty dotyczące wsi Wszewilki spisałem na kilku totaliztycznych stronach internetowych, np. na stronach [wszewilki.htm - o wsi Wszewilki](#), [stawczyk.htm - o wsi Stawczyk koło wsi Wszewilki](#), [milicz.htm - o miasteczku Miliczu](#), [bitwa o milicz.htm - o bitwie w czasie wyzwolenia Milicza](#), oraz [sw andrzej bobola.htm - o kościele Św. Andrzeja Boboli w Miliczu](#), [wszewilki milicz.htm - o zwiedzaniu wsi Wszewilki i miasta Milicza](#). Na jednej z owych totaliztycznych stron, mianowicie na stronie [wszewilki jutra.htm - o moich marzeniach na temat przyszłości wsi Wszewilki](#), ja nawet otwarcie marzę jak wspaniale by to było gdyby Wszewilki mogły kiedyś się zdobyć na odbudowanie swojego starego ryneczka który został celowo zniszczony około 1875 roku. A przynajmniej aby mogły odbudować sobie dawny kościółek który istniał przy owym ryneczku, a także zbudować nowe muzeum.



(a)



(b)



(c)

Fot. #1abc (G1 z [4b], O1 z [2], Z1 z [1/5]): Oto mój wygląd (tj. wygląd Dra inż. Jana Pająka) w okresie czasu kiedy byłem najbardziej twórczy w tych obszarach badań które obecnie muszę kwalifikować jako moje "naukowe hobby". (Można kliknąć na wybrane zdjęcie aby zobaczyć je w powiększeniu.)

Fot. #1a-lewa (G1 z [4b]): Oto moje zdjęcie które wykonałem w Nowej Zelandii około 1985 roku (niestety dokładnej daty jego wykonania nie pamiętam) - znaczy w pobliżu czasu kiedy sformułowałem **teorię wszystkiego** zwaną **Konceptem Dipolarnej Grawitacji**, a także najbardziej moralną, postępową, pokojową, oraz spełniającą filozofię świata zwaną **totalizm**.

Fot. #1b-środkowa (O1 z [2]): Oto moje zdjęcie typu paszportowego które wykonałem latem 1991 roku. Kiedy to zdjęcie było wykonywane, ja właśnie znajdowałem się w środku mojego pierwszego długiego okresu bezrobocia bez pobierania "doli" (tj. bez zasiłku dla bezrobotnych) oraz konfrontowałem perspektywę opuszczenia Nowej Zelandii w poszukiwaniu zarobku i chleba. W czasach wykonania tego zdjęcia moje badania skupiały się na ideach telekinezy, telekinetycznych ogniw, oraz telekinetycznych generatorów darmowej energii - po szczegóły patrz strony [free energy pl.htm - a telekinetycznych generatorach](#)

[darmowej energii](#), oraz [boiler.pl.htm - o szokującej historii rewolucyjnej grzałki która bije wszelkie rekordy](#).

Fot. #1c-prawa (Z1 z [1/5]): Oto zdjęcie które wykonałem dla dowodu osobistego w dniu 19 lipca 2004 roku - znaczy około czasu kiedy przygotowałem pierwszą wersję niniejszej strony. (Dowodu tego jednak nie uzyskałem, ponieważ nie byłem wtedy w stanie wylegitymować się posiadaniem jakiegoś numeru [PESEL](#).) Około czasu wykonywania powyższego zdjęcia prowadziłem dosyć szerokie badania na temat lekcji moralnych wynikających z historii techniki, a także na temat wypracowywania nowoczesnych zastosowań dla historycznych wynalazków technicznych - po przykłady patrz strony [mozajski.htm - a pierwszym samolocie na świecie](#), lub [seismograph.pl.htm - o aparacie do zdalnego wykrywania gotujących się trzęsień ziemi](#). Powyższe zdjęcie odzwierciedla relatywnie dobrze jak wyglądam nawet obecnie.

* * *

Zauważ że można zobaczyć **powiększenie** każdej fotografii z niniejszej strony internetowej, poprzez zwykłe **kliknięcie** na tą fotografię. Ponadto większość browserów jakie obecnie są w użyciu, włączając w to także popularny "Internet Explorer", pozwala także na **załadowanie** każdej ilustracji do swojego własnego komputera, gdzie można jej się do woli przyglądać, gdzie daje się ją zredukować lub powiększać, a także drukować, za pomocą posiadanego przez siebie software graficznego.

Część #C: Przebieg mojej kariery zawodowej:

#C1. Wielodyscyplinarna praca zawodowa:

Mam przyjemność i honor należeć do owych nielicznych naukowców, którzy swoją pracę zawodową mogli poszerzyć aż na kilka odmiennych dyscyplin. Możliwość tego wielodyscyplinarnego poszerzenia mojego zawodu zawdzięczam zaś właśnie doskonałemu poziomowi nauczania na Politechnice Wrocławskiej którą ukończyłem. Jak wcześniej już to wyjaśniałem, według mojej własnej (tj. nieoficjalnej) oceny, poziom nauczania na Politechnice Wrocławskiej w czasach kiedy ja kończyłem tamtą uczelnię najprawdopodobniej był jednym z najwyższych na świecie. Na tamtej doskonałej edukacji kapitalizowałem też zresztą przez resztę życia. Pozwalała mi ona bowiem wykładać potem na zagranicznych uczelniach nie tylko inżynierię mechaniczną - w której byłem oryginalnie kształcony, oraz nie tylko nauki komputerowe i informatykę - które to dyscypliny poznałem dzięki mojej pracy magisterskiej i doktoratowi ze wspomaganego komputerowo projektowania maszyn (tj. z obszaru który obecnie nazywany jest CAD/CAM), ale także wykładać mechanikę teoretyczną, inżynierię elektroniczną, elektrotechnikę, historię techniki (inżynierię i społeczeństwo), a ostatnio nawet

matematykę.

Moje wielodyscyplinarne zorientowanie zawodowe powodowało, że w swojej karierze wykładałem z równym powodzeniem w dwóch głównych dyscyplinach, oraz w kilku dodatkowych specjalizacjach. Z głównych dyscyplin wykładałem (1) inżynierię mechaniczną, oraz (2) nauki komputerowe. W inżynierii mechanicznej osiągnąłem poziom profesora nadzwyczajnego (po angielsku Associate Professor). W naukach komputerowych osiągnąłem poziom pełnego profesora (po angielsku Full Professor). Ponieważ każda z owych głównych dyscyplin reprezentowała jakby odmienny fragment mojego życia zawodowego, poniżej omówię każdą z nich w odrębnym punkcie.

#C2. Moja kariera zawodowa w inżynierii mechanicznej:

Moją karierę zawodową w inżynierii mechanicznej rozpoczęło zatrudnienie się w 1970 roku w charakterze asystenta stażysty na [Politechnice Wrocławskiej](#). Po owym zatrudnieniu bardzo szybko wspinałem się w górę po drabinie akademickiej, zostając asystentem oraz starszym asystentem w przeciągu trzech następnych lat. Po obronie pracy doktorskiej w 1974 roku zostałem zatrudniony na pozycji adiunkta na tejże samej [Politechnice Wrocławskiej](#). Równocześnie z pracą na uczelni w latach 1978 do końca 1981 pracowałem na pół etatu w Dziale Głównego Technologa Jelczańskich Zakładów Samochodowych [Polmo-Jelcz](#) jako konsultant naukowy. Owa praca w przemyśle dała mi doskonałe zrozumienie przemysłowych realiów inżynierii mechanicznej. Kiedy w 1982 roku wyemigrowałem do Nowej Zelandii, początkowo byłem tam zatrudniony przez jeden rok na [Canterbury University](#) z Christchurch, jako tzw. "Post-Doctoral Fellow". Zatrudnienie to także było w specjalizacji "inżynieria mechaniczna". Pracę w tej specjalizacji przerwałem jednak w 1983 roku kiedy zatrudniłem się na Politechnice w Invercargill - co opiszę dokładniej w następnym punkcie tej strony. Do inżynierii mechanicznej powróciłem ponownie w 1993 roku, kiedy zatrudniony zostałem jako Associate Professor (tj. profesor nadzwyczajny) na [University Malaya](#) w Kuala Lumpur, Malazja. Po ukończeniu tamtego kontraktu, w 1996 roku przenieśliem się na dwuletni kontrakt Associate Professora na [University of Malaysia Sarawak](#) z miasta Kuching, z malazyjskiej prowincji Sarawak na tropikalnym Borneo. Tamten kontrakt profesorski zakończyłem w 1998 roku. Po owym terminie i kontrakcie nie pracowałem już więcej w inżynierii mechanicznej.

#C3. Moja kariera zawodowa w naukach komputerowych:

Doskonałym przygotowaniem do mojej pracy w naukach komputerowych

była moja rozprawa dyplomowa oraz rozprawa doktorska. Obie bowiem były ściśle związane z komputerowym modelowaniem i programowaniem inżynierskiej problematyki

W latach 1975 do 1977 zostałem też zatrudniony na pół etatu w obecnie już nieistniejącej fabryce komputerów zwanej Mera-Elwro. Pracę tą wykonywałem równocześnie z zatrudnieniem na Politechnice Wrocławskiej. Pracowałem tam wówczas jako doradca naukowy w Dziale Oprogramowania. Faktycznie, kiedy zaczynałem tam pracować, MERA-ELWRO była też największą fabryką komputerów we Wschodniej Europie. Niestety, po upadku komunizmu w Polsce zakład ten został zlikwidowany - nie mogę więc obecnie podać tutaj linku do jego strony internetowej. Jedyne co po nim przetrwało to miniaturowy zakład usługowy który nosi nieco podobną nazwę [Elwro-System](#), jednak który wcale nie reprezentuje tradycji oryginalnego Mera-Elwro. Tamta półetatowa praca w przemyśle komputerowym dała mi doskonałe zrozumienie komputerów i oprogramowania, na którym to zrozumieniu kapitalizowałem potem przez wiele lat jako wykładowca informatyki i nauk komputerowych.

Moja praca zawodowa wykładowcy nauk komputerowych zaczęła się praktycznie dopiero po wyemigrowaniu do Nowej Zelandii. Mianowicie, po zakończeniu jednorocznego stypendium po-doktorskiego z inżynierii mechanicznej na [Canterbury University](#) w Christchurch, w 1983 roku znalazłem stałą pracę na [Southland Polytechnic](#) z Invercargill, Nowa Zelandia. Była to moja pierwsza praca w dyscyplinie "nauki komputerowe" (zwanej też "informatyką"). Ponieważ zawsze miałem ambicje zostania profesorem na uniwersytecie, w 1988 roku sam zrezygnowałem z tamtej politechniki i podjąłem zatrudnienie jako tzw. "Senior Lecturer" w specjalności "inżynieria softwarowa" na [Otago University](#) w Dunedin, Nowa Zelandia. Jak już wcześniej pisałem, pracę tą straciłem w 1990 roku. Po niemal dwóch latach bezasiłkowego bezrobocia, w 1992 roku rozpocząłem jednoroczny kontrakt na stanowisku Associate Professora w [Eastern Mediterranean University](#) z miasta Famagusta na Północnym Cyprze. Po owym kontrakcie powróciłem ponownie do specjalizacji inżynieria mechaniczna, wykładając jako Associate Professor w Malezji i na tropikalnej wyspie Borneo. W 1998 roku powróciłem do Nowej Zelandii, zaś od lutego 1999 roku rozpocząłem pracę jako wykładowca programowania komputerów na maleńkiej [Aoraki Politechnice](#) z miasteczka Timaru. Niestety, pod koniec 2000 roku zostałem i stamtąd zwolniony. Od dnia 12 lutego 2001 roku zacząłem więc pracować jako akademik (po angielsku: "academic staff member") w [Wellington Institute of Technology](#), z Petone pod Wellington, nadal w specjalizacji "nauki komputerowe". Po utraceniu i tego zatrudnienia w 2005 roku, w 2007 roku zostałem zaproszony na 10 miesięcy na stanowisko pełnego profesora przez [University of Ajou](#) z Suwon w Korei Południowej - o czym pisałem już wcześniej. Tamta krótkotrwała pozycja pełnego profesora w naukach komputerowych była moim ostatnim miejscem zatrudnienia, a jednocześnie najwyższą pozycją akademicką którą osiągnąłem w swoim życiu.



Fot. #2 (J2 z [10]): Oto ja (Dr Jan Pająk) w tzw. "moście po niebie" (tj. "sky bridge") z 42 piętra KLCC w Kuala Lumpur, Malezja. Malezja jest mi bardzo bliska, ponieważ w latach 1993 do 1998 odbywałem tam dwa kontrakty profesorskie na University Malaya z Kuala Lumpur, potem zaś na University Malaysia Sarawak w Kuching na tropikalnej wyspie Borneo. Sfotografowany 30 grudnia 2002 roku. Nazwa KLCC używana jest dla dwóch drapaczy chmur skonstruowanych jako "bliźniaki" (tj. "twin towers") w centrum Kuala Lumpur, Malaysia. Są one jedynymi "bliźniakami" na świecie które ciągle stoją, a które należą do ekskluzywnego klubu najwyższych budynków świata. Ów "most po niebie" łączy ze sobą te dwa drapacze chmur na nieco mniej niż połowa ich wysokości. Pozycja owego "mostu po niebie" jaki łączy obie wieże jest lepiej widoczna na następującym zdjęciu pokazującym całe KLCC.



Fot. #3(C3 z [10]): Tak wyglądają owe bliźniacze wieże KLCC z Kuala Lumpur w

Malezji. Zbudowane one zostały w okresie czasu kiedy ja odbywałem swój kontrakt profesorski w Malezji. Sa mi więc relatywnie bliskie i w pewnym sensie czuję się wobec nich jakbym uczestniczył w ich budowie. Obecnie są to jedyne w świecie bliźniacze wieże drapaczy chmur które nadal stoją. Ich sława upowszechniła się już po świecie na tyle, że obecnie są one równie znane jak drapacze chmur WTC z Nowego Jorku. Słynny "most po niebie" widoczny jest na tym zdjęciu jak spina obie wieże w mniej niż połowie ich wysokości. Jak ów most wygląda w środku widoczne to jest na poprzednim "Fot. #2".

* * *

Tak na marginesie, to KLCC jest jednym z cudów technicznych dzisiejszego świata. (Inne cuda techniczne tego świata omawiam na stronie o [Nowej Zelandii](#).) Dlatego jeśli ktoś jest już w tropikalnym Kuala Lumpur, lub gdzieś blisko tej metropolii, wówczas gorąco bym zachęcał aby odwiedzić te drapacze chmur i zobaczyć je na własne oczy.

Część #D: Moje hobby naukowe, oraz badawcze zainteresowania poza-zawodowe:

#D1. Dlaczego moje naukowe hobby oraz badawcze zainteresowania poza-zawodowe zmuszony jestem zdecydowanie separować od moich badań zawodowych:

Gdyby poklasyfikować hobby i zainteresowania poza-zawodowe innych naukowców, to daje się w nich wyróżnić dwie główne kategorie, mianowicie (1) te które są całkowicie odwrotne do zawodu naukowca (np. śpiewanie w chórze - jakiemu udzielał się jeden z moich nowozelandzkich przełożonych), oraz (2) te które są jakby przedłużeniem zawodu naukowca (np. prowadzenie hobbystycznych badań w tej samej lub w odmiennej dyscyplinie, niż dyscyplina badana zawodowo). Z moich obserwacji kolegów wynika, że w obu tych przypadkach typowi naukowcy mogą otwarcie dyskutować swoje hobby z kolegami i ze studentami. W przypadku zaś kiedy ich hobby jest bliskie ich specjalizacji naukowej, tak jak miało to miejsce np. z Albertem Einsteinem, często gro ich wykładów poświęcają oni omawianiu swego hobby.

W moim jednak przypadku sytuacja wygląda zupełnie odmiennie. Wprawdzie moje hobby jest faktycznie przedłużeniem moich zawodowych zainteresowań

naukowych. Przykładowo, w ramach hobby rozpracowuję niektóre swoje własne wynalazki, takie jak [magnokraft \(czyli wehikuł o napędzie magnetycznym\)](#), czy [ogniwo telekinetyczne \(czyli jeden z generatorów energii przyszłości\)](#). Praktycznie też wszystkie z tych wynalazków są pokrewne do tematyki którą wykladałem w ramach zawodu jako wykładowca inżynierii mechanicznej. Jednak z wielu różnych powodów, o wynalazkach tych nie wolno mi otwarcie dyskutować ani ze swoimi kolegami, ani ze swoimi studentami. Nie wolno mi też ich badać ani budować w ramach zawodowej pracy naukowej. Na innym polu naukowym, jako swoje hobby naukowe rozpracowuję też m.in. cechy tzw. "przestrzeni czasowej" omawianej m.in. na totaliztycznych stronach o [Konceptcie Dipolarnej Grawitacji](#), czy o [wehikułach czasu](#). Przestrzeń ta zaś jest zaawansowaną wersją tzw. "programowania zorientowanego obiektowo" (po angielsku "object-oriented programming") którego wykłady prowadzę w ramach mojego zawodu informatyka. Również jednak nie wolno mi dyskutować ze swoimi studentami ani ze swoimi kolegami zarówno tematyki tej przestrzeni, jak i innych podobnych tematów które badam w ramach hobby a które posiadają związek z informatyką.

Wyrażając to innymi słowami, na przekór że moje hobby i zainteresowania poza-zawodowe są jakby przedłużeniem mojej pracy zawodowej i posiadają ścisły związek z tym co wykladam zawodowo, ciągle z wielu powodów (np. z powodu rodzaju atmosfery panującej w dzisiejszych instytucjach naukowych która to atmosfera zdecydowanie definiuje o czym wolno na uczelniach otwarcie mówić, a co należy wstydliwie ukrywać), zmuszony jestem wyraźnie rozgraniczać od siebie moje zainteresowania uczelniane od zainteresowań w ramach hobby naukowego. Dlaczego tak jest, ja sam mam trudność zrozumieć. Być może jednak że czytelnik sam to zdoła sobie wypracować na przykładach tematów które badam poza-zawodowo jako moje naukowe hobby. Najważniejsze z tych tematów opisuję bowiem poniżej. Ponadto, podobny do poniższego przegląd wyników jakie osiągnąłem w badaniach unikalnej tematyki której się poświęciłem, zawarłem także na kilku totaliztycznych stronach internetowych, przykładowo w punktach #B1 i B2 strony [job_pl.htm - opisującej marnotrawstwo ludzkiego potencjału twórczego](#), czy w punkcie #F1 strony [humanity_pl.htm - zawierającej totaliztyczne receptury na udoskonalanie świata](#).

#D2. Teoria

wszystkiego zwana [Konceptem Dipolarnej Grawitacji](#) - **czyli** **najważniejszy** **z** **intelektualnych produktów** **mojego hobby**:

W ramach swojego naukowego hobby wypracowałem relatywnie dużą liczbę najróżniejszych twórczych idei, włączając w to nowe teorie naukowe, nowe wynalazki, nowe trendy, itp. Gdyby ktoś mnie zapytał co uważam za swój najważniejszy dorobek hobbystyczny w owym natłoku twórczych idei, bez wahania bym wskazał na naukową **teorię** **wszystkiego** którą rozpracowałem w

ramach swojego hobby, a którą nazwałem [Konceptem Dipolarnej Grawitacji](#).

Naukowe fundamenty [Konceptu Dipolarnej Grawitacji](#) są bardzo proste. Mianowicie teoria ta opisuje jak wyglądałby wszechświat gdyby pole grawitacyjne okazało się być tzw. "polem dipolarnym" (tj. polem o dwóch odmiennych biegunach, takich jak bieguny N i S w polu magnetycznym), zamiast być tzw. "polem monopolarnym" za które grawitację uważa dotychczasowa oficjalna nauka ziemską (tj. nauka uważa grawitację za pole jednobiegunowe, takie jak jest np. pole elektryczne). Ciekawostką owego [Konceptu Dipolarnej Grawitacji](#) jest, że faktycznie to formalnie on też udowadnia że pole grawitacyjne jest polem dipolarnym, tj. takim polem jakim on je opisuje, a nie polem monopolarnym za jakie grawitację uważa dotychczasowa nauka ziemską.

Spektakularne znalezienie klucza do owej niezwyklej teorii która wyjaśnia praktycznie wszystko czego nadal nie wiemy, a stąd która zasługuje na miano się nazywać **teorii wszystkiego**, miało miejsce w 1985 roku. Teorię tą potem nazwałem [Konceptem Dipolarnej Grawitacji](#). Mianowicie, po uświadomieniu sobie nieadekwatności obecnie wyznawanego (starego) konceptu monopolarnej grawitacji, starałem się znaleźć błąd w jego sformułowaniu, jaki powoduje, że jest on sprzeczny z naturalnym porządkiem rzeczy. Czytałem w tym celu wiele opracowań dotyczących grawitacji. Wielokrotnie przemyślałem też jej istniejące sformułowanie. Jednego niezwykle pogodnego popołudnia, wiosną 1985 roku (najprawdopodobniej było to w okresie nowozelandzkiej przerwy wakacyjnej w połowie sierpnia 1985 roku), spacerowałem po wyjątkowo pięknym wówczas parku w Invercargill - w owym czasie całym zapełnionym oceanem wiosennych kwiatów, z naturą budzącą się do życia oraz powietrzem wypełnionym rodzajem szczęśliwości. Nagle klucz do rozwiązania problemu grawitacji skryzystalizował się w mojej głowie. Był to bardzo spektakularny moment w moim życiu, bowiem w owym majestatycznym dniu i niezwykle pięknym otoczeniu, uderzył on moją świadomość jak piorun i w mgnieniu oka wyrzucił do góry nogami całe moje dotychczasowe zrozumienie wszechświata. Kluczem do zrozumienia grawitacji okazał się fakt, że stary koncept monopolarnej grawitacji, uznawany przez dotychczasową naukę ortodoksyjną na Ziemi, przyjmuje "a priori" że grawitacja jest polem monopolarnym. Tymczasem koniecznym jest też rozważenie, czy przypadkiem grawitacja nie wykazuje charakteru pola dipolarnego (podobnego do charakteru pola magnetycznego). Po znalezieniu tego klucza możliwe się stało rozpracowanie zrębów nowego "Konceptu Dipolarnej Grawitacji", którego jedna z najwcześniejszych prezentacji najpierw ukazała się w polskojęzycznej monografii [1] (tej właśnie, której wartość naukowa została zignorowana przez Radę Naukową Instytutu TBM Politechniki Wrocławskiej), zaś najnowsza prezentacja zawarta jest w rozdziałach H i I [monografii \[1/5\]](#).

#D3. Nowe kierunki rozwoju wyłaniające się z [Konceptu Dipolarnej Grawitacji](#):

[Koncept Dipolarnej Grawitacji](#) okazał się dla mnie rodzajem naukowego stymulatora który zaindukował całą lawinę najróżniejszych odkryć, ustaleń,

wyjaśnień i wynalazków. Wszakże tylko z obszaru nowych wyjaśnień naukowych, koncept ten dostarcza wyjaśnień do praktycznie wszystko czego dotychczasowa nauka ziemską NIE była w stanie wyjaśnić. Aby podać tutaj kilka przykładów zjawisk które on wyjaśnił, to należą do nich m.in.: [telekineza](#), [telepatia](#), [nirwana](#), czy [nawracalny upływ czasu](#). Koncept ten otworzył także ludzkości drzwi do nowych trendów filozoficznych - np. patrz opisy filozofii [totalizmu](#) i [pasożytnictwa](#). Wskazał on również na możliwość urzeczywistnienia wcześniej nieznanymi technologii (np. patrz tzw. [telekinetyczne generatory darmowej energii](#)), oraz wcześniej nieznanymi napędów (np. patrz tzw. [telekinetyczny napęd wehikułów latających typu Magnokraft](#)). Lista korzyści które on otwiera dla ludzkości praktycznie nie ma końca. Nie na darmo jego rozliczne zastosowania upoważniają aby go nazywać **teorią** **wszystkiego**.

Koncept Dipolarnej Grawitacji, a także jego rozliczne następstwa dla naszej cywilizacji, opisany został wyczerpująco aż na całym szeregu odrębnych stron internetowych totalizmu. Przykładowo, jego opisy zawarte są nie tylko na stronach o nim samym - czyli o [Konceptie Dipolarnej Grawitacji](#), ale także na stronach o [ludzkości](#), [marnotrawstwie](#) [ludzkiego](#) [potencjału twórczego](#), [wehikułach](#) [czasu](#), [Magnokrafcie](#), [telekinezie](#), [telepatii](#), [zniszczeniowych](#) [użyciach wehikułów UFO](#), [totalizmie](#), [pasożytnictwie](#), oraz [nirwanie](#).

#D4. [Koncept Dipolarnej Grawitacji](#) jest też dostarczycielem fundamentów naukowych i filozoficznych dla zupełnie nowej "nauki totaliztycznej":

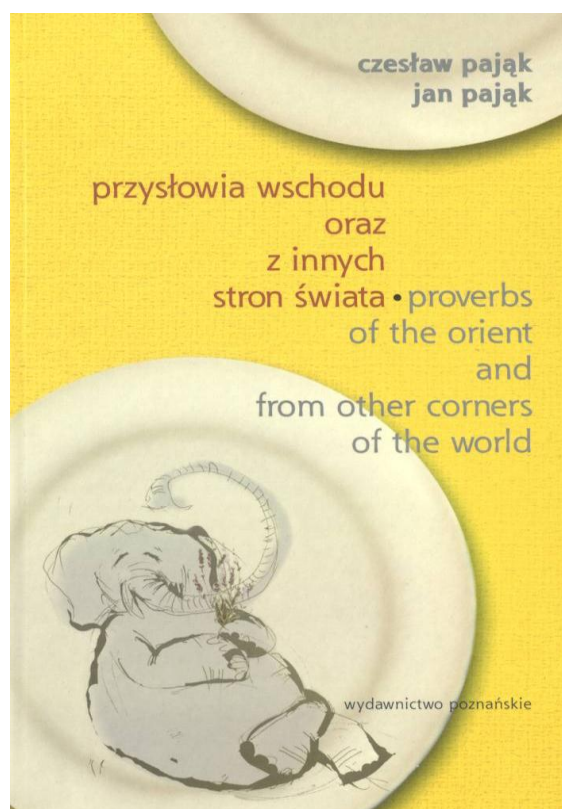
Z chwilą kiedy [Koncept Dipolarnej Grawitacji](#) został opracowany w 1985 roku, dostarczył on sobą fundamentów naukowych (zaś poprzez stworzenie [filozofii totalizmu](#) - również i fundamentów filozoficznych) dla zupełnie nowej "nauki totaliztycznej" która bada otaczającą nas rzeczywistość z całkiem odwrotnego podejścia "a priori" niż czyni to dotychczasowa stara oficjalna nauka ziemską. Więcej informacji na temat owej nowej nauki i jej podejścia do badań zawiera punkt #J2 poniżej na tej stronie. Z kolei więcej informacji na temat różnic pomiędzy fundamentami filozoficznymi i naukowymi owej nowej "nauki totaliztycznej" w porównaniu ze starą "ateistyczną nauką ortodoksyjną" prezentują punkty #C1 do #C6 na totaliztycznej stronie o nazwie [telekinetyka.htm](#), oraz punkty #F1.1 do #F2 na totaliztycznej stronie o nazwie [god istnieje.htm](#). Rekomenduję poszerzenie swoich horyzontów poprzez przeglądnięcie tamtych punktów.

#D5. Hobbystyczne ustalenia na tematy np. telepatycznych metod zdalnego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi, czy metod formowania tornad i huraganów - czyli szansa na opanowanie żywiołów wyniszczających ludzkość:

W piątek, dnia 11 listopada 1994 roku, podczas przerwy na lunch, zdecydowałem się uciec przed piętrzącymi się problemami i stresem zaczynającego się wkrótce drugiego semestru, poprzez zjedzenie miejscowego posiłku. Jednak danie nabyte w pobliskiej stołówce "Rumah Universiti", niestety tego dnia okazało się bardziej niejadalne niż zazwyczaj. Dla odwrócenia więc uwagi od utykającego w gardle posmaku, zająłem swój umysł moimi ulubionymi problemami mechanizmów działania wszechświata. Gdy więc tak bez entuzjazmu starałem się dobrać do końca posiłku (zgodnie z totalizmem, który wówczas już zdecydowanie wyznawałem, marnowanie jakiegokolwiek żywności w obecnej sytuacji naszej planety jest poważnym grzechem), niespodziewanie w mojej głowie poskładało się w jedną całość rozwiązanie dla zasad i mechanizmu telepatii. **Bóg** czasami wykazuje wysokie poczucie humoru i w tym przypadku znajomość telepatii zawdzięczać będziemy beznadziejnemu gotowaniu jakiejś anonimowej kucharki. Podobnie jak to kiedyś stało się w odniesieniu do "magnokraftu" i "komory oscylacyjnej" (patrz podrozdział F2 w monografiach: [3], [3/2] i [1/2]; a także podrozdział F2 w monografii [1/5] i C2 w monografii [1/4]), tym razem dla telepatii również od dłuższego już czasu przemyślałem nad jej mechanizmem i stąd posiadałem już uprzednio zgromadzone w swej głowie wszystkie elementy wymaganej układanki (np. już w czasie swego pobytu na Cyprze ustaliłem, że sygnały telepatyczne muszą propagować się poprzez przeciw-materię, że ich wzbudzenie musi następować przez wibracje magnetyczne, że istnieje rodzaj uniwersalnego języka, w podrozdziałach I5.4 i JA3.1 monografii [1/5] nazywanego ULT - od "Universal Language of Thoughts", w którym wszystkie istoty żyjące z całego wszechświata mogą komunikować się ze sobą za pośrednictwem telepatii, itp.). Jedyną rzeczą jakiej wówczas ciągle nie wiedziałem, to fizyczna natura telepatii oraz mechanizm fizyczny na jakim zjawisko to bazuje. Dlatego też podczas owego pamiętnego lunchu szokująca myśl błysnęła w moim umyśle. Myśl ta stwierdzała, że "fale telepatyczne to po prostu dźwięko-podobne wibracje przeciw-materii, które podobnie jak dźwięki w naszym świecie posiadają swój ton, melodię, barwę, częstość, itp.; podczas gdy łączność telepatyczna jest to po prostu rozmowa następująca w uniwersalnym języku ULT z użyciem owych dźwięko-podobnych wibracji". (Zauważ, że zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji, wszystkie rodzaje ruchów przeciw-materii, w naszym świecie manifestują się m.in. jako pole magnetyczne, dlatego fale telepatyczne mogą w przybliżeniu być też zdefiniowane jako "modulowane wibracje pola magnetycznego".) Po tym jak owa

myśl przyszła mi do głowy, wszystko co poprzednio wiedziałem na temat telepatii zaczęło nabierać sensu i stało się zrozumiałe. Znalezione wówczas rozwiązanie dla mechanizmu rozprzestrzeniania się fal telepatycznych wkrótce zostało wyrażone na piśmie i opublikowane, początkowo dnia 9 stycznia 1996 roku w monografii [3] (patrz podrozdział D13 w [3]), w 1997 roku było ono powtórzone w monografii [3/2], zaś później (w 1998 roku) także opublikowane w monografiach [1/2] i [1/3]. W 2000 telepatia była podstawą dla sformułowania traktatu [7/2] - patrz podrozdział D2.1.1 w traktacie [7/2]. W monografii [1/5] telepatię opisano w podrozdziale H7.1.

Najbardziej bezpośrednie opisy telepatii oraz urządzeń telepatycznych zaprezentowane zostały na odrębnej stronie internetowej o telepatii. Ponadto telepatyczne urządzenie do zdalnego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi opisane jest na odrębnej stronie internetowej o seismografie Zhang Henga, a także w moim referacie na konferencję poświęconym temu aparatowi, który to referat jest dostępny w internecie pod adresem http://www-ist.massey.ac.nz/conferences/icst05/proceedings/ICST2005-Papers/ICST_112.pdf. Warto odnotować, że na przekór iż urządzenie to jest w stanie uratować tysiące istnień ludzkich oraz nieopisaną wartość mienia, oraz na przekór że jest ono relatywnie proste w budowie i zasadzie działania, faktycznie to nikt nie ma odwagi podjąć jego budowy tylko dlatego że działa ono na zasadzie odbioru i interpretowania fal telepatycznych.



Fot. #4 (1 z [9]): Oto jak wygląda okładka książki o przysłowiacz którą napisałem razem z bratem w ramach swojego naukowego hobby zbierania przysłów, mądrości ludowej, wierzeń, oraz ciekawostek kulturalnych i religijnych narodów i krajów które odwiedzałem. Razem z moim bratem opublikowaliśmy tą książkę w Polsce w 2003 roku w dwóch językach pod tytułem "Przysłowia Wschodu oraz z innych stron świata - Proverbs of the Orient and from other corners of the world",

Poznań (Adres wydawcy: "Wydawnictwo Poznańskie", Ul. Fredry 8, 61-701 Poznań), 2003 rok, ISBN 83-7177-273-4, 551 stron. Zawiera ona kolekcję około 2700 przysłów zaprezentowanych w dwóch językach - mianowicie po angielsku i po polsku. Owe przysłowia akumulowałem podczas 12 lat swoich wędrówek po najróżniejszych krajach świata w poszukiwaniu chleba. Znacząca ich liczba wywodzi się z kultur Orientu i Azji, włączając w to: Japonię, Koreę, Chiny, Malezję, Dayaków z Borneo, oraz cały szereg innych.

#D6. Inne moje "hobbystyczne" odkrycia naukowe - włącznie z odkryciem ciągle nieznanego nauce zioła efektywnie leczącego kobiecą bezpłodność:

Jak wykazują to moje badania zgodne z nową "totalizyczną nauką" (tj. nauką opisaną w punkcie #D4 niniejszej strony), **jeśli ktoś spełnia zbiór określonych wymogów moralnych wynikających z definicji "faktycznej moralności", która to definicja została przytoczona w punkcie #B5 strony on nazwie [morals.pl.htm](#), wówczas Bóg wprost zasypuje takiego kogoś najróżniejszymi darami.** W moim przypadku dary te m.in. przyjmowały formę aż całego długiego ciągu odkryć naukowych i faktycznie nowych wynalazków - praktycznie wszystkie z których dokonałem jako "hobbysta", tj. podczas moich prywatnie badań dokonywanych na mój własny koszt i w moim prywatnym czasie, NIE zaś jako naukowiec opłacany za to co czyni. (Faktycznie, to w okresach mojej pracy zawodowej przełożeni i koledzy często wręcz zabraniali mi zajmować się tymi "hobbystycznymi" badaniami - na przekór, że dokonywałem je zupełnie poza pracą zawodową.) Szersze opisy większości z tych moich odkryć i wynalazków zawarte są na niniejszej stronie i na innych poświęconych im moich stronach internetowych - NIE ma więc tu potrzeby aby je ponownie wymieniać. Jednak jedno z tych odkryć warte jest dodatkowego podkreślenia. Ma ono bowiem postać zupełnie przypadkowego odkrycia, że zioło efektywnie leczące kobiecą bezpłodność nadal pozostaje nieznaną dla oficjalnej nauki ziemskiej - a stąd narazie zioło to ciągle NIE ma też swojej oficjalnej nazwy. Jak zaś wiemy, w dzisiejszych czasach odkrycie nadal nieznanego nauce zioła jest już aż tak ogromną rzadkością i rarytasem, że niemal o nich się NIE słyszy. Owo zioło leczące kobiecą bezpłodność, oraz historię mojego odkrycia, że nadal NIE jest ono znane przez oficjalną naukę ziemską, opisałem szerzej w punkcie #F5 swojej strony internetowej o nazwie [healing.pl.htm](#). Oczywiście, historia jego "odkrycia" jest dokładnym powtórzeniem historii odkrycia wielu innych istotnych roślin przez oficjalną naukę. Mianowicie znane ono było lokalnemu folklorowi ludowemu już od wieków - jeśli NIE od tysiącleci. Jednak konieczna dopiero była moja spostrzegawczość i sumienność, aby odkryć, że faktycznie to nadal NIE jest ono oficjalnie znane nauce.

Badania nad faktyczną "moralnością" jakie dotychczas przeprowadziłem,

udowadniają jednoznacznie, że **jedynie osobom postępującym nienagannie "moralnie" Bóg pozwala dokonać odkryć lub wynalazków, które faktycznie podnoszą poziom cywilizacyjny ludzkości.** Innymi słowy, osoby postępujące "niemoralne" NIE są w stanie dokonać jakichkolwiek odkryć lub wynalazków które generowałyby "faktyczny postęp" ludzkości, tj. postęp jaki opisany został w punkcie #G4 strony o nazwie [eco_cars_pl.htm](#). Takie niemoralne osoby są jedynie w stanie generować "pozorny postęp" poprzez ponowne "przeżuwanie" tego co znane jest ludzkości już od bardzo dawna. Alternatywnie, takie niemoralne osoby generują "wrażenie postępu" albo "niby postęp", które przez innych ludzi są uznawane za "postęp", jednak które faktycznie w długoterminowym działaniu okazują się być "blokadą postępu" (jako przykład rozważ "teorię względności" - omawianą m.in. w punkcie #R5 strony [quake_pl.htm](#)). Nic też lepiej NIE ilustruje faktu, że to Bóg ściśle inspiruje i kontroluje odkrycia i wynalazki, jak mój wynalazek "telepatycznego telefonu" opisany w punktach #D1 do #D4 strony [artefact_pl.htm](#). Odnotuj, że fakt iż **osoby "niemoralne" NIE są w stanie odkryć ani wynaleźć nic naprawdę nowego** dyskutuję także w punkcie #H1 strony o nazwie [boiler_pl.htm](#), oraz w punkcie #D4 w/w strony [artefact_pl.htm](#).

#D7. Moje hobbystyczne wynalazki:

W ramach swoich zainteresowań hobbystycznych wynalazłem cały szereg interesujących urządzeń. Niektóre z nich opiszę bardziej szczegółowo w dalszych częściach tej strony (np. patrz "część #E", "część #G", oraz "część #H" poniżej). Inne takie urządzenia zostały opisane na odrębnych stronach internetowych dostępnych tutaj poprzez Menu.

Część #E: Mój najważniejszy wynalazek techniczny, czyli [magnokraft](#) oraz liczne pokrewne mu urządzenia napędowe:

#E1. Wielostopniowy proces wiodący do wynalazku [magnokraftu](#), [komory oscylacyjnej](#), oraz innych pokrewnych urządzeń :

Dokonanie mojego najważniejszego wynalazku, czyli statku kosmicznego z

napędem magnetycznym zwanego magnokraftem wcale nie nastąpiło jako jedno wydarzenie twórcze. Faktycznie bowiem owo wynalezienie było długim procesem, na który składało się wiele etapów. Opiszmy teraz najważniejsze z owych etapów.

#E2. Odkrycie tzw. "Tablicy Cykliczności" oraz sformułowanie Teorii Rozwoju Napędów:

Moje zanurzenie się w obecną problematykę, jakie w konsekwencji wiodło do hobbystycznego rozpracowania wszystkich tematów opisywanych na niniejszej i na innych moich stronach internetowych oraz monografiach, zainicjowane zostało odkryciem naukowym z początku 1972 roku, czyli sprzed ponad 35 lat temu. Jak to już opisałem w podrozdziale A19 monografii [1/5] i w następnym punkcie powyżej, odkryłem wówczas "Tablicę Cykliczności". Tablica ta była rodzajem "Tablicy Mendelejewa" (zwanej także "tablicą okresowości pierwiastków chemicznych"), tyle że opracowanej dla urządzeń napędowych zamiast dla pierwiastków chemicznych. Stąd, poprzez ustawienie porządku atrybutów urządzeń napędowych które już zostały wynalezione, moja tablica pozwalała na przewidzenie atrybutów urządzeń napędowych które ciągle oczekiwały na swoje wynalezienie. W ten sposób moja "Tablica Cykliczności" wskazywała mi które napędy ciągle odczekują na swego wynalazcę i pozwalała mi wypracować zasady działania tych napędów. Dzięki temu już wkrótce byłem w stanie wynaleźć cały szereg urządzeń napędowych, włączając w to magnokrafty i wehikuły czasu opisane w dalszej części tej strony.

Wkrótce po opracowaniu opublikowałem tę "Tablicę Cykliczności" w swoim artykule [1W4] o tytule "Teoria rozwoju napędów", z polskiego czasopisma "Astronautyka", numer 5/1976, strony 16-21. Tablica ta wyznaczyła punkt startowy dla całej mojej dzisiejszej wiedzy i działalności. Podążanie za jej wskazaniem kulminowało bowiem w 1980 roku opublikowaniem budowy i działania statku kosmicznego z napędem magnetycznym, nazywanego magnokraftem. Potem zaś, w dniu 3 stycznia 1984 roku - wynalezieniem "komory oscylacyjnej" (owa komora stanowi urządzenie napędowe dla owego magnokraftu). Faktycznie też odkrycia te i wynalazki zainicjowały naukowe zgłębianie tematyki, jaka w końcowym efekcie doprowadziła m.in. do sformułowania Konceptu Dipolarnej Grawitacji i filozofii totalizmu. Ponieważ "Tablica Cykliczności", magnokraft, oraz komora oscylacyjna, są już opisane dosyć szczegółowo w rozdziałach B, F i G monografii [1/5], ich omawianie nie będzie tutaj już powtarzane.

"Tablica Cykliczności" została zilustrowana, zaprezentowana i wyczerpująco opisana na kilku odrębnych stronach internetowych, włączając w to strony o Magnokrafcie i o Komorze Oscylacyjnej, a także częściowo strony o napędach, Koncepcie Dipolarnej Grawitacji, nieśmiertelności, oraz o monografii [1/5] (w monografii [1/5] jest ona dokładnie opisana w rozdziale B z

tomu 2).

#E3. Wynalazek magnokraftu - czyli "przeskok paradigmowy" w zasadach napędzania statków kosmicznych:

Jednym z następstw opracowania mojej pierwszej "tablicy cykliczności" było, iż postulowała ona niedalekie już zbudowanie na Ziemi całej nowej rodziny statków latających o napędzie magnetycznym. Począwszy od 1972 roku zacząłem więc rozpracowywać te statki. Budowa i działanie pierwszego z nich opublikowanie zostały już w 1980 roku - patrz mój artykuł [2C2]. Wkrótce potem nazwałem go "magnokraftem". Historia monografii monografii [1/5] w dużej części jest właśnie historią magnokraftu (ta zaś w większej liczbie szczegółów opisana została w podrozdziale F2 i W4 monografii [1/5]).

Tablica cykliczności sugerowała jednak, że zbudowane zostaną aż trzy nowe statki magnetyczne. Wszystkie trzy nazwałem "magnokraftami". Pod względem wyglądu zewnętrznego są one niemal identyczne, jednak wykorzystują one trzy zupełnie odmienne zasady działania. (Z kolei owe trzy odmienne zasady działania powodują trzy różne kształty ich komór oscylacyjnych - patrz rysunki C1c i G3 w monografii [1/5].) Aby więc rozróżnić pomiędzy nimi, nazwałem je: (1) magnokraftem pierwszej generacji, albo po prostu magnokraftem (ten najprostszy z trzech magnokraftów, skrótowo opisany w podrozdziale C1 zaś dokładnie w całym rozdziale G monografii [1/5], używa napędu czysto magnetycznego, poruszając się na zasadzie magnetycznego przyciągania i dopychania; jego komory oscylacyjne są sześciennie, z kwadratowymi ściankami wlotowymi, jak te pokazane na rysunkach C1c i G3a z monografii [1/5]), (2) magnokraftem drugiej generacji, albo "wehikułem telekinetycznym" (ten bardziej zaawansowany wehikuł używa natychmiastowego napędu telekinetycznego opisywanego w podrozdziale LC1 monografii [1/5]; jego komory oscylacyjne posiadają ośmioboczne ścianki czołowe), oraz (3) magnokraftem trzeciej generacji, nazywanym także "wehikułem czasu" (ten najbardziej zaawansowany magnokraft używa zasady podróży w czasie opisywanej w rozdziale M monografii [1/5]; jego komory oscylacyjne posiadają szesnastoboczne ścianki czołowe). Magnokraft pierwszej generacji jest tym jaki zgodnie z tablicą cykliczności powinien być skompletowany na Ziemi do roku 2036. Opisany on został w podrozdziale C1 i w rozdziale G monografii [1/5]. Przyjmuje on kształt dysku, jaki w swoim centrum zawiera bardzo silne źródło odpychającego pola magnetycznego, nazywane "pędnikiem głównym", podczas gdy na obrzeżu zawiera pierścień "pędników bocznych" - patrz rysunek C1(b) w [1/5]. Kiedy dokonuje on lotu, jego pędnik główny odpycha się od pola magnetycznego Ziemi, Słońca, lub galaktyki, wytwarzając w ten sposób siłę nośną. Jednocześnie pędniki boczne przyciągają się do pola ziemskiego, słonecznego lub galaktycznego, w ten sposób wytwarzając siły stabilizujące. Pędniki boczne są też w stanie wytwarzać wirujące pole magnetyczne, podobnie jak to ma miejsce w silnikach elektrycznych

podczas formowania wiru magnetycznego. Owo wirujące pole magnetyczne wytwarza magnetyczny odpowiednik dla Efektu Magnusa, napędzając w ten sposób magnokraft poziomą siłą napędową. Ponadto wir ten jonizuje powietrze, wywołując jego jarzenie się. Wir magnetyczny formuje też rodzaj wiru plazmowego jaki jest zdolny do odparowania skał i gleby. W ten sposób, kiedy magnokraft leci pod ziemią, odparowuje on łatwo identyfikowalne szkliste tunele opisywane w podrozdziale G10.1.1 monografii [1/5] - patrz tam rysunki G31 i P6. (Właśnie taki wir plazmowy UFO spowodował też odparowanie WTC - jak to opisane w podrozdziale V8.1 monografii [1/5] oraz na odrębnej stronie o [WTC](#).) Magnokraft może latać pojedynczo, lub też magnetycznie sprzęgać się z innymi wehikulami formując w ten sposób najróżniejsze konfiguracje latające - patrz rysunek F6 w [1/5]. Pierwsze opisy magnokraftu zostały opublikowane w artykule [2A4] "Budowa i działanie statków kosmicznych z napędem magnetycznym" jaki ukazał się w czasopiśmie "Przegląd Techniczny Innowacje", nr 16/1980, strony 21-23. Bardziej wyczerpujące opisy tego statku zawarte są praktycznie w niemal wszystkich monografiach i traktatach wylistowanych w rozdziale Y monografii [1/5], ze szczególnie wyczerpującym opisem w rozdziale G monografii [1/5].

Należy tutaj podkreślić, że ja stałem się pierwszym naukowcem na Ziemi, który wynalazł statek o zasadzie działania magnokraftu. Przed opublikowaniem mojego wynalazku, idea użycia napędu czysto magnetycznego była całkowicie odrzucana z powodu popularnego (aczkolwiek błędnego) poglądu, że napęd taki nie będzie w stanie zadziałać. Przykładowo, kiedyś wierzono (a niektóre osoby wierzą nawet i do dzisiaj), że napęd czysto magnetyczny powodował będzie tzw. efekt dźwigu magnetycznego (tj. że przelatujący statek z takim napędem jakoby ma unosić w powietrze wszelkie przedmioty ferromagnetyczne), a także że ludzie nie potrafią zbudować urządzenia zdolnego pokonać tzw. "jednorodności" ziemskiego pola magnetycznego. Dopiero ja wykazałem teoretycznie, że efekt dźwigu magnetycznego niwelowany będzie składową pulsującą pola statku (po szczegóły patrz podrozdział F7.3 i rysunek F12 w [1/5]). Natomiast bariera "jednorodności" pola ziemskiego pokonana będzie w rezultacie ogromnej tzw. "długości efektywnej" pola magnetycznego wytwarzanego przez komory oscylacyjne (po wyjaśnienia patrz podrozdział G5.3 monografii [1/5]). W następstwie owych panujących uprzednio błędnych poglądów, przed opracowaniem magnokraftu, z dwóch możliwych napędów polowych postulowany był jedynie napęd antygravitacyjny (patrz jego opisy w rozdziale HB monografii [1/5]). Jeśli zaś ktoś już postulował jakieś użycie pola magnetycznego do napędzania statków, zakładał on tylko jego pośrednie wykorzystywanie dla formowania jakiegoś drugorzędnego efektu napędowego lub dla generowania pola antygravitacyjnego. W ten sposób przykładowo w latach 1970-tych niejaki J. Pierre Petit z Francji wyjaśniał napęd UFO zjawiskiem magneto-hydrodynamicznym wzbudzonym przez pole magnetyczne tych wehikulów. Natomiast kilka dalszych osób (m.in. słynny George Adamski), postulowało poprzednio, że napęd UFO zawiera jakieś urządzenia, które zamieniają pole magnetyczne na zjawisko antygravitacji. Stąd, zgodnie z tymi osobami, napęd UFO faktycznie był napędem antygravitacyjnym, zaś użycie pola magnetycznego sprowadzało się w nim tylko do roli pośredniego dostawcy energii. Dopiero moje teorie i badania ujawniły niezbitcie, że napęd czysto magnetyczny będzie działał, zaś jego

zbudowanie na Ziemi jest realne i już obecnie technicznie możliwe.

Magnokraft opisany został wyczerpująco na kilku odrębnych stronach internetowych. Mianowicie jego opisy zawarte są na stronach o [Magnokrafcie](#) i o [Komorze Oscylacyjnej](#), a także częściowo na stronach o [napędach](#), [Konceptie Dipolarnej Grawitacji](#), [eksplozji Tapanui](#), [nieśmiertelności](#), oraz o [wehikułach czasu](#).

#E4. Wynalazek [komory oscylacyjnej](#) - czyli "przeskok paradigmatyczny" w zasadach akumulowania, przechowywania i transportu energii:

Aby magnokraft mógł się wznieść w przestrzeń kosmiczną i ulecieć do gwiazd, wydatek z jego pędników magnetycznych musiał przekraczać szczególną wartość progową, jaką ja nazwałem "strumieniem startu". Strumień ten stanowi magnetyczny odpowiednik dla tzw. "pierwszej prędkości kosmicznej". Wartość tego magnetycznego "strumienia startu" wyliczyłem i opublikowałem już w artykule [1W4]. Niestety, w chwili obecnej nie istnieje na Ziemi urządzenie do wytwarzania pól magnetycznych, jakiego wydatek byłby w stanie przekroczyć ów strumień startu. Stąd jednym z zarzutów, jaki "przeciwnicy" magnokraftu zaczęli wysuwać przeciwko temu statkowi, było twierdzenie, że nie jest to możliwe opracowanie urządzenia technicznego, jakiego zasada działania pozwalałaby wytworzyć pole magnetyczne o wartości przekraczającej ów strumień startu. Aby więc udowodnić, że osoby te się mylą, postanowiłem osobiście wynaleźć takie urządzenie. Po wielu latach przemyśliwań i poszukiwań wymaganej zasady jego działania, urządzenie to skrytykował się w mojej głowie nad rankiem 3 stycznia 1984 roku. Z uwagi na jego kształt, konstrukcję i zasadę działania nazwałem je "komorą oscylacyjną". Okoliczności i najważniejsze następstwa wynalezienia tej komory opisane są bardziej szczegółowo w podrozdziale F2 monografii [1/5] i w podrozdziale C2 monografii [1/3]. Pierwsze opublikowanie pełnej budowy i działania komory oscylacyjnej miało miejsce w monografii [8A4] o następującym tytule i danych bibliograficznych: Pająk Jan, "The Oscillatory Chamber - a breakthrough in the principles of magnetic field production", pierwsze wydanie nowozelandzkie, Invercargill, New Zealand, 31 stycznia 1985 roku, ISBN 0-9597698-2-X (copyright receipt C 7433, date 31.1.85). Niemniej niewielka wzmianka o tej komorze (jeden krótki rozdział) publikowana już była w monografii [4A4] wspomianej poprzednio. Dla moich badań wynalezienie komory oscylacyjnej posiadało przełomowe znaczenie, bowiem udowodniało ono, że istnieje zasada działania i realizujące tą zasadę urządzenie techniczne, jakie są w stanie wytworzyć wymagany magnetyczny "strumień startu", a stąd wznieść mój magnokraft w przestrzeń kosmiczną. Komora oscylacyjna ilustrowała więc, że idea magnokraftu jest całkiem realna i że statek ten już wkrótce może być urzeczywistniony przez naszą cywilizację - jeśli tylko ktoś podejmie realizację

projektu jego budowy.
Z powyższego możemy podsumować, że "komora oscylacyjna" jest to urządzenie (mojego wynalazku) do produkcji niezwykle silnych pól magnetycznych. Można by więc powiedzieć, że jest ona rodzajem ogromnie potężnego "magnesu" (tj. magnesu tak potężnego, że komora ta sama jest w stanie odepchnąć się od pola Ziemi i ulecieć w przestrzeń, poprzez swe odpychające oddziaływanie z ziemskim polem magnetycznym). Jej działanie oparte zostało na całkowicie nowej zasadzie, nieznannej dotychczas na Ziemi, szczegółowo opisanej w rozdziale F monografii [1/5], a także opisanej w monografiach [1/4], [1/3], [1/2], [3/2], [3] i [2]. Komora ta zwykle posiada kształt przezroczystej kostki sześciiennej, pustej w środku. Wewnątrz ścianek bocznych tej kostki następują oscylacyjne wyładowania elektryczne, które zmuszają snopy iskier do rotowania po obwodzie kwadratu. Kwadratowy obieg tych iskier elektrycznych wytwarza silne pole magnetyczne. Pojedyncza komora oscylacyjna stanowi więc rodzaj niezwykle silnego magnesu, którego pole jest w stanie wznieść tą komorę w przestrzeń kosmiczną (wraz z dołączoną do niej konstrukcją statku kosmicznego), wyłącznie wskutek jej odpychającego oddziaływania z polem magnetycznym Ziemi, Słońca, lub Galaktyki. Aby takie wyniesienie się w przestrzeń było możliwe, wydatek komory musi przekraczać wartość stałej magnetycznej zwanej "strumień startu". Strumień ten zdefiniowany jest jako "najmniejsza wydajność jakiegoś źródła pola magnetycznego odniesiona do jednostki jego masy, która przy jego odpychającym zorientowaniu względem ziemskiego pola magnetycznego spowoduje pokonanie przyciągania grawitacyjnego i wyniesienie tego źródła pola w przestrzeń kosmiczną". Wartość "strumienia startu" w monografii [1/5] wyznaczono w podrozdziale G5.1. Jest ona także wyznaczona w monografiach [1/4], [1/3], [1/2] i [1]. Dla obszaru Polski wynosi ona $F_s=3.45$ [Wb/kg].

Budowa i działanie komory oscylacyjnej została też opisana wyczerpująco aż na kilku odrębnych stronach internetowych. Przykładowo, jej opisy zawarte są nie tylko na stronach o samej [Komorze Oscylacyjnej](#), ale także na stronach o [Magnokracie](#), [napędach](#), [zniszczeniowych użyciach](#) [wehikułów UFO](#), [eksplozji Tapanui](#), [nieśmiertelności](#), oraz o [wehikulach czasu](#).

Część #F: Moje hobbystyczne zainteresowanie zjawiskiem UFO:

#F1. Rola wynalazku magnokraftu jako pobudzacza moich zainteresowań manifestacjami UFO:

Po tym jak pierwsze opisy magnokraftu mojego

[wynałazku](#) (omawianego w punkcie #E3 powyżej) zostały opublikowane, oraz po tym jak udokumentowały one naukowo, że zbudowanie magnokraftu będzie naturalną konsekwencją ewolucji ziemskiej techniki, wehikuł ten zaczął być bardzo sławny w Polsce. Pojawiły się liczne artykuły komentujące w różnych gazetach i czasopismach. Także szereg programów telewizyjnych zostało przygotowanych, jakie pokazywały obrazy, opisy, oraz dyskusje ekspertów o moim międzygwiazdnym statku kosmicznym. Jedną ideą, jaka powtarzalnie zaczęła się wyłaniać ze wszystkich tych dyskusji, to że [magnokraft](#) który ja wynalazłem i zaprojektowałem, jest bardzo podobny w wyglądzie i właściwościach do tajemniczych statków które ludzie widują i opisują pod nazwą [UFO](#). Aczkolwiek sugestie, że UFO są podobne do mojego magnokraftu, pochodziły NIE odemnie samego, a od czytelników moich publikacji którzy widzieli UFO, ciągle zacząłem je uważnie badać. W wyniku tych badań szybko zgromadziłem [ogromny materiał dowodowy](#) który dokumentował że: (1) UFO są wehikulami, (2) wehikule UFO faktycznie są ogromnie podobne do Magnokraftu mojej konstrukcji, (3) manifestowanie się UFO jest potwierdzane przez ogromną różnorodność obiektywnego materiału dowodowego, (4) na przekór niezwykłego zróżnicowania efektów które towarzyszą pojawianiu się wehikulów UFO, wszystkie te efekty wywodzą się od tego samego rodzaju wehikulów latających, oraz że (5) UFO generują dokładnie te same zjawiska które teoretycznie przewidywane były do wystąpienia podczas lotów mojego magnokraftu. Powyższe ustalenia moich wstępnych badań UFO nakłoniły mnie abym spróbował opracować formalny dowód naukowy, stwierdzający że [wehikule UFO to moje magnokrafty - tyle że już zbudowane przez kogoś innego](#). W rezultacie, w 1981 roku stałem się pierwszym naukowcem w świecie, który opublikował formalny dowód naukowy na fizyczne i obiektywne istnienie UFO.

Po opracowaniu i opublikowaniu owego formalnego dowodu, zacząłem też intensywnie poszukiwać informacji które później pozwoliły mi odpowiedzieć na najbardziej istotne pytanie, mianowicie **"skąd wehikule UFO i UFO-nauci biorą się na Ziemi?"** Ostatecznej odpowiedzi na to pytanie zdołałem udzielić dopiero w 26 lat później, bo w 2007 roku. Do dzisiaj odpowiedź ta NIE przestaje mnie szkować i wpływać na moje życie. Całkowicie zmieniła ona bowiem moje poglądy na temat otaczającej nas rzeczywistości i wiedzy upowszechnianej przez dzisiejszą oficjalną naukę - tj. przez tą niedoskonałą, monopolistyczną i błędną naukę, jakiej definicja zawarta została w punkcie #C3 totalizycznej strony o nazwie [telekinetyka.htm](#). Zapewne też podobnie odpowiedź ta szokuje i odmienia życie tych czytelników moich opracowań, którzy zadali sobie trud aby dokładniej przestudiować zarówno materiał dowodowy na bazie jakiego owa odpowiedź została znaleziona, jak i przebieg moich dedukcji logicznych oraz fundamentów filozoficznych i naukowych jakie doprowadziły mnie do znalezienia tej odpowiedzi (szczególnie zaś przestudiowali mój [Koncept Dipolarnej Grawitacji](#)). Najbardziej wyczerpująca, chociaż celowo skondensowana, internetowa prezentacja mojej odpowiedzi na owo pytanie "skąd UFO i UFO-nauci biorą się na Ziemi?", zawarta jest w punktach #L1 do #L5 totalizycznej strony o nazwie [magnocraft_pl.htm](#).

#F2. Formalny dowód naukowy który zaszokował, mianowicie že magnokrafty które ja wynalazłem już latają - ludzie widują je pod nazwą UFO:

W wyniku moich hobbystycznych badań nad manifestacjami UFO zaindukowanymi twierdzeniami ludzi że widzieli oni moje Magnokrafty w locie, w 1981 roku rozpracowałem i potem opublikowałem formalny dowód naukowy jaki stwierdzał że "UFO to już zbudowany przez kogoś magnokrafty". Dowód ten po raz pierwszy opublikowany został w artykule [3A4] "Konstrukcja prosto z nieba" z czasopisma Przegląd Techniczny Innowacje, nr 13/1981, strony 21-23. Najnowsza prezentacja tego dowodu zawarta jest w podrozdziale P2 z tomu 14 mojej monografii [1/5]. (Podsumowanie tego dowodu jest też opublikowane w internecie na totaliztycznej stronie ufo_proof_pl.htm.) Ów formalny dowód oparty został na bardzo starej i niezawodnej metodologii naukowej nazywanej "metoda dopasowywania atrybutów", jaka często jest używana do identyfikowania nieznanymi obiektów, w śledztwie kryminalnym, oraz w rozpoznaniu wojskowym. W jej zastosowaniu dla udowodnienia że "UFO to magnokrafty", metoda ta wyróżnia 12 klas atrybutów, jakie są unikalne dla magnokraftu (przykładowo jego wygląd zewnętrzny, obecność pędnika głównego i pędników bocznych, używanie sił magnetycznych dla celów napędowych, formowanie latających połączeń, latanie w trzech trybach działania, itp.). Następnie udowadnia on na przykładach obiektywnych dowodów fotograficznych UFO, że wszystkie te 12 klas atrybutów magnokraftu są także obecne i udokumentowane na autentycznych zdjęciach i obserwacjach UFO.

Formalny dowód naukowy że "UFO to magnokrafty" faktycznie reprezentuje sobą aż cały szereg innych dowodów formalnych, przykładowo dowodu że "UFO to wehikuły latające" (wszakże moje magnokrafty są wehikułami latającymi), że "UFO manifestują się obiektywnie, powtarzalnie i konsystentnie" (wszakże cały materiał dowodowy o UFO obiektywnie, powtarzalnie i konsystentnie pokrywa się z atrybutami mojego magnokraftu), a także że "UFO istnieją" (wszakże aby coś mogło się manifestować obiektywnie, powtarzalnie i konsystentnie, musi to faktycznie istnieć).

#F3. Postulat zamienności UFO i magnokraftów:

Formalne udowodnienie że "UFO to magnokrafty - tyle że już zbudowane przez kogoś kto jest bardziej niż ludzkość zaawansowany technicznie" doprowadziło z kolei do sformułowania tzw. "postulatu zamienności UFO i

magnokraftów" - po szczegóły tego postulatu patrz punkt #D1 z totalizycznej strony [ufo proof pl.htm](#), lub patrz podrozdział P2.15 w [monografii \[1/5\]](#). Generalnie rzecz biorąc postulat ten podaje, że **każde poprawne równanie, zasada, czy ustalenie, wypracowane dla Magnokraftu rozciąga też swoją ważność na UFO, natomiast wszystkie fakty zaobserwowane na UFO muszą odnosić się również i do "Teorii Magnokraftu"**. Praktyczne wykorzystanie tego postulatu pozwala na szybsze rozwikłanie tajemnic UFO poprzez zastosowanie do nich wszelkich ustaleń dotyczących magnokraftu, a także na szybszy postęp w budowie magnokraftu, poprzez wykorzystywanie do niego już gotowych rozwiązań technicznych które zaobserwowane zostały przez nas na UFO.

"Postulat zamienności UFO i magnokraftów" posiada ogromne znaczenie naukowe. Wszakże ujawnia on że **dotychczas ignorowane przez oficjalną naukę obserwacje UFO zawierają w sobie informacje które są w stanie przyspieszyć awans ludzkości na znacznie wyższy poziom rozwoju technicznego i naukowego**.

#F4. Uchwała która akceptowała wynalazek i teorię mojego magnokraftu jako oficjalne wyjaśnienie dla budowy i działania UFO:

Formalny dowód naukowy że "UFO to Magnokrafty" (a stąd też że "UFO istnieją"), który miałem honor opracować, został potem zatwierdzony jako oficjalne wyjaśnienie dla technicznych aspektów UFO. Zatwierdzenia tego dokonano poprzez podjęcie specjalnej **uchwały** głosowanej jednogłośnie przez uczestników internetowej listy dyskusyjnej totalizmu którzy reprezentowali sobą praktycznie przekrój całego społeczeństwa Polski, włączając w to racjonalnie nastawionych UFOologów. Treść owej uchwały została opublikowana w internecie. Można z nią się zapoznać na całym szeregu stron totalizmu, np. na stronach [ufo pl.htm - o UFOonautach](#) (patrz tam punkt #H2), [ufo proof pl.htm - o formalnym dowodzie naukowym na istnienie UFO](#) (patrz tam punkt #D2), [antichrist pl.htm - o Antychryście](#) (patrz tam punkt #C6), [timevehicle pl.htm - o podróżach w czasie i o wehikułach czasu](#) (patrz tam punkt #D2), czy [explain pl.htm - o naukowej interpretacji autentycznych zdjęć UFO](#) (patrz tam punkt #J2).

#F5. Stopniowe odkrywanie coraz szerszego materiału dowodzącego odwiecznej ingerencji UFOonautów w

ludzkie sprawy:

Po ustaleniu że materiał dowodowy na temat UFO ukrywa w sobie ważne informacje naukowe i techniczne, zacząłem systematycznie dokumentować i badać wszelkie kategorie tego materiału. Wkrótce też się przekonałem, że na Ziemi istnieje ogromne zatrzęsienie trwałych dowodów nieustannej działalności UFO. Dowody owe obejmują m.in.: (1) obserwacje i zdjęcia wehikułów UFO, (2) obserwacje i zdjęcia istot pilotujących wehikuły UFO, (3) miejsca eksplozji wehikułów UFO, (4) szczątki i odłamki wehikułów UFO, (5) miejsca lądowań wehikułów UFO, (6) zniszczenia powodowane przez załogantów UFO, oraz cały szereg innych rodzajów materiału dowodowego którego dokładniejszy opis zawarty jest w monografii [1/5].

#F6. Odkrycie że powinniśmy się interesować nieco bardziej powodem działalności wehikułów UFO na Ziemi:

W 1990 roku moje hobbystyczne badania UFO sciągnęły spore kłopoty na moją głowę. Mianowicie, zostałem wówczas surowo ukarany za opublikowanie wyników swoich badań miejsca eksplozji UFO koło Tapanui w Nowej Zelandii. Nie pomogło mi wówczas że badania te były niemal moim obowiązkiem jako naukowca mieszkającego w pobliżu Tapanui, ani że były one ogromnie potrzebne bowiem Nowa Zelandia przelewała się najróżniejszymi zagadkami - podczas gdy lokalni naukowcy ortodoksyjni odmawiali ich przebadania. Jednak owo ukaranie przyniosło także i pozytywne wyniki. Zmusiło ono mnie bowiem do zadania sobie pytania "dlaczego wszelkie badania dotyczące UFO są prześladowane i muszą być prowadzone w głębokiej konspiracji". Badania te przecież nikogo nie krzywdzą, a ponadto biorąc pod uwagę kontrowersję jaka je otacza, są one ogromnie potrzebne naszej cywilizacji. Z czasów kiedy byłem aktywistą oryginalnej Solidarności, ciągle pamiętam podstawową zasadę, że **kiedykolwiek zachodzi konieczność uciekania się do konspiracji, zawsze istnieje musi jakiś rodzaj okupanta który prześladowuje owych ludzi zmuszonych do uciekania się do konspiracji**. Stąd następnym moim pytaniem było: "kto jest owym niewidzialnym okupantem, jaki prześladowuje wszystkich badaczy którzy dokonują rzeczowych badań UFO". Jak to doskonale już wiadomo, sukces badań naukowych głównie polega na zadawaniu właściwych pytań i potem znajdowaniu dla nich poprawnych odpowiedzi. W tym przypadku zapytanie "kto jest owym niewidzialnym okupantem" okazało się tym właściwym zapytaniem, które dostarczyło mi lawinowej odpowiedzi. Tak się stało, ponieważ poprawna odpowiedź na to pytanie brzmiowym niewidzialnym "okupantem" który prześladowuje badania UFO, są sami UFO-nauci, którzy z wielu najróżniejszych powodów usilnie przeszkadzają ludziom w poznaniu prawdy na ich temat, zaś w ramach tego

przeszkadzania m.in. niszczą każdego kto bada ich zbyt dociekliwie. Tak samo jak owa odpowiedź szokuje, doskonale ona pasuje do wszelkich znaków zapytania dotyczących UFO. Wyjaśnia ona bowiem dlaczego istnieje tak wiele przeciwieństw i kontrowersji w naszym odbiorze zjawiska UFO, dlaczego ludzie reagują histerycznie na każdą wzmiankę słowa UFO, dlaczego istnieje cała ta oficjalna wrogość w odniesieniu do badań UFO, dlaczego każdy kto rzeczowo bada UFO zawsze dotknięty zostaje najróżniejszymi problemami i karami, dlaczego poprawne i racjonalne teorie i wyjaśnienia dotyczące UFO są zawsze krytykowane, podczas gdy najróżniejsze zwarowane teorie są rozmnażane w nieskończoność i upowszechniane bez najmniejszego oporu ani krytycyzmu, dlaczego wszelki materiał dowodowy jaki mógłby ujawnić sekretą działalność UFO na Ziemi zawsze znika zanim ktokolwiek ma czas aby go dokładnie przebadać, dlaczego istnieją dosłownie tysiące i tysiące autentycznych zdjęć UFO dokumentujących z ogromną konsystencją i powtarzalnością istnienie tych samych statków międzygwiazdnych, jednak ciągle jacyś "luminarze nauki" uparcie stwierdzają że nie ma dowodów na istnienie UFO, itd., itp.

Fakt skrytej działalności na Ziemi szatańskich UFO nauczycieli, często wyglądających identycznie jak ludzie, najbardziej perspektywnie został wyjaśniony na stronie internetowej o nazwie day26.pl.htm. Z kolei najróżniejsze objawy skrytej i często wysoce niszczylielskiej działalności tych istot opisane są na całym szeregu moich stron, przykładowo na stronach o tornadach, obsuwiskach ziemi i błota, WTC, UFO nauczycieli, zniszczeniowych użyciach wehikułów UFO, dowodach działalności UFO na Ziemi, UFO nauczycieli-podmieńcach, ludobójcach, huraganach, huraganie Katrina, Katowicach, Tapanui, itp.

#F7. Ustalenie że Biblia ostrzega nas o skrytej działalności na Ziemi identycznych istot, tj. równie jak UFO nauczycieli przewrotnych i też "złych aż do kości":

Po odkryciu skrytej działalności na Ziemi owych jakoby moralnie upadłych UFO nauczycieli, ze szokiem odkryłem także, że nawet Biblia ostrzega nas iż Ziemia jest pod sekretnym panowaniem ogromnie podobnych do UFO nauczycieli, oraz równie jak UFO nauczycieli szatańskich istot. Tyle tylko że w Biblii istoty te NIE są nazywane "UFO nauczycielami", a "diabłami", "smokami", "serpentami", itp. - po szczegóły patrz wyjaśnienia ze strony internetowej biblia.htm - o autoryzowaniu Biblii przez samego Boga. Jeśli jednak ktoś obiektywnie porówna cechy obu tych grup istot, tj. porówna cechy dzisiejszych UFO nauczycieli z cechami tamtych biblijnych "diabłów", "smoków", "serpentów", itp., wówczas się okazuje że faktycznie są one jednymi i tymi samymi istotami.

#F8. Odkrycie że manifestacje wehikułów UFO faktycznie są tymczasowymi "symulacjami" realizowanymi dla osiągnięcia szeregu istotnych celów:

W 2007 roku zacząłem badać dziwne paradoksy i nienormalności które zawsze charakteryzują wszelkie manifestacje UFO. Ich przykładami mogą być: zaobserwowanie UFO przez ludzi powtarzane z częstością która przewyższa liczbę potwierdzeń dowolnej z powszechnie uznawanych teorii naukowych, połączone z jednoczesnym zachowaniem większości ludzi tak jakby NIE było najmniejszego dowodu na istnienie UFO, szybkie i tajemnicze znikanie lub unieważnianie każdego dowodu działalności UFO na Ziemi, wybiórcze ukazywanie się UFO niemal wyłącznie pojedynczym świadkom dowodzące jakby nadprzyrodzonej znajomości sytuacji ludzi, nieracjonalne i logicznie nieuzasadnione uprzedzenie zgodne i spontanicznie demonstrowane wobec badaczy UFO w praktycznie wszystkich krajach, systemach i instytucjach całego świata, obecność UFO w wielu religijnych sytuacjach, czy zbyt duża operatywność, efektywność, oraz precyzja UFOonautów aby mogła być ona urzeczywistniona przez fizykalne istoty o Pasożytniczej filozofii "tumiwisistów" której praktykowanie demonstrują UFOnauci. Wszystkie te paradoksy sugerują że UFOnauci faktycznie są jedynie fasadą, poza którą kryje się znacznie od UFOonautów precyzyjniejsza i potężniejsza moc - jaką my typowo utożsamiamy z samym Bogiem. W ten sposób owe badania z 2007 roku doprowadziły mnie do wniosku, że manifestacje UFO faktycznie są rodzajem tymczasowych "symulacji" z jakimi ludzie zostają konfrontowani przez samego Boga dla bardzo istotnych powodów. Więcej na temat mechanizmów i powodów dla owych tymczasowych symulacji UFO wyjaśnione zostało w rozdziale OD z tomu 13 monografii [1/5], a także częściowo na stronie soul proof pl.htm.

Gdyby więc ktoś zapytał mnie w chwili obecnej co to takiego wehikuły UFO, wówczas na bazie wiedzy zgromadzonej dotychczas ja bym zdefiniował je następująco: "wehikuły UFO są to maszyny latające których istnienie jest **symulowane** bezpośrednio przez samego Boga m.in. aby inspirować szybszy wzrost ludzkiej wiedzy i moralności, zaś których zasymulowanie jest aż tak precyzyjne, aż tak wszechogarniające, oraz aż tak konsekwentne, że ludzie muszą je traktować tak jakby UFO faktycznie istniały w rzeczywistości".

Powyższe należy uzupełnić informacją, że "fakt iż okupacja Ziemi przez szatańskich UFOonautów wcale NIE jest rzeczywistą sytuacją, a jest jedynie **symulacją** stworzoną nam przez samego Boga, wcale NIE zwalnia nas od obowiązku bronienia się przed ową okupacją". Wszystkie symulacje Boga mają bowiem na celu postawienie ludzi przed "próbami" które owi ludzie muszą albo zdać albo też zawalić. Przez tak więc długo aż ludzie NIE zdadzą tej próby i

nie znajdą rozwiązania dla zasymulowanej przez Boga okupacji Ziemi przez szatańskich UFOonautów, okupacja ta będzie miała dokładnie takie same cechy i następstwa dla ludzkości jakby była prawdziwa, a na dodatek z upływem czasu jej konsekwencje dla ludzi będą się nasilały.

#F9. Powinienem tu dodać, że badania UFO są tylko moim hobby które zawsze pedantycznie oddzielałem od pracy zawodowej:

W obecnym wieku szalejącego bezrobocia oraz dni roboczych coraz bardziej skracanych przez pracodawców lub przez rządy, dobrze jest mieć jakieś hobby. Teoretycznie rzecz biorąc każdy też ma prawo do posiadania swego hobby. Niestety, wszyscy doskonale wiemy że społeczeństwo nie każde hobby traktuje dzisiaj tak samo. Przykładowo, na przekór że wszyscy z nas woleliby zapewne mieć sąsiada którego hobby polega na naukowym badaniu UFO, niż sąsiada który np. podgląda innych ludzi, zabawia się nieletnimi, czy należy do motocyklowego gangu, ciągle typowi pracodawcy zdają się być wysoce nieufni wobec tematyki UFO i traktują z uprzedzeniem każdego kto interesuje się problematyką UFO. Dlatego w tym miejscu powinienem z naciskiem podkreślić, że **wszystko co dociekam w związku z UFO jest jedynie moim prywatnym hobby, które NIE ma nic wspólnego z pracą zarobkową jaką czasami mam możliwość wykonywać**. Od 1990 roku przyjąłem też żelazną zasadę, że swoje hobbystyczne badania prowadzę na własny koszt i w wyłącznie czasie przeznaczonym na odpoczynek, że pedantycznie oddzielam pracę od hobby, ani nawet NIE podejmuję żadnych dyskusji na temat mojego hobby w miejscach swego zatrudnienia.

Część #G: Moje hobbystyczne badania nad "zasadami generowania czystej energii z samo-odtwarzających się i nieustających zjawisk natury":

#G1. Pochodzenie moich zainteresowań w

energii:

Moje zainteresowania energią wywodzą się z czasów mojej rozprawy doktorskiej. Tematem tej rozprawy było bowiem "Analityczne badanie rozkładu temperatur we wrzecionach obrabiarek skrawających ze szczególnym uwzględnieniem wrzeciona tokarki". Jeśli więc ów naukowy tytuł przetłumaczyć na zwykły język codzienny, wówczas moja rozprawa doktorska była właśnie na temat energii cieplnej, a ściślej polegała ona na: (1) matematycznym zamodelowaniu rozptyłu energii cieplnej w obrębie wrzeciona pracującej tokarki (model jaki w tym celu opracowałem bazował na tzw. "grafie termicznym" - który jest nieco podobny do "metody elementów skończonych"), (2) komputerowym zaprogramowaniu i symulowaniu rozptyłu energii cieplnej z użyciem owego modelu matematycznego, (3) ustalenia dokładności modelu i symulacji komputerowej poprzez porównywanie wyników obliczeń numerycznych z wynikami faktycznych pomiarów skompletowanych na rzeczywistym wrzecionie tokarki, oraz (4) wypracowanie elementów Komputerowo Wspomagane Projektowania (CAD) w którym komputerowa symulacja zjawisk cieplnych była tak optymalizowana aby dać możliwie najlepszą konstrukcję wrzeciona (z punktu widzenia wpływu zjawisk cieplnych na dokładność obróbki). Innymi słowy, moja praca doktorska miała charakter interdyscyplinarny i dotyczyła obszaru granicznego pomiędzy Inżynierią Mechaniczną, Naukami Komputerowymi, Naukami Ciepłymi (tj. elementami Fizyki i Termodynamiki), oraz Matematyką. Z powodu owego złożonego interdyscyplinarnego charakteru mojego doktoratu, dostarczył mi on między innymi doświadczeń typu "hands-on" i dogłębnego poznania praktycznie wszelkich tematów związanych z energią, szczególnie zaś poznania wiedzy z zakresu fizykalnych manifestacji energii, zasad tzw. "konwersji energii", metod i urządzeń do laboratoryjnego pomiaru energii, ciepła, temperatur, matematycznych i komputerowych modeli do symulacji zjawisk wywoływanych działaniem i zachowaniami energii (włączając w to "Metodę Elementów Skończonych" oraz "Metodę Grafu Termicznego") zasad generowania, przepływu, zamiany i przechowywania energii, praktycznych zastosowań symulacji komputerowej i CAD do projektowania maszyn i elementów maszyn, oraz cały szereg odmiennych spraw. Innymi słowy, wykonując swoją pracę doktorską poznałem dokładnie niemal całą tematykę energii, doskonale zrozumiałem filozoficzną ideę energii, zdołałem też "wczuć" się i zrozumieć dokładnie samą energię i jej tajemnice. Ta zaś wiedza i "wycucie" pozwoliła mi później na dokonywanie najróżniejszych odkryć i wynalazków związanych z energią.

#G2. Co znaczy że ja badam "zasady generowania czystej energii z samoodtworządzających się i nieustających zjawisk

natury":

Moje hobbystyczne zainteresowania badawcze energią można wyjaśnić jako usiłowania aby wypracować metody, zasady, oraz urządzenia które by generowały energię z samo-odtwarzających się zjawisk natury jakie działają nieustająco przez tysiące lub nawet miliony lat. Chodzi bowiem o to, że wszelkie "brudne" sposoby generowania energii (np. ze skamienielinowych paliw, czy z reaktorów atomowych) muszą ulec zarzuceniu na jakimś tam etapie - jeśli nasza cywilizacja ma ocalić się od samozagłady. Z kolei wszystkie naturalne zjawiska które obecnie używane są do generowania "czystej" energii, faktycznie wykazują nieustanne i znaczące zmiany w intensywności i w mocy. Dla przykładu, "wiatraki" działają tylko kiedy panują silne wiatry, "energia słoneczna" pracuje tylko kiedy pojawia się słońce, "przyływy morza" są zależne od pozycji Księżyca, itd., itp. Jednak istnieją także odmienne zjawiska naturalne, które wykazują sobą wysoką stałość w swojej intensywności i sile. Mogą one być widziane jako odpowiedniki "wiatrów" wiejących silnie, nieustannie, oraz z tą samą mocą przez tysiące czy nawet przez miliony lat, albo jako słońca które świecą nieustannie przez wieki z zawsze tą samą intensywnością. Przykładami takich nieprzerwanych zjawisk mogą być: ruch obrotowy Ziemi, rotacja Księżyca wokół Ziemi, ziemskie pole magnetyczne, fale "hałasu kosmicznego", różnica temperatur pomiędzy powierzchnią Ziemi i próżnią kosmiczną (lub absolutnym zerem), różne zachowania cząsteczek elementarnych, oraz wiele więcej. Odmienne niż to jest z wykorzystaniem wiatrów czy energii słonecznej, te nieprzerwane naturalne zjawiska - jeśli nauczymy się jak pozyskiwać ich energię, dostarczyłyby nieprzerwanego i stałego wpływu energii jaki NIE zależałby od warunków pogodowych, pory dnia, pozycji księżyca, itp. Jedyny problem z nimi polega na tym że obecnie jeszcze NIE wiemy jak generować energię z owych nieprzerwanych zjawisk naturalnych. Jednak ludzka zdolność wynalazcza NIE zna granic. Stąd rozwój użytecznych metod, zasad i urządzeń do generacji energii z owych zjawisk jest przedmiotem moich badań hobbystycznych - trwających już przez wiele lat. Jak dotąd wypracowałem już cały szereg takich metod i zasad.

Aby wskazać tutaj czytelnikowi rodzaj zasad jaki mam na myśli, opiszę teraz **przykład** takiej zasady. (W większej ilości szczegółów ten sam przykład opisany jest też w punkcie #F1 strony [free energy pl.htm](#).) Zgodnie z moimi analizami przykład ten będzie w stanie generować energię z ruchu obrotowego Ziemi. Oto jak będzie on działał. Możemy zbudować duże "koło zamachowe" które spełnia trzy łatwe warunki, mianowicie (1) jego "moment bezwładności" jest większy od "momentu tarcia" na jego łożyskach, (2) jest doskonale wyważone - tak że pole grawitacyjne Ziemi nie wpływa na jego pozycję kątową podczas obrotów, oraz (3) jest ono tak zamontowane w danej pozycji geograficznej że jego oś obrotu jest dokładnie równoległa do osi obrotu Ziemi. W takim przypadku owo koło zamachowe obracałoby się nieustannie z szybkością jednego obrotu na dobę (a ściślej, pozostawałoby ono nieruchome względem układu słonecznego, podczas gdy Ziemia rotowałaby wokół niego z szybkością jednego obrotu na dobę). Gdyby więc takie koło zamachowe zaopatrzyć w odpowiednią przekładnię, wówczas by generowało ono obrotową energię mechaniczną którą dawałoby się

wykorzystać do kilku celów, np. do wytwarzania elektryczności lub do zademonstrowania sceptycznym ludziom że we wszechświecie istnieje również spora liczba ciągle niewykorzystanych zjawisk które wynalazcy również mogą użyć do generowania energii. Jeśli więc zdołamy znaleźć metody, zasady i urządzenia które będą w stanie generować wystarczające ilości energii z takich niustających zjawisk naturalnych, wówczas byłyby one w stanie otworzyć ludzkości dostęp do źródeł bezzanieczyszczeniowej energii - znaczy energii która nie pochodzi ze spalania żadnych paliw a stąd która nie generuje jakiegokolwiek zanieczyszczeń.

#G3. Mój wynalazek telekinetycznych generatorów darmowej energii - czyli odmienne podejście do zasady generowania energii:

Opisana wcześniej **teoria wszystkiego** zwana Konceptem Dipolarnej Grawitacji ujawniła że we wszechświecie najbardziej naturalnym stanem jest właśnie niustający beztarciowy ruch który panuje w odmiennym świecie zwanym "przeciw-światem". Dopiero po odpowiednich wysoce-zmyślnych transformacjach, ten niustający ruch z przeciw-świata jest zamieniany na bezruch, inercję oraz tarcie naszego świata fizycznego - co dokładniej opisane zostało w punkcie #B1 totaliztycznej strony evolution.pl.htm - o ewolucji, w punkcie #I2 z "części I" strony internetowej dipolar gravity pl.htm - o Konceptie Dipolarnej Grawitacji, oraz w punkcie #B12 totaliztycznej strony god.pl.htm - o świeckim i naukowym zrozumieniu Boga.

Pechowo jednak dla ludzi, beztarciowy i niustający ruch został niemal całkowicie wyeliminowany z naszego świata fizycznego. Jedyne zaś okazje przy których daje się on co łatwiej odnotować przez ludzi, z reguły są nieprzydatne do wykorzystania tego niustającego ruchu w celach np. generowania energii. Wszakże do przypadków kiedy istnienie owego niustającego beztarciowego ruchu ludziom już jest znane, należą np. ruchy elektronów w orbitach atomowych, tzw. "ruchy Browna", fale elektromagnetyczne, ruchy planet po orbitach, wirowanie planet i księżyców, oraz kilka dalszych zjawisk równie nieprzydatnych dla naszej dzisiejszej energetyki. Na przekór jednak że owe już poznane przypadki niustającego, beztarciowego ruchu są dla nas nieprzydatne pod względem energetycznym, Koncept Dipolarnej Grawitacji ujawnia że istnieją dalsze podobne zjawiska, których nasza nauka ziemską jeszcze nie poznała. Jednym z takich zjawisk jest telekineza - czyli zjawisko będące dokładną odwrotnością tarcia. W sposób bowiem odwrotny jak tarcie spontanicznie konsumuje ruch aby produkować ciepło, telekineza konsumuje ciepło aby produkować spontaniczny ruch. Te ciągle przez ludzi nie poznane zjawiska mogą już zostać wykorzystane dla generowania energii. Jedną z zasad na jakich owo generowanie może następować są tzw. ogniwa telekinetyczne.

Zjawisko [telekinezy](#) obrazowo możnaby opisać jako "manipulowanie obiektami poprzez oddziaływanie na ich duchy". Ciekawą cechą owej telekinezy jest, że jej zrealizowanie nie wymaga dostaw energii. Stąd może być dokonywane np. nakazami czyjegoś umysłu. Ta niezwykła cecha telekinezy, w powiązaniu z faktem że telekinezę daje się też wyzwalać technicznie za pomocą odpowiednich urządzeń, prowadziła właśnie do wynalazku owych niezwykłych urządzeń technicznych zwanych [telekinetycznymi generatorami darmowej energii](#).

Telekineza opisana jest relatywnie wyczerpująco aż na kilku totalizacyjnych stronach internetowych, przykładowo na stronach [dipolar gravity pl.htm - o Koncepcie Dipolarnej Grawitacji](#), czy [telekinesis pl.htm - o zjawisku telekinezy](#). Z kolei telekinetyczne generatory darmowej energii opisane są na totalizacyjnych stronach internetowych [free energy pl.htm - o telekinetycznych generatorach darmowej energii](#), [fe cell pl.htm - o telekinetycznych ogniwach](#), czy [boiler pl.htm - o szokujących losach rewolucyjnej grzałki która bije wszelkie rekordy](#).

#G4. Czym więc się różni moje podejście "hobbysty" do generowania energii, od podejścia zawodowych (płatnych) naukowców:

Motto: "Prawdziwy postęp dostarcza zasad i zjawisk dla przyszłości, pozorowany postęp czerpie zasady i zjawiska z przeszłości."

Pod względem **metody** generowania energii moje podejście "hobbysty" jest identyczne do podejścia naukowców zatrudnionych i opłacanych za dokonywanie badań energii. Mianowicie, ja też staram się identyfikować zjawiska które pozwolą na generowanie wymaganych ilości i rodzajów energii, oraz wypracować zasady działania i konstrukcję urządzeń które pozyskają dla nas energię z owych zjawisk. Za to ogromne różnice istnieją w zakresie **filozofii** która wynika z unikalnej "kultury" jaką opłacani naukowcy są zobowiązani wyznawać. Mianowicie, płatni dzisiejsi naukowcy muszą wyznawać filozofię, że dotychczasowa nauka ludzka poznała już wszystkie istniejące zjawiska wszechświata i wszystkie możliwe zasady generowania energii. Stąd dzisiejsi naukowcy po wszelkie rozwiązania patrzą do tyłu - w przeszłość. Jeśli więc potrzeba wygenerować energię w jakimś wysoce niedostępnym miejscu (tj. wymagane jest - po angielsku "energy harvesting") - przykładowo potrzeba zasilać energią jakieś czujniki umiejscowione w śmigle helikoptera, na czubku wysokiego masztu, na Antarktydzie, czy w kosmosie, wówczas rozwiązania poszukują oni w tym co już jest przez ludzi poznane, np. w efekcie piezoelektrycznym, w ogniwie fotooptycznym, w złączu termicznym, itp. Tymczasem ja w swoich poszukiwaniach wyznaję filozofię, że ludzie ciągle NIE poznali wszystkiego, a faktycznie to że ludzkość jest dopiero na samym początku

swej drogi do wiedzy. Wymaganych zjawisk i rozwiązań ja poszukuję więc tam gdzie NIKT dotąd nie szukał - czyli w przyszłości (w tym w technologiach ujawnianych nam przez UFO). To dlatego ja badam takie nadal nieznane zjawiska jak "techniczna telekineza" (czyli "odwrotność tarcia"), jak telepatia, jak grawitacja, jak energia cieplna elektronów, itp.

Część #H: Moje hobbystyczne ustalenia na temat działania czasu i podróżowania przez czas:

#H1. Moje hobbystyczne ustalenia na temat czasu oraz podróżowania w czasie:

Definicje. Pod owa nazwą "softwarowa interpretacja czasu" kryje się alternatywna do upowszechnianej przez oficjalną naukę zasada na jakiej **teoria wszystkiego** zwana Konceptem Dipolarnej Grawitacji wyjaśnia działanie czasu. Zgodnie z tą zasadą, "czas jest to przepływ kontroli wykonawczej przez naturalne programy naszego życia". Dlatego czas musi mieć charakter dyskretny (tj. postępuje w małych skokach), jako że owa kontrola wykonawcza skacze właśnie od jednego rozkazu do następnego. Z kolei będąc taką kontrolą wykonawczą, czas może być cofany do tyłu lub przemieszczany do przodu, a także zwalniany lub przyspieszany.

Eksperymentalny dowód poprawności. Softwarowa interpretacja czasu jest na tyle precyzyjna, szczegółowa i prawdziwa, że pozwala ona zidentyfikować i wskazać dowody na swoją własną poprawność. Jednym z takich dowodów jest **eksperyment umożliwiający wzrokowe przekonanie się że czas upływa w małych skokach**. Ów skokowy upływ czasu widoczny jest gołym okiem w świetle dziennym jeśli ktoś przygląda się uważnie jakiemuś wirującemu obiektowi (np. śmigle samolotu lub turbinie uruchamianego odrzutowca) który rozpędza się od zera do około 1800 obr/min. W pewnym momencie owego rozpędzania ów wirujący obiekt sprawi bowiem wrażenie jakby zaczął się obracać w kierunku przeciwnym do prawdziwego. Owo wrażenie powstaje, ponieważ kontrola wykonawcza czasu przesuwa się skokowo od jednego rozkazu naszego "programu życia" na inny rozkaz. Stąd my widzimy wirujący obiekt wcale NIE w sposób ciągły, a w krótkich skokach - co powoduje że obiekt ten widać tak jakby oświetlały go rytmiczne błyski lampy stroboskopowej. Dowód na dyskretny (skokowy) charakter czasu opisany jest dokładniej w punkcie #D1 strony [immortality.pl.htm - o nieskończonym wydłużaniu naszego życia poprzez powtarzalne cofanie czasu do lat młodości po każdym dożyciu starości](#), w punkcie #A1 strony [timevehicle.pl.htm - o wehikułach czasu](#), oraz w punkcie #D2 strony [god proof.pl.htm - o formalnych dowodach](#)

naukowych na istnienie Boga.

Historia. Esencja "softwarowej interpretacji czasu" wynikała bezpośrednio z Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Stąd historycznie esencję tą zrozumiałem już z chwilą rozpracowania tego konceptu w 1985 roku. Jej szczegóły dopracowane jednak zostały w 1986 roku podczas poszerzania tablicy cykliczności o stwierdzenia wynikające z nowego Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Z kolei jej dopracowanie umożliwiło poznanie mechanizmu takich zjawisk związanych z podróżami w czasie, jak "stan zawieszony filmu", "podróż w jedną stronę", "efekt dublowania czasu", itp. - po szczegóły patrz podrozdział M1 tej monografii, lub podrozdział N2.3 monografii [1/5]. Pierwsze prezentacje tych zjawisk zawarte były w moich publikacjach począwszy już od 1987 roku. Rozpracowanie podstawowych zjawisk związanych z podróżami w czasie prowadziło do stopniowego uświadomienia i rozpracowania atrybutów, możliwości i ograniczeń podróżowania w czasie. Z kolei uświadomienie sobie owych możliwości i atrybutów wiodło do rozpracowania tzw. "wehikułów czasu" i stopniowego gromadzenia informacji że takie wehikuły czasu już obecnie używane są przez UFOonautów. Dokładne opisy wehikułów czasu zawarte są w rozdziale N z tomu 11 monografii [1/5]. Osądzając po liczbie i jakości wyników moich badań osiągniętych od 1985 roku - od kiedy to zrozumiałem dokładnie zasadę na jakiej działają wehikuły czasu, głęboko wierzę że gdybym od początku swych badań nad czasem otrzymał od innych ludzi wymaganą mi pomoc, **do dzisiaj z całą pewnością bym już zbudował wehikuły czasu.**

Zmarnowanie szansy na wieczne życie. Wehikuły czasu są ilustratywnym przykładem jak ogromnie marnotrawne są działania obecnej cywilizacji ludzkiej. Gdybym bowiem od pierwszej chwili kiedy rozpracowałem Koncept Dipolarnej Grawitacji, czyli od 1985 roku, otrzymywał od innych ludzi potrzebną mi pomoc o jaką bez przerwy apelowałem, wówczas do chwili obecnej już zbudowałbym wehikuły czasu. Wszakże minęło już ponad ćwierć wieku - znacznie więcej niż mi potrzeba aby urzeczywistnić te niezwykle wehikuły. Wehikuły czasu mają zaś to do siebie, że pozwalają one na **pokonanie śmierci**. Wszakże umożliwiają one aby każdy mieszkaniec ziemi po osiągnięciu wieku starczego powtarzalnie cofał się w czasie do lat swojej młodości. W ten sposób każdy człowiek mógłby żyć bez końca. Niestety, poprzez organizowanie nagonek na moją osobę i publicznego szydzenia z mojego Konceptu Dipolarnej Grawitacji - zamiast mi pomagać w urzeczywistnianiu cudownych urządzeń które z konceptu tego wynikają, ludzkość traci obecną szansę na zbudowanie wehikułów czasu. Kiedy zaś ja już odejdę w zaświaty, upłynąć będzie musiało co najmniej kilkaset lat, zanim ktoś inny będzie miał wymagany sposób myślenia i odwagę aby zabrać się za budowę moich "wehikułów czasu" zdolnych do pokonania śmierci.

Opisane w Biblii potwierdzenie że opracowana przeze mnie zasada pokonania śmierci i osiągnięcia nieśmiertelności poprzez cofanie się w czasie jest poprawna. W Biblijnej "Drugiej Księdze Królewskiej", 20:1-11, dokładnie opisana jest zasada na jakiej Bóg uratował od śmierci niejakiego Ezechiasza. W punkcie #D5 totalizycznej strony internetowej immortality.pl.htm wykazałem że owa opisana w Biblii zasada pokonywania śmierci poprzez cofanie czasu jest dokładnie zgodna z zasadą działania jaką wypracowałem dla moich wehikułów czasu. Innymi słowy **Biblia potwierdza poprawność zasady działania moich wehikułów czasu.**

Dalsze informacje. Wehikuły czasu oraz podróże w czasie opisane są relatywnie wyczerpująco aż na kilku odrębnych stronach internetowych, włączając w to strony [timevehicle.pl.htm](#) - o wehikułach czasu i [immortality.pl.htm](#) - o nieskończonym wydłużaniu naszego życia poprzez powtarzalne cofanie czasu do lat młodości po każdym dożyciu starości, a także strony [dipolar_gravity.pl.htm](#) - o koncepcji Dipolarnej Grawitacji, [god_proof.pl.htm](#) - o formalnych dowodach naukowych na istnienie Boga (patrz tam punkt #D2), [god.pl.htm](#) - o świeckim i naukowym zrozumieniu Boga, oraz [evolution.pl.htm](#) - o procesie ewolucji.

Część #I: Moja wiedza o Bogu:

#I1. Pochodzenie mojej wiedzy że Bóg istnieje:

Muszę przyznać, że w zakresie wiary Bóg dał mi ogromnie zbalansowany start życiowy. Mianowicie, z powodu ateistycznych poglądów mojego ojca i religijnych poglądów mojej matki, w rodzinnym domu miałem okazję poznać dokładnie oba główne podejścia do wiary. Mój ojciec pod względem światopoglądu religijnego był ateistą. Stąd zaraził potem i mnie krytycznym spojrzeniem na instytucję kościoła, oraz świadomością braków, inercji intelektualnej, polityzacji, nieścisłości i niedoskonałości w istniejących religiach i instytucjach religijnych. To dzięki jego ateistycznym poglądom i zwyczajowi alternatywnego widzenia każdego aspektu wiary, zaczynałem swe życie duchowe bez żadnych początkowych nawyków czy wypaczeń, jakie uniemożliwiłyby mi późniejsze zarówno odnotowanie, jak i kwestionowanie braków w dzisiejszych religijnych światopoglądach i sposobach życia.

Z kolei moja matka była ogromnie religijna. Bez zastrzeżeń akceptowała każde stwierdzenie kościoła. W swoim życiu wykonywała też każde zalecenie religijne, bez względu na to jak wiele by ją to kosztowało. Jej wysoka religijność i bezkompromisowe zasady, wpołyły w nas ogromny respekt dla moralnego życia i dla ludzi o prawym charakterze. Dzięki wysiłkom matki, zostałem wychowany jako Katolik i pozostałem praktykującym katolikiem aż do rozpoczęcia studiów wyższych.

Ateistyczne "pranie mózgu" jakie otrzymałem w trakcie studiów, połączone z pamięcią ateizmu swego ojca, spowodowały że od początku okresu pełnoletności stałem się ateistą. Dzięki pogłębieniu tego ateistycznego widzenia świata przez ateistyczną propagandę którą faszerowano nas przez cały okres edukacji, pozostałem ateistą aż do 39 roku życia, czyli do 1985 roku. W 1985 roku opracowałem jednak swoją opisywaną już wcześniej **teorię wszystkiego** zwaną Konceptem Dipolarnej Grawitacji. Z kolei ów koncept wykrywa i naukowo dowodzi istnienie Boga poprzez wskazanie miejsca w którym

Bóg się przed nami ukrywa (tj. poprzez wskazanie "przeciw-świata"), wskazanie myślącej substancji która jest siedliskiem inteligencji Boga (tj. poprzez wskazanie "przeciw-materii"), oraz poprzez wskazanie natury, cech, oraz pochodzenia Boga. Począwszy więc od 1985 roku, stałem się więcej niż wierzącym. **Wszakże zawsze można przestać wierzyć, jednak nigdy nie przestaje się wiedzieć.** Zaś właśnie od 1985 roku ja zacząłem WIEDZIEĆ O ISTNIENIU BOGA, a nie jedynie wierzyć w owo istnienie. Podstawowe składowe owej wiedzy o Bogu opiszę w dalszych punktach tej strony jakie nastąpią.

Moja wiedza na temat Boga jest źródłem nieopisanego ukojenia i spokoju ducha jaki odczuwam nieustannie począwszy od owego 1985 roku. Ponadto jest ona rodzajem zdecydowanego drogowskazu który nieustannie wskazuje mi jak dokładnie mam żyć i na co w życiu mam zwracać największą uwagę. Ja osobiście też wierzę, że to owa wiedza o Bogu jest jednym z podstawowych wymogów którego spełnienie w moim życiu dało mi owo nieustające poczucie szczęścia osobistego, zadowolenia z życia, oraz spełnienia życiowego, o którym piszę poniżej w części #K tej strony.

Gdybym miał zdefiniować swoje obecne stanowisko na temat Boga, religii, instytucji kościoła, itp., które bazuje na moich dotychczasowych badaniach, wówczas bym stwierdził, że wierzę głęboko iż **Bóg domaga się od każdego z nas z osobna aby każdy z nas gromadził rzetelną wiedzę na Jego temat.** Znaczący Bóg wymaga od nas powiększania naszej rzetelnej wiedzy świeckiej o Bogu, oraz potem surowo rozlicza nas z tego powiększania wiedzy i z czynienia dobrego użytku z owej wiedzy. Szczególnie istotne dla naukowca jak ja jest taka interpretacja wiedzy o Bogu any była ona zgodna, oraz aby zawierała w sobie, całkowicie naukowy i świecki światopogląd. (Znaczący, NIE wolno nam pozwolić aby jakiegokolwiek składowe naszej wiedzy o Bogu były albo przeciwstawne do rzeczywistości albo aby zaprzeczały jakimś dowiedzinym już za poprawne odkryciom naukowym.) Z drugiej jednak strony, **Bóg nakłada też na nas i na nasze codzienne życie najróżniejsze potrzeby kulturalne oraz tradycje związane z religią i z naszym życiem duchowym.** Aby więc zaspokoić oba te wymagania nałożone na nasze życie duchowe, znaczący aby zaspokoić (a) potrzebę wiedzy o Bogu która jest rzetelna, akceptowalna, oraz zgodna z naukowym światopoglądem, oraz zaspokoić (b) duchowo indukowane potrzeby naszej kultury i tradycji, w dzisiejszych czasach nie wystarcza już tylko wierzyć w jakąś religię. Wszakże wszystkie religie (1) powstały bardzo dawno temu, (2) ich doktryny są już przestarzałe i skostniałe, (3) są podatne na wypaczenia spowodowane niedoskonałościami i ograniczeniami ludzi którzy nimi kierują, (4) wiedza i wyjaśnienia o Bogu jakie one oferują NIE nadążają już za dzisiejszymi poglądami naukowymi i za dzisiejszym wzrostem naszej świadomości, (5) niezależnie od bycia ideologiami i rodzajami "gałęzi wiedzy o Bogu", religie są jednocześnie instytucjami - stąd podobnie jak wszelkie inne instytucje, religie mają też swoje cele polityczne (np. zadominowanie nad innymi religiami) dla osiągnięcia których to celów często kompromisują one prawdę o Bogu. Dlatego moim zdaniem w zakresie wiary w Boga w obecnych czasach konieczne jest przyjęcie podejścia które filozofia totalizmu nazywa **wiara plus totalizm**. Owa "wiara plus totalizm" polega na tym, że w swoim życiu akceptuje się niezbędną i rolę bezstronnej (a) **dyscypliny naukowej** która dostarcza nam rzetelnej, akceptowalnej, oraz zgodnej z naukowym światopoglądem wiedzy naukowej o

Bogu, oraz akceptuje się niezbędność i rolę tradycyjnej **(b) instytucji kościoła i religii**, która to instytucja zaspokaja nasze potrzeby kulturalne i tradycje dotyczące Boga. W moim własnym przypadku praktykowanie owej "wiary plus totalizm" polega na tym, że "teoria wszystkiego" zwana **Konceptem Dipolarnej Grawitacji** wraz z wynikającą z tej teorii filozofią **totalizmu**, reprezentują ową bezstronną **dyscyplinę naukową** która zaspokaja moją potrzebę gromadzenia rzetelnej, akceptowalnej, oraz zgodnej z naukowym światopoglądem wiedzy o Bogu i czynienia właściwego użytku z tej wiedzy w codziennym życiu. Z kolei aktywne uczestniczenie w obrządkach religii chrześcijańskiej (katolicyzmu), w którą się urodziłem i z którą jestem związany przez tradycję od czasów dzieciństwa, jest ową tradycyjną **instytucją** która zaspokaja moje duchowo indukowane potrzeby kulturalne i tradycji.

#12. Ewolucja Boga i stworzenie człowieka:

Do podjęcia zagadnień ewolucji zmusiły mnie obecne spory pomiędzy tzw. "kreacjonistami" oraz "ewolucjonistami". Usiłując zabierać głos w tych sporach odkryłem, że żadna ze stron nie zważa na logiczną argumentację. Czyli faktycznie spory te prowadzone są tylko po to aby ukryć prawdę, a nie ją odnaleźć. Postanowiłem więc wy badać jaka to prawda jest tak straszna dla "podmieńców", że aż wymaga tak rozbudowanego ukrywania. Wynikiem zaś było odkrycie ewolucji Boga. Odkrycia tego dokonałem na początku 2007 roku.

Ewolucja Boga oraz proces stworzenia najpierw świata fizycznego, a później człowieka, opisane są relatywnie wyczerpująco aż na kilku odrębnych stronach internetowych, mianowicie w punkcie #B1 strony internetowej **evolution.pl.htm - o ewolucji** (stworzenie człowieka przez Boga jest tam omawiane w punkcie #B6.2), w punkcie #C2 strony internetowej **god proof.pl.htm - o naukowych dowodach na istnienie Boga**, a także na stronach o **Bogu** (punkt #B3), **mechanizmie czasu**, oraz w "części I" odrębnej strony internetowej o **Konceptie Dipolarnej Grawitacji**.

#13. Pole moralne i prawa moralne:

Już w okresie swej szkoły średniej odnotowałem, że losami ludzkimi rządzą jakieś dziwne regularności. Regularności te nie mają prawa zaistnieć, jeśli naszym życiem - jak to powszechnie się uważa i twierdzi - rządzi głównie tzw. "przypadkowy zbieg okoliczności". Z regularności tych najbardziej wówczas w oczy rzucały mi się przypadki odwzajemniania negatywnych uczuć. Przykładowo, jeśli - jak to naturalnie czynią kilkunastoletnie osoby, spontanicznie i bez powodu kogoś nie lubiłem, zawsze się potem okazywało, że ten ktoś również spontanicznie i bez powodu mnie nie lubił. Regularności rządzące losami ludzkimi jeszcze wyraźniej się ujawniły podczas studiów na Politechnice Wrocławskiej, często zresztą stanowiąc przedmiot moich dyskusji z innymi

studentami. Jedną z obserwacji z tamtego okresu dotyczyła równoczesności zaistnienia u obu zainteresowanych stron tak samo niesprzyjających okoliczności. Przykładowo, jeśli umówiłem się na randkę lub spotkanie, jednak w międzyczasie coś mi niespodziewanie wyskoczyło, tak że nie mogłem na nią się stawić, potem się okazało, że również po drugiej stronie wystąpiły podobne niespodziewane przeszkody, tak że i ta druga strona nie mogła przybyć na ową randkę czy spotkanie (takie sytuacje stawały się szczególnie odnotowywalne, gdy na przekór niesprzyjających okoliczności stawałem na głowie i pomimo wszystko przybywałem na spotkanie, tylko po to aby stwierdzić, że druga strona nie była w stanie wywiązać się ze swoich obligacji). Ponieważ jednak nie wszyscy studenci dokonywali podobnych obserwacji, na owym etapie doszedłem do wniosku, że być może niektórzy ludzie przez szczególny "zbieg okoliczności" bardziej od innych dotykani są zdarzeniami wykazującymi regularność i logikę (nie wpadło mi wówczas do głowy, że wszyscy dotykani mogą nimi być w takim samym stopniu, jednak nie wszyscy posiadają wymaganą spostrzegawczość i zdolność zaobserwowania, że im się to przytrafia). Zmianę poglądów w tym zakresie spowodował dopiero kolega z pracy, referujemy do niego "Chimek". Podczas jednej z dyskusji biurowych stwierdził on, iż w swoim synie obserwuje postawy i zachowania wobec siebie samego, które są dokładnym odbiciem jego własnych postaw i zachowań w podobnym wieku wobec swojego ojca. To oświadczenie kolegi dokładnie pokrywało się z moimi osobistymi spostrzeżeniami. Stąd okazało się owym przełomowym upewnieniem, że wszystko co ja odnotowywałem przytrafia się także innym ludziom, tyle tylko że większość innych ludzi posiada zbyt niską zdolność obserwacyjną, aby to odnotować. Z kolei owo upewnienie Chimka zainspirowało mnie do dokonywania systematycznych obserwacji w tym zakresie. Obserwacje te wydały owoce, kiedy odkryłem istnienie myślącej przeciw-materii oraz wszechświatowego intelektu (UI) - jak to opisano w podrozdziale W4 monografii [1/5]. Złożenie więc wszystkiego razem spowodowało wyklarowanie się idei praw moralnych. W 1985 roku jednoznacznie sformułowane zostało i opublikowane pierwsze z tych praw, które z uwagi na sposób w jaki działa, nazwane zostało "Prawem Bumerangu". Od chwili jego wyklarowania się, nieustannie zacząłem też poszukiwać innych praw moralnych, jak również prostych i łatwych do zapamiętania receptur na życie zgodne z ich stwierdzeniami. Jeszcze w 1985 roku poszukiwania te zaowocowały zaproponowaniem nowej filozofii zwanej "totalizm", zaś w 1996 roku - sformułowaniem mechaniki totaliztycznej opisanej w rozdziale JG [monografii \[1/5\]](#).

Pole moralne i prawa moralne opisane są dosyć wyczerpująco na kilku odrębnych stronach internetowych, mianowicie na stronie o [moralności](#), a także na stronach o [totalizmie](#), [nirwanie](#) i o [Konceptcie Dipolarnej Grawitacji](#).

#14. Formalny dowód naukowy na [istnienie](#)

[Boga:](#)

Motto: "Skoro Bóg faktycznie istnieje trzeba być naiwnym lub głupcem aby

zignorować ostrzeżenie iż 'Bóg nierychliwy ale sprawiedliwy' i wierzyć że tak modne w dzisiejszych czasach płucie na Boga oraz odwracanie się tyłem do Boga naprawdę ujdzie komuś bezkarnie."

Jednym z konkluzywnych osiągnięć mojego życia jest opracowanie i opublikowanie formalnego dowodu naukowego na fakt że **Bóg** rzeczywiście istnieje. Jak dotychczas nikt też ani nie obalił ani nawet nie podważył owego dowodu. Stąd formalnie dowód ten pozostaje w mocy.

Mawiają, że zadawanie właściwych pytań jest kluczem do wiedzy. Zamiast więc wyjaśniać tu czytelnikowi znaczenie i implikacje tego dowodu na istnienie Boga, pozwolę sobie zadać kilka pytań, na które proponuję czytelnikowi odpowiedzieć samemu zgodnie ze wskazaniem jego własnego sumienia. Oto owe pytania. Czy dowód na istnienie Boga jest ważny dla ludzi? Czy waga opracowania takiego dowodu powinna być podkreślona wyznaczeniem jakiejś międzynarodowej nagrody będącej moralnie nieskażonym odpowiednikiem niemoralnej nagrody Nobla? Czy fakt że ani żadna religia na Ziemi, ani nauka ziemską, nie starają się wyznaczyć takiej nagrody, nie oznacza przypadkiem że ci co kontrolują owe religie i naukę faktycznie to nie chcą aby istnienie Boga zostało udowodnione ponad wszelką wątpliwość? Jeśli na Ziemi istnieją moce zainteresowane w uniemożliwieniu ludziom poznania faktu istnienia Boga, to czy logicznie jest możliwym że istnienie takich mocy jest jednym z dowodów na fakt że nasza planeta jest jednak skrycie okupowana przez **moralnie upadłych krewniaków ludzkości kiedyś zwanych "diabłami", "smokami", "serpentami", itd., zaś dzisiaj zwanych "UFOnautami"**? Jeśli nasza planeta jest jednak skrycie okupowana przez szatańskie istoty o **wyglądzie identycznym do ludzi**, to jak owa okupacja skończy się dla ludzkości?

Pełna prezentacja formalnego dowodu naukowego na istnienie Boga przeprowadzonego z użyciem metod logiki matematycznej zaprezentowana została w punkcie #B3 na stronie internetowej **god.pl.htm - o naukowym i świeckim zrozumieniu Boga** i w punkcie #G2 na stronie internetowej **god proof pl.htm - o naukowych dowodach na istnienie Boga**. Ponadto ten sam dowód wyjaśniony został oraz poszerzony na innych przykładach na całym szeregu totaliztycznych stron internetowych, np. na stronach o **Koncepcie Dipolarnej Grawitacji** (patrz tam punkt #D3), **nirwanie** (punkt #C1.1), **ewolucji** (punkt #B6.2), oraz **Biblii** (item #B1). Dowód ten jest też skrótowo opisany na stronach internetowych o **totalizmie** oraz o **telekinezie**. Ponadto ten sam formalny dowód naukowy na istnienie Boga przeprowadzonego z użyciem metod logiki matematycznej opublikowany został w podrozdziale I3.3.4 z tomu 5 mojej najnowszej **monografii [1/5]**. Z kolei bardzo podobny do niego dowód na istnienie Boga, tyle że przeprowadzony z użyciem metod adoptowanych z nauk fizycznych - opublikowany był w aż kilku moich monografiach, przykładowo w podrozdziałach I3.3.1 do I3.3.3 z tomu 5 **monografii [1/5]**, a także w podrozdziale K3.3 z tomu 6 **monografii [8]**.

#15. Dowód na istnienie

nieśmiertelnej duszy:

Kolejnym moim osiągnięciem w sprawach duchowych jest wypracowanie naukowego dowodu na istnienie nieśmiertelnej duszy.

#16. Stan obecny mojej wiedzy na temat Boga:

Ja osobiście wierzę, że w obecnych czasach **jestem jedynym świeckim naukowcem nastawionym do Boga pozytywnie i aprobująco, który bada Boga metodami naukowymi i świeckimi**. Wszyscy inni obecni badacze Boga albo (1) mają podłoże religijne które wypacza ich bezstronność, albo (2) są ateistami nastawionymi do Boga negatywnie i głównie starającymi się wykazać nieistnienie Boga, albo też (3) wcale NIE są naukowcami o wymaganym poziomie wiedzy, doświadczenia i zdolności do używania najbardziej nowoczesnych metod naukowych, stąd wnioski do jakich dochodzą są często naiwne i dalekie od poziomu reszty dzisiejszej wiedzy. Co ciekawsze, wszystko wskazuje też na to że sam **Bóg** tak kieruje losami mojego życia abym mógł poświęcać się Jego badaniu oraz abym zbyt nie rozpraszał na badanie czy czynienie czegokolwiek innego. Ponieważ zaś absolutnie NIE we wszechświecie NIE dzieje się jeśli NIE jest to zgodne z intencjami Boga, powyższe oznacza, że **Bóg bardzo sobie życzy aby świeccy lecz pozytywnie do Boga nastawieni naukowcy ziemscy bezstronnie badali Boga i naukowo odkrywali prawdę na temat Boga**.

Oczywiście długoletnie badania Boga, podobnie jak każde inne długoletnie wysiłki, wydają swoje owoce. Mogę więc obecnie już stwierdzić, że zdołałem ustalić kilka faktów na temat owej nadrzędnej istoty rozumnej wszechświata. Szokująco, wiele z owych faktów zupełnie NIE zgadza się z rzekomą wiedzą na temat Boga którą nam przekazują religie. Dlatego poniżej wylistuję te najważniejsze moje ustalenia na temat Boga, które stoją w drastycznej kolizji z tym co o Bogu uczą nas religie. Oto one:

1. Bóg wcale NIE jest osobą, a ogromnym myślącym i samoświadomym naturalnym programem. Wiele religii nam implikuje że Bóg ma formę człowieka. Tymczasem faktycznie Bóg jest ogromnym samoświadomym programem. Ów program tworzy wszystko co tylko istnieje w całym wszechświecie z rodzaju płynnego komputera (zwanego "przeciw-materią") który to płynny komputer Bóg programuje w wymagane postaci i manifestacje. Po więcej informacji patrz punkt #C2 na stronie internetowej god_proof.pl.htm - o naukowych dowodach na istnienie Boga, oraz punkty #A3, #B6 i #B12 na stronie internetowej god.pl.htm - o naukowym i świeckim zrozumieniu Boga.

2. Bóg stworzył człowieka dla określonego celu - którego główną częścią jest powiększanie wiedzy zarówno ludzkiej jak Boga i rozumnego wszechświata. Dlatego całe nasze życie jest jedną niekończącą się okazją do nauki, oraz jednym nieustającym pasmem egzaminów. Każdy kolejny egzamin

życiowy Bóg zadaje nam w formie kolejnej "próby" którą albo zdajemy, albo też zawalamy. Przykład takiej "próby" którą już udało się relatywnie dobrze zidentyfikować i opisać, o której wiadomo że Bóg nas nieustannie niej poddaje, jest "próba na ateizm". Bóg tak doskonale ją obmyślił, że jeśli my ją zdajemy, wówczas korzyści są nasze i całej ludzkości. Jeśli zaś my ją oblewamy, wówczas korzyści odnosi tylko cała ludzkość (nasza jest jedynie strata) - po szczegóły patrz punkty #A2 i #C5 strony [will.pl.htm - o utrzymywaniu wolnej woli indywidualnych ludzi i o sterowaniu całą cywilizacją ziemską](#). Niestety, osoby które oblewają "próbę na ateizm" spotyka specjalne potraktowanie opisane w punkcie #F3 strony [totalizm.pl.htm - o totalizmie czyli najmoralniejszej filozofii świata](#). Warto odnotować że istnieją też dalsze części dla celu w którym Bóg stworzył ludzi, np. aby wychować sobie towarzyszy na jakich Bóg może polegać - tak jak to wyjaśniono na stronie [oul proof.pl.htm - o naukowych dowodach na istnienie nieśmiertelnej duszy](#), oraz że aby je osiągnąć Bóg zmuszony jest nas traktować tak jak "stal którą się hartuje".

3. Aby stymulować i intensyfikować nasze poszukiwania wiedzy, a także aby łatwiej nas poddawać najróżniejszym próbom, Bóg tworzy niezliczone symulacje które pokazuje wybranym ludziom i którym nadaje formę nadprzyrodzonych istot, urządzeń jakie ludzie mają wkrótce opracować, obiektów które ludzkość ma dokładniej poznać, widzeń, itd., itp. "Symulacje" owe to nieistniejące w danym miejscu i czasie istoty lub obiekty, które Bóg tworzy tymczasowo tylko po to aby z nimi skonfrontować wybranego człowieka lub wybraną grupę ludzi. Faktycznie to okazuje się że praktycznie niemal wszystko co dzisiejsi ludzie opisują jako "niewyjaśnione", należy do owej kategorii "symulacji" tworzonych tymczasowo przez Boga. Aby podać tutaj kilka przykładów tego co Bóg najczęściej symuluje, to w dzisiejszych czasach obejmuje to: najróżniejsze zamaskowane indywidua które anonimowo wypowiadają się w Internecie, samego Szatana i jego diabły, duchy, Yeti, UFOautów, wehikuly UFO, nieznanne zjawiska. Z kolei w dawnych czasach symulacje Boga obejmowały: aniołów, diabłów, najróżniejsze nadprzyrodzone istoty, sterowce, tzw. "rakiety-duchy", planety, słońca, itd., itp. (Szczерze mówiąc, to owe symulowane przez Boga "rakiety duchy", albo [ghost-rockets](#) - jak są one nazywane po angielsku, wkrótce po drugiej wojnie światowej, bo poczynając już od 1946 roku, np. w Skandynawii stanowiły aż rodzaj "plagi". Sporadycznie owe "rakiety duchy" pojawiają się nawet do dzisiaj. Dla przykładu, w środę dnia 10 listopada 2010 roku, w wiadomościach wieczornych na wszystkich kanałach telewizji nowozelandzkiej pokazany został krótki film takiej właśnie "rakiety-ducha", albo "ghost-rocket", która jakoby została wystrzelona gdzieś na Pacyfiku w pobliżu zachodnich wybrzeży USA. Ta rakietka-ducha ta była bezgłośna, spektakularna, pozostawiała gigantyczną smugę pary kiedy wlatywała łukiem w górę, oraz była obserwowana i filmowana przez wielu Amerykanów. Ministerstwo obrony USA twierdziło jednak, że prawdopodobnie była ona optyczną iluzją bowiem NIE była ona widoczna na radarach, oraz że z całą pewnością żadna z amerykańskich jednostek wojskowych jej nie wystrzeliła. Więcej informacji na jej temat, włączając w to referencje do artykułów które ją opisywały oraz linki do widea które ją utrwaliły, podane zostało w punkcie #F2 strony o nazwie [will.pl.htm](#).)

Cechą owych symulacji Boga jest, że dla ludzi symulacje te wcale NIE są

odróżnialne od rzeczywistości. Przykładowo, istoty symulowane przez Boga (np. relatywnie często spotykane w obecnych czasach UFOnauci i Yeti) mają indywidualne osobowości i charaktery, tony głosu, przyzwyczajenia, dają się indywidualnie rozpoznać i spotkać powtórnie, itp. Jednak że są to symulacje, a nie rzeczywiście istniejące istoty czy obiekty, świadczy o tym fakt że NIE mają one swojej własnej tzw. "wolnej woli". Znaczący, na przekór że wyglądają, zachowują się, oraz formują ślady fizyczne swego istnienia - tak jakby faktycznie istniały, owe symulacje wykonują wyłącznie to co Bóg chce aby one wykonywały, oraz w sposób w jaki Bóg chce aby to wykonywały. W ten sposób Bóg ma absolutną i osobistą kontrolę nad następstwami ich działań. Tymczasem gdyby były to faktycznie istniejące istoty czy obiekty z własną "wolną wolą", wówczas Bóg NIE posiadałby tak ścisłej kontroli nad nimi. Wykonywałyby więc to co one by zechciały, a NIE to co leży właśnie w interesie Boga.

Warto też odnotować następstwa używania przez Boga owych częstych **symulacji** które dla ludzi są nieodróżnialne od rzeczywistości. Jednym z nich jest, że istnieją jakby dwa poziomy otaczającej nas rzeczywistości, mianowicie faktycznie istniejąca rzeczywistość, a także owa rzeczywistość sporadycznie "symulowana" przez Boga.

4. Bóg ma wiele osobowości. My ludzie nawykliśmy sądzić, że każdy ma tylko jedną osobowość. Wszakże pamiętamy że jakiś nasz krewniak, znany zrzęda, jedyne co potrafił to zrzędzić, zaś nasz kolega dowcipniś, jedyne co potrafi to dowcipkować ze wszystkiego. Tymczasem liczba drastycznie odmiennych osobowości używanych przez Boga sięga około setki. Tyle że osobowości te są uformowane w jakby hierarchiczną strukturę. Wiele z tych osobowości wykazuje znaczące niedoskonałości, czasami wręcz szatańskość. Na wiele z nich natykamy się w życiu powtarzalnie i możemy je nawet rozpoznawać. Co ciekawsze, te odmienne osobowości Boga jakby nawzajem ze sobą walczyły aby przejąć kontrolę nad naszym życiem. Stąd mamy okresy w życiu kiedy nad nami się wyżywa jakaś sadystyczna osobowość, potem kontrolę nad naszym życiem przejmuje np. jakiś żartowniś, potem np. mamy okres wyraźnej pomocy i sukcesów, itd., itp. Mi owe odmienne osobowości Boga walczące ze sobą o kontrolę nad naszym życiem, przypominają Panteon kłótliwych bogów greckich lub rzymskich, czy odmienne inkarnacje boga hinduizmu. Ciekawe jednak, że nadrzędną w hierarchii owych niedoskonałych osobowości Boga jest rodzaj doskonałej, bezosobowościowej istoty która jakby stoi w cieniu i decyduje którymi niedoskonałymi osobowościami w jakim okresie życia mamy być potraktowani. Owa doskonała nadrzędna bezosobowościowa istota boska zdaje się też sprawiać kontrolę nad całością naszego życia - chociaż zawsze jakby działała ona z ukrycia i w sposób dla nas nieodnotowywalny.

5. Bóg wcale NIC nikomu NIE przebacza. Faktycznie gdyby Bóg cokolwiek przebaczał komukolwiek, wówczas łamałby tym zasadę uniwersalnej sprawiedliwości oraz swoją własną konsystencję. Dlatego za każdą "próbę" której Bog nas poddał zaś my ją zawalamy, a także za wszystko co paskudnego czynimy w swoim życiu, prędzej czy później przychodzi nam odpokutować. Niestety, aby tym bardziej mobilizować nas do poszukiwania wiedzy kiedy nadchodzi na nas czas pokuty, Bóg nigdy nas NIE informuje za co pokutujemy (czyli nam samym pozostawia docieknienie prawdy). Stąd wielu z nas sądzi, że paskudztwa uchodzą im bezkarnie, zaś kłopoty które ich dopadają faktycznie są

im serwowane "za nic" i to tylko przez czysty przypadek. Temat że **Bóg faktycznie NIE zna wybaczenia** oraz że w rzeczywistym wszechświecie wcale NIE istnieje takie coś jak "odpuszczenie winy" wprowadzone przez niektóre religie dla celów politycznych, rozwinięty jest szerzej w poroździach JC12.2 i JC11.5 z tomu 7 [monografii \[1/5\]](#), a także w tomie 6 [monografii \[8/2\]](#).

Szersze opisy moich ustaleń wynikających z naukowych badań Boga, zawarte są na kilku odmiennych stronach totalizmu, np. na stronach [god_pl.htm - o naukowym i świeckim zrozumieniu Boga](#), czy [will_pl.htm - o utrzymywaniu wolnej woli indywidualnych ludzi i o sterowaniu całą cywilizacją ziemską](#).

Część #J: Moja filozofia życiowa zwana totalizmem moralnym:

#J1. Co to takiego moralna filozofia totalizmu oraz wysoce niemoralna filozofia pasożytnictwa:

Naukowy Koncept Dipolarej Grawitacji ujawnił najróżniejsze fakty, jakie poprzednio pozostawały nieodnotowane dla instytucjonalnej nauki. M.in. obejmowały one formalny dowód naukowy potwierdzający istnienie wszechświatowego intelektu (Boga), który zaprojektował prawa, jakie rządzą naszym wszechświatem, uświadomienie istnienia praw moralnych, opisywanych w podrozdziale I4.1.1 monografii [1/5], oraz faktu że owe prawa moralne egzekwowane są na każdej osobie z iście żelazną konsekwencją - tj. bez żadnego wybaczenia czy litości jakie dla przyczyn politycznych zwodniczo oferowane były przez dotychczasowe religie. Tak więc z chwilą gdy naukowy Koncept Dipolarnej Grawitacji ujawnił, że losami intelektów rządzą owe bezlitosne "prawa moralne", narodziła się też potrzeba opracowania zupełnie nowej filozofii, jaka wyjaśniałaby ludziom dokładnie "jak" (a także "dlaczego") należy żyć i postępować będąc bez przerwy wystawionym na działanie tych ciężko nas uderzających praw moralnych. W ten sposób narodziła się nowa "filozofia totalizmu". (Najnowsze sformułowanie filozofii totalizmu zaprezentowane jest w rozdziale JA monografii [1/5], podczas gdy poprzednie pełne wydanie totalizmu zawarte jest w rozdziale A monografii [8/2].) Filozofia totalizmu jest ogromnie prosta w użyciu. Zawiera ona bowiem tylko jedną zasadę postępowania która stwierdza **cokolwiek czynisz w swoim życiu, zawsze czyń to w sposób pedantycznie moralny**. Pierwsze sformułowanie totalizmu, oraz wybranie dla niego nazwy, miało miejsce już w 1985 roku. Formalny teorem fundujący totalizmu, oraz jego pierwsze rekomendacje, opublikowane jednak zostały dopiero w 1986 roku. Natomiast we wszystkich moich głównych

monografiach filozofia ta prezentowana była już systematycznie począwszy od 1987 roku. Początkowo najważniejszą częścią totalizmu była kolekcja postać, jakie zaobserwowałem empirycznie i jakie zaprezentowałem jako pozytywne przeciwieństwa doktryn filozofii podążania po linii najmniejszego oporu intelektualnego (tj. doktryn "prymitywnego pasożytnictwa"). Jego najważniejsze opisy były więc nieco podobne do treści podrozdziału JB6 w monografii [1/5] i podrozdziału I1 w monografii [8]. W wydaniu monografii [1a] z 1990 roku, totalizm obejmował sobą już 5 takich doktryn i odpowiadających im postać totalizacyjnych. W owym początkowym okresie filozofia ta zapewne nie trafiła do przekonania zbyt wielu czytelników. Niemniej uczuliła ona mnie samego na wszelkie manifestacje totalizycznego postępowania oraz na oznaki postępowania pasożytniczego - czyli zgodnego z linią najmniejszego oporu intelektualnego. To z kolei uczuliło moje zdolności obserwacyjne i otworzyło je na ustalenie większej liczby szczegółów.

Istnienie i działanie praw moralnych posiada tą konsekwencję, że poszczególni ludzie mają w życiu tylko dwa wyjścia. Mianowicie mogą albo wypełniać te prawa, albo też je chronicznie łamać. Ci co w swoich działaniach starają się wypełniać prawa moralne, np. poprzez wysłuchiwanie głosu własnego sumienia, faktycznie żyją w zgodzie z zasadami filozofii **totalizmu** - nawet jeśli tego faktu nie są świadomi. Filozofia totalizmu posiada bowiem tylko jedną zasadę wskazywaną powyżej, tj. **we wszystkim co czynisz zawsze pedantycznie wypełniaj prawa moralne** (co innymi słowami wyraża poprzednie "cokolwiek czynisz, czyń to zawsze w sposób pedantycznie moralny"). Ci zaś ludzie którzy zagłuszają w sobie głos sumienia, a stąd chronicznie łamią prawa moralne i dokonują wszystko na niemoralny sposób, żyją według zasad filozofii będącej dokładną odwrotnością totalizmu. Ta **odwrotność totalizmu nazywana jest filozofią pasożytnictwa**. Zamienia ona bowiem swoich wyznawców w rodzaj inteligentnych pasożytów. Naczelną zasadą pasożytów jest "każde prawo wypełniaj tylko jeśli zostałeś do tego jakoś przymuszony". Najbardziej zaawansowaną formę owego pasożytnictwa demonstrują ludziom **UFOnauci**.

W moim własnym przypadku totalizm całkowicie odmienił moje życie. Jest on dla mnie bowiem rodzajem wehikułu, czy "białego konia", który unosi mnie w kierunku szczęśliwego i spełnionego życia. To właśnie dzięki totalizmowi, w obecnych czasach które faktycznie należą do najtrudniejszych w moim życiu, w rzeczywistości doświadczam okresu kiedy mam równocześnie nieproporcjonalnie wysokie poczucie szczęśliwego i spełnionego życia - tak jak to opisałem poniżej w części w #K tej strony.

Filozofie totalizmu i pasożytnictwa wyjaśnione są relatywnie dobrze na dwóch odrębnych stronach internetowych o nazwach **totalizm** oraz **pasożytnictwo**.

#J2. Totalizm dostarcza fundamentów filozoficznych dla nowej nauki zwanej

"nauka totaliztyczna" która bada rzeczywistość z podejścia "a priori" - czyli "od przyczyny do skutku" albo "od Boga jako nadrzędnej przyczyny wszystkiego do otaczającej nas rzeczywistości jako skutku działań Boga":

Jedną z prawd życiowych którą każdy z nas doświadczył już niezliczona ilość razy, stwierdza że **"aby poznać całą prawdę na dowolny temat, konieczne jest poznanie tego tematu ze wszystkich możliwych punktów widzenia"**. Przykładowo, jadąc "do" jakiegoś miejsca poznajemy tylko co najwyżej połowę widoków z naszej drogi, bowiem dla poznania ich drugiej połowy musimy na drogę patrzeć też podczas przejazdu "z". Patrząc na kogoś od tyłu poznajemy co najwyżej połowę tej osoby, aby bowiem zobaczyć drugą połowę musimy popatrzeć na nią od przodu. Dowiadując się np. od "agresora" o jakimś zajściu poznajemy co najwyżej połowę prawdy, bowiem aby poznać całą prawdę musimy także wysłuchać jego "ofiary" oraz postronnych "świadków". Niemożność poznania wszystkiego od tylko jednego "świadka" jest aż tak istotna, że nawet Biblia z naciskiem nakazuje iż wszystkie osądy należy bazować na dwóch lub trzech niezależnych poświadczeniach - po szczegóły patrz punkt #C5 ze strony o nazwie [biblia.htm](#).

Na przekór powszechnej znajomości powyższej prawdy życiowej (oraz na przekór nakazów Biblii), w najbardziej strategicznych dla naszej cywilizacji obszarach, tj. w nauce i edukacji, tolerujemy obecnie osądy które wywodzą się z tylko jednego źródła oraz z tylko jednego podejścia do badań. Mianowicie, **cała dotychczasowa oficjalna nauka ziemską dokonuje swoich badań z tylko jednego podejścia które przez filozofów jest nazywane "a posteriori" czyli "od skutku do przyczyny" - takie zaś jedno podejście powoduje że nauka ta może poznać co najwyżej połowę prawdy na temat otaczającej nas rzeczywistości**. Aby bowiem poznać tą brakującą "drugą połowę prawdy", konieczne jest obiektywne przebadanie tej samej rzeczywistości także z odwrotnego podejścia zwanego "a priori" czyli "od przyczyny do skutków" albo "od Boga rozumianego jako najbardziej nadrzędna przyczyna do otaczającej nas rzeczywistości rozumianej jako skutek działań tegoż Boga". Niestety, aby w naszej cywilizacji istniała także instytucja która weryfikuje i poprawia błędy oficjalnej nauki wynikające z tego jej jednostronnego podejścia "a posteriori" do badań rzeczywistości, na Ziemi musiałaby istnieć jakaś oficjalnie uznawana i oficjalnie finansowana "konkurencyjna" nauka, która miałaby wymagane fundamenty naukowe i filozoficzne oraz która badałaby rzeczywistość równie obiektywnie i równie sprawdzonymi w działaniu metodami i narzędziami, tyle że praktykowałaby w swoich badaniach podejście "a priori".

Jak się okazuje taka nowa "konkurencyjna" nauka, badająca rzeczywistość z podejścia "a priori" istnieje już na Ziemi począwszy od 1985 roku. Jest nią

tw. "nauka totaliztyczna" zainicjowana w 1985 roku opracowaniem [Konceptu Dipolarnej Grawitacji](#) oraz [filozofii totalizmu](#) które dostarczyły jej wymaganych fundamentów naukowych i filozoficznych jakie powodują że bada ona rzeczywistość właśnie z podejścia "a priori" czyli "od Boga rozumianego jako najbardziej nadrzędna przyczyna do otaczającej nas rzeczywistości rozumianej jako skutek działań Boga". Nauka ta ma też już swój własny dorobek naukowy - który, notabene, jest ogromny na przekór iż dokonuje ona swoich badań zupełnie bez żadnego finansowania. Wszakże do jej dorobku naukowego należą wszystkie totaliztyczne strony powoływane z Menu niniejszej strony, a także należy jej [wiodąca monografia \[1/5\]](#). "Nauka totaliztyczna" jako pierwsza na Ziemi opracowała także [formalny dowód naukowy że "Bóg faktycznie istnieje"](#) - omawiany szerzej w punkcie #14 powyżej. Niestety, owa stara oficjalna nauka ziemską, często zwana także "ateistyczną nauką ortodoksyjną", już dawno rozpoznała że nowa "nauka totaliztyczna" stwarza dla niej "konkurencję" - jaka w przyszłości może popsuć jej wygodne życie oraz zacząć ją rozliczać z tego co często błędnie stwierdza. Dlatego owa stara "ateistyczna nauka ortodoksyjna" od samego początku, tj. już od 1985 roku, nieustannie "rzuca kłody pod nogi" nowej "nauce totaliztycznej", stara się ją zniszczyć i wyciszyć, odmawia jej głosu, oraz prześladuje ją na wszelkie możliwe sposoby.

Trzęsienia ziemi, tsunami, powodzie, ulew, susze, pożary, mrozy, zanieczyszczenie środowiska, wyniszczanie natury, nuklearne katastrofy, upadek ekonomiczny, szerząca się niemoralność, zachłanność i przestępczość, oraz wszelkie inne kataklizmy które obecnie szaleją na Ziemi, są rodzajem "otwieracza oczu" na faktyczny wpływ starej "ateistycznej nauki ortodoksyjnej" na naszą cywilizację. Wszakże wszystkie te wypaczenia i zwyrodnienia ludzkości plus rzekome "wybryki natury", faktycznie są spowodowane właśnie błędami popełnionymi przez ową starą oficjalną naukę, a ściślej są wynikiem poznania przez nią co najwyżej "połowy prawdy" na temat otaczającej nas rzeczywistości. Dlatego jeśli czytelniku, leży ci na sercu aby na Ziemi przywrócony został balans, prawda, moralność i pokój, powinienes się przyłączyć do głosów nawołujących aby zaprzestana została "nagonka" na nową "naukę totaliztyczną", oraz aby ta nowa nauka zaczęła wreszcie otrzymywać te same prawa, tą samą uwagę i te same finanse na badania którymi dotychczas się cieszy tylko owa stara nauka tak rozpaczliwie bojąca się utracić swój absolutny "monopol na wiedzę".

Oficjalne ustanowienie na Ziemi i podjęcie oficjalnego finansowania badań i programów edukacyjnych nowej "totaliztycznej nauki", a także szybkie zakończenie wysoce niebezpiecznego dla całej ludzkości "monopolu na wiedzę" dotychczasowej starej "ateistycznej nauki ortodoksyjnej", są tematami niewypowiedziane istotnymi dla całej naszej cywilizacji. Dlatego tematy te są omawiane i przypominane aż na całym szeregu totaliztycznych stron internetowych, zaś czytelnicy są gorąco namawiani aby się z nimi dokładniej zapoznać. Ich analizy i prezentacje czytelnicy znajdą m.in. w: punktach #B1 i #K1 totaliztycznej strony o nazwie [tornado.pl.htm](#), punkcie #A2.6 ze strony o nazwie [totalizm.pl.htm](#), punkcie #C1 ze strony o nazwie [telekinetyka.htm](#), punktach #F1 do #F4 strony o nazwie [god istnieje.htm](#), punkcie #A4 ze strony o nazwie [god proof.pl.htm](#), punkcie #C5 strony o nazwie [biblia.htm](#), czy podrozdziale H10 z tomu 4 [monografii \[1/5\]](#).

Część #K: Źródła mojego szczęścia osobistego, zadowolenia z życia, oraz poczucia spełnienia:

#K1. Z czego wynika moje szczęście osobiste, zadowolenie z życia, oraz poczucie spełnienia:

Jeśli przeanalizować moje życie osobiste, wówczas zgodnie z powszechnie przyjętymi standardami powinienem należeć do grupy owych najmniej szczęśliwych ludzi (czy tych wręcz wysoce nieszczęśliwych). Wszakże w dzisiejszym stereotypowym rozumieniu powodzenia życiowego, moje życie można kwalifikować jako "przegrane". Bez przerwy przecież traćłem pracę i żyłem głównie z oszczędności. Mój rodzinny kraj zatrzasnął dla mnie drzwi, a w Nowej Zelandii zatrudniany bywałem tylko na najniższych pozycjach - których miejscowi NIE chcieli (kiedy zaś w trudniejszych czasach znajdował się na nie ktoś chętny - ja natychmiast bywałem zwalniany). Jedyne czasy kiedy moją wiedzę i wykształcenie doceniano na równi z innymi były owe wędrówki po świecie "za chlebem". Na przekór też że przez długie okresy czasu byłem bezrobotnym, według praw kraju w którym mieszkałem nie należał mi się zasiłek dla bezrobotnych. Nieustannie więc żyłem w niepewności jutra i w obawie tego co przyszłość przyniesie. Z zakresu dóbr materialnych praktycznie w życiu nie dorobiłem się niczego. (Mam wprawdzie stary samochód Ford Laser z 1987 roku, który służy mi wiernie już przez niemal 30 lat, jednak nie posiadam na własność ani mieszkania, ani domu, ani żadnej nieruchomości, ani nawet godziwych mebli czy narzędzi do budowy swoich wynalazków.) Moja "teoria wszystkiego" zwana Konceptem Dipolarnej Grawitacji, wraz z filozofią totalizmu, obie które uważam za najważniejsze osiągnięcia intelektualne mojego życia, nie tylko że są ignorowane lub odrzucane i zawzięcie krytykowane przez innych zawodowych naukowców, ale wręcz wielu ludzi je wyszydza. W okresie całego mojego życia ani razu nie dano mi też szansy na urzeczywistnienie choćby najmniej istotnego z dużej liczby moich wynalazków technicznych. Stąd przykładowo tak ogromnie istotne moim zdaniem dla dobra całej ludzkości wynalazki, jak ogniwa telekinetyczne, magnokrafty, napędy osobiste, komory oscylacyjne, telepatyczne teleskopy i rzutniki, czy wehikuły czasu, nadal pozostają jedynie nieurzeczywistnionymi ideami technicznymi - i to na przekór że wynalazłem je wystarczająco wcześnie aby w korzystnych warunkach móc praktycznie zrealizować je wszystkie. Choćby tylko z powyższych powodów, oraz pomijając owe tysiące innych przygnębiających incydentów i problemów które z powodu czyjejś celowo rozpiętej złej woli trapią mnie praktycznie bez przerwy, niemal

każda inna osoba na moim miejscu prawdopodobnie byłaby wysoce nieszczęśliwą. Jednak w moim przypadku jest zupełnie inaczej.

Gdyby ktoś mnie zapytał do jakiej kategorii ludzi ja sam siebie zaliczam, zawsze odpowiedziałbym że do tych szczęśliwych, zadowolonych z życia i samospełnionych. Na przekór bowiem że w życiu wcale mi się nie przelewa, oraz że nieustanne kłopoty i troski wydreptały już wyraźną ścieżkę do moich drzwi, coś nieustannie utrzymuje mnie w stanie cichego szczęścia, zadowolenia z tego co posiadam, satysfakcji z tego co już osiągnąłem, samospełnienia, pozytywnego spojrzenia w przyszłość, spokoju sumienia, oraz przy innych poszukiwanych wartościach życiowych.

Filozofia [totalizmu](#) bardzo klarownie i jednoznacznie stwierdza, że **szczęśliwym czyni nas wszystko co zwiększa w nas ilość energii moralnej**, zaś **nieszczęśliwymi czyni nas wszystko co upuszcza z nas ową energię moralną**. (Co to takiego owa "inteligentna energia moralna", jak celowo zwiększać w sobie ilość tej energii, oraz co najsilniej ją w nas rozprasza, wyjaśnia to punkt #E1 ze strony [dipolar gravity pl.htm - o koncepcie Dipolarnej Grawitacji](#), punkt #D2 ze strony [nirvana pl.htm - o totalizycznej nirwanie](#), punkt #D6 ze strony [totalizm pl.htm - o filozofii totalizmu](#), oraz punkt #C4 strony [parasitism pl.htm - o filozofii pasożytnictwa](#) - zaś podsumowuje to też częściowo punkt #K2 poniżej.) Ja zaś w sposób świadomy praktykuję w swoim życiu ów "totalizm formalny". Dlatego również w zamierzony i świadomy sposób zarówno powiększam w sobie ilość energii moralnej, jak i podtrzymuję uzależnione od tej energii poczucie własnej szczęśliwości.

Ja sam często analizuję i dociekam które składowe mojego światopoglądu są najważniejsze w owym generowaniu u mnie poczucia szczęścia i zadowolenie z życia, w sytuacji kiedy wielu innych ludzi postawionych w znacznie korzystniejszej niż moja sytuacji życiowej najwyraźniej czuje się nieszczęśliwymi. Według tych dociekań, moje szczęście osobiste, poczucie samospełnienia, oraz zadowolenie z życia, wynikają najsilniej z następujących czynników: (1) mojej wiedzy o [Bogu](#) oraz wynikających z tej wiedzy spokoju sumienia oraz klarownej znajomości kierunku w którym leży "moralnie właściwe postępowanie" - znaczy postępowanie które będąc zgodne z intencjami Boga i z działaniem "praw moralnych" nieustannie generuje u mnie energię moralną, (2) wiedzy o powodach używania na Ziemi "narzędzi do korygowania ludzkiej moralności", w rodzaju tzw. [przekleństwa wynalazców](#) czy "symulacji" [szatańskich UFOautów](#) (które to "symulacje" nieustannie starają się szkodzić każdej osobie), oraz wynikająca z tej wiedzy walka o wyeliminowanie potrzeby używania owych narzędzi na Ziemi - która u mnie owocuje w ograniczeniu niepotrzebnego rozpraszania energii moralnej (np. dzięki niwelowaniu żalu do innych ludzi za doznane zło i porażki, czy łatwiejszemu pogodzeniu się z nieszczęściami i krzywdami które dotyczą zarówno mnie jak i moich bliskich), (3) praktycznego urzeczywistniania w moim życiu wskazań wysoce moralnej [filozofii totalizmu](#), szczególnie zaś głównego zalecenia tej filozofii nakazującego aby dokonywać wszystko w pedantycznie moralny sposób, oraz aby nieustannie zwiększać swoją energię moralną - co staje się źródłem znaczącego ukojenia i satysfakcji wynikających ze świadomości poprawnego prowadzenia swego życia.

#K2. Moje poczucie szczęścia wcale NIE jest ślepe - stąd widzę zło panoszące się wokoło, staram się ustalać jego pochodzenie, oraz w miarę swych możliwości walczę o wyeliminowanie tego zła:

W poprzednim punkcie wyjaśniłem, że w moim własnym (subiektywnym) odbiorze poziomu szczęścia osobistego, zadowolenia z życia, poczucia samospelnienia, oraz innych poszukiwanych wartości życiowych, ja swoje życie oceniam obecnie jako "szczęśliwe". W niniejszym punkcie postaram się więc wyjaśnić dokładniej co przez to rozumiem.

Życie, które podobnie jak moje własne, przez daną osobę może być określane zwrotem "szczęśliwe", musi cechować się na tyle wysokim poziomem poszukiwanych wartości życiowych, aby osoba ta subiektywnie oceniała te wartości jako bliskie najwyższego poziomu jaki tylko jest możliwy do osiągnięcia. Filozofia totalizmu opracowała wskaźnik ilościowy który precyzyjnie wyraża jaki jest u kogoś poziom osiągnięcia poszukiwanych wartości życiowych. Ów wskaźnik totalizmu nazywany jest "względny poziomem napełnienia energią moralną" (zaś oznaczany jest grecką literą "mi"). Jego wartość kształtuje się u ludzi w zakresie od "mi = 0" do "mi = 1". Opisany jest on dokładniej w punkcie #D6 strony [totalizm.pl.htm - o filozofii totalizmu](#), oraz w punkcie #C4 strony [parasitism.pl.htm - o filozofii pasożytnictwa](#). Narazie jednak dzisiejsza nauka nie uznaje tego wskaźnika totalizmu. Dlatego w swoich badaniach nauka ta ciągle używa własnego wskaźnika. Ten naukowy "miernik szczęśliwości" sprowadza się do zadawania ludziom prostego pytania "jak w skali od 1 do 10, lub od 0% do 100%, oceniałbyś poziom własnej szczęśliwości lub zadowolenia z życia?" Przy takim naukowym mierniku "zadowolenia ze swojego własnego życia", ludzie opisujący własne życie jako "szczęśliwe" zwykle definiują wartość tego miernika na poziomie nie mniejszym niż jakieś 70% (lub nie mniejszym niż 7 w skali 0 do 10). To więc oznacza, że ów naukowy miernik szczęśliwości jest proporcjonalny do wartości totaliztycznego "mi", osiągając 100% (lub 10 w skali od 0 do 10) u ludzi u których totaliztyczne "mi = 0.5". W moim własnym przypadku w marcu 2008 roku oceniałem u siebie wartość takiego naukowego miernika na poziomie około 80%.

Ponieważ wiedzenie "szczęśliwego" życia jest celem praktycznie każdego człowieka na Ziemi, na temat poziomu szczęścia poszczególnych ludzi prowadzone są liczne badania naukowe. Wyniki jednej grupy takich badań podsumowane były w artykule "Happiness best in moderation" (tj. "Szczęście najlepsze w umiarkowaniu") opublikowanym na stronie A13 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z poniedziałku (Monday), March 17, 2008. W opisywanych tam badaniach wyraźnie rozgraniczane są od siebie dwie

kategorii szczęśliwych ludzi. Jedną z owych kategorii, nazywaną tam ludźmi "umiarkowanie szczęśliwymi" (po angielsku "moderately happy"), szacuje wartość w/w naukowego miernika swojego poziomu szczęśliwości właśnie na poziomie około 80% (czyli podobnie jak ja). Drugą zaś grupę szacuje ten miernik na poziomie 100%. Opisane tam badania ujawniły, że owi "umiarkowanie szczęśliwi" ludzie czerpią rozliczne korzyści ze swego szczęścia. Przykładowo, są zdrowsi, żyją wyraźnie dłużej, dotyka też ich mniej problemów życiowych. Natomiast ludzie "nadmiernie szczęśliwi", którzy w dzisiejszych czasach poziom swego szczęścia opisują jako 100% lub bliski 100%, w/g tych badań nie uzyskują niemal żadnych korzyści ze swego szczęścia. Znacząco, prześladują ich kłopoty ze zdrowiem tak samo jak wszystkich innych ludzi - w tym nawet tych nieszczęśliwych, ich życie wcale nie jest dłuższe, mają też wiele problemów życiowych.

Ja swoją pozycję na skali szczęśliwości określiłbym jako "umiarkowanie szczęśliwy" (tj. szczęśliwy w około 80%, lub mający obecnie "mi = 0.4"). Muszę też tutaj podkreślić, że na przekór iż czuję się bardziej szczęśliwym niż większość przeciętnych ludzi których znam, ciągle dostrzegam zło jakie nas otacza. (Jak doskonale pamiętam, zło to dostrzegałem nawet w czasach kiedy przeżywałem totalizyczną nirwanę, czyli kiedy moje "mi" wynosiło około "mi = 0.7".) Moje poczucie szczęścia osobistego wcale więc nie czyni mnie ślepy na krzywdę. Nie tylko też że dostrzegam zło panoszące się na Ziemi, ale w miarę swoich możliwości i sił staram się identyfikować jego źródła i przyczyny, oraz wkładać wszystkie dostępne mi środki w ich zwalczanie. Jako zaś broni w swoim zwalczaniu zła używam "słowa" ("miecza w ustach"). Znacząco piszę, demaskuję, wyjaśniam, przekonywuję, itp. - między innymi również i za pośrednictwem niniejszej strony. Ciekawe, że owa walka ze złem też jest źródłem określonego poczucia samo-spełnienia, celowości życia, dawania własnego wkładu dla dobra ludzkości, itp. - jako zaś taka też powiększa ona we mnie poczucie prowadzenia szczęśliwego i spełnionego życia.

Część #L: Podsumowanie, oraz informacje końcowe tej strony:

#L1. Podsumowanie tej strony:

"Moralność i prawda często muszą przebijać się po cierniowej drodze." Z kolei życie tych co poświęcili się służbie moralności, prawdy i przybliżania szczęścia dla innych ludzi, wcale nie jest usłane różami. Na przekór jednak ich trudnego życia, wiedzenie moralnego życia, promowanie prawdy, oraz poświęcenie się służbie dla dobra innych ludzi, jest nieodzownym warunkiem osiągnięcia szczęścia osobistego, zadowolenia z życia i poczucia spełnienia.

#L2. Jak dzięki stronie "[skorowidz.htm](#)" daje się znaleźć totalizyczne opisy interesujących nas tematów:

Cały szereg tematów równie interesujących jak te z niniejszej strony, też omówionych zostało pod kątem unikalnym dla filozofii totalizmu. Wszystkie owe pokrewne tematy można odnaleźć i wywoływać za pośrednictwem [skorowidza](#) specjalnie przygotowanego aby ułatwiać ich odnajdowanie. Nazwa "skorowidz" oznacza wykaz, zwykle podawany na końcu książek, który pozwala na szybkie odnalezienie interesującego nas opisu czy tematu. Moje strony internetowe też mają taki właśnie "skorowidz" - tyle że dodatkowo zaopatrzony w zielone [linki](#) które po kliknięciu na nie myślą natychmiast otwierają stronę z tematem jaki kogoś interesuje. Skorowidz ten znajduje się na stronie o nazwie [skorowidz.htm](#). Można go też wywołać z "organizującej" części "Menu 1" każdej totalizycznej strony. Radzę aby do niego zaglądnąć i zacząć z niego systematycznie korzystać - wszakże przybliży on setki totalizycznych tematów które mogą zainteresować każdego.

#L3. Adresy emailowe do [autora](#) tej strony:

Informacja: dla powodów jakie wyjaśnię poniżej, począwszy od 1 stycznia 2013 roku ja przyjąłem żelazną zasadę, że NIE odpisuję na emaile otrzymane od czytelników moich stron.

Czytelnik zapewne jest już świadomy owego zacieklego "opluwania" i "szkalowania" wyników moich badań i mojej osoby, wywodzące się zarówno z Polski jak i coraz częściej także spoza Polski. Tak jakoś bowiem się składa, że te moje niby niewinne "hobbystyczne badania naukowe", jakie prowadzę samotnie, bez oficjalnego poparcia ani uznania, na mój "prywatny koszt" i w moim "prywatnym czasie", coraz częściej stają się obiektem czyichś ataków, sabotaży, pogroźek, wymyślania i przezwisk wysyłanych pod moim adresem, itp. Na przekór tego, u rosnącej liczby czytelników te same badania indukują także chęć, aby jednak kontaktować się ze mną pozytywnie i aby dzielić się swoimi spostrzeżeniami, opiniami, informacjami które w/g czytelników powinienem poznać, itp. Oczywiście, w interesie badań jakie prowadzę faktycznie wcale NIE leży odbieranie czytelnikom możliwości takiego jednokierunkowego i pozytywnego informowania mnie o swoich reakcjach, doświadczeniach, uwagach, postulatach, itp. Wszakże takie "sprzężenie zwrotne" z odbiorcami moich badań zwiększa użyteczność wyników jakie udostępniam. Ponadto, pozytywnie sformułowana część owych kontaktów od czytelników neutralizuje przykrość i żal indukowane przez owych zaciekłych wrogów moich badań, oraz

utwierdza mnie w przekonaniu, że na przekór całego tego krzykliwego atakowania i opluwania mojej osoby i wyników moich badań, prawdopodobnie większość tego co już zdołałem ustalić jest istotną prawdą, jakiej poznania nasza cywilizacja bardzo potrzebuje. Dlatego, na przekór sporej dozy dość przykrych doświadczeń jakie dotychczas z tego powodu już miałem, postanowiłem aby nadal utrzymywać w mocy swoją początkową decyzję podawania tutaj swoich adresów emailowych - tj. adresów oficjalnie do [dra inż. Jana Pajaka](mailto:janpajak@gmail.com), zaś kurtuazyjnie do **Prof. dra inż. Jana Pajaka** - wszakże na 4 odmiennych uczelniach zatrudniany byłem na profesorskich stanowiskach, tj. na 3 z nich, w okresie od 1 września 1992 aż do 31 października 1998, na odpowiednikach polskiego "profesora nadzwyczajnego", czyli tzw. "Associate Professor" z angielskiego systemu edukacyjnego, zaś na jednej uczelni nawet na stanowisku odpowiadającym pełnemu polskiemu "profesorowi zwyczajnemu", tj. na tzw. (Full) "Professor" (w okresie od 1 marca 2007 do 31 grudnia 2007 roku - czyli na ostatnim miejscu zatrudnienia mojego życia zawodowego). Z profesorami bowiem jest tak jak z generałami, znaczy **jeśli ktoś raz był profesorem, wówczas na zawsze pozostaje już profesorem.**

Tak więc oto moje aktualne adresy emailowe, uszeregowane w/g częstości mojego sprawdzania korespondencji przychodzącej na dany adres (tj. z podaniem na pierwszym miejscu adresu janpajak@gmail.com, który sprawdzam najczęściej - czyli nie rzadziej niż raz na tydzień, zaś na ostatnim miejscu adresu pajakjan@yahoo.co.nz, który sprawdzam najrzadziej - zwykle tylko raz na kilka miesięcy):

janpajak@gmail.com,
jpajak@poczta.wp.pl,
totalizm@gmail.com
pajakjan@yahoo.co.nz.

Niestety, podając tutaj te adresy, moim obowiązkiem jest też szczere i uczciwe poinformowanie wszystkich zainteresowanych, że w sytuacji w jakiej ja się znajduję wysyłanie do mnie emailów które domagają się odpowiedzi, z punktu widzenia **filozofii totalizmu** jest **działaniem znacząco niemoralnym** (Odnotuj, że ową filozofię totalizmu ja staram się praktykować na codzień w swoim życiu.) Takie emaile odbierają bowiem sporo tzw. "energii moralnej" NIE tylko osobie która je wysyła, ale także i mnie. Wysyłający ów email traci ową "energię moralną" ponieważ spodziewa się otrzymać na niego odpowiedź, tymczasem dla powodów jakie wyjaśnię poniżej **ja zmuszony byłem przyjąć ową żelazną zasadę (o jakiej ostrzegam już na wstępie do tego punktu), że NIE odpisuję na emaile od czytelników swoich stron.** Z kolei mi takie emaile domagające się odpowiedzi też odbierają sporo "energii moralnej" ponieważ zawsze indukują one u mnie poczucie winy, że powinienem na NIE odpisać ale NIE znajduję na to wymaganego czasu. Podobne zresztą poczucie winy odczuwałem także uprzednio kiedy zmuszony byłem odmawiać przyjęcia telefonów i rozmów poprzez "Skype" - które również zjadały niedopuszczalną ilość mojego czasu w godzinach kiedy właśnie prowadziłem jakieś istotne badania i kiedy mój umysł był najbardziej twórczy (To właśnie z powodu konieczności takiego odmawiania przyjęcia rozmów, począwszy od 1 stycznia 2013 roku zaprzestałem również oferowania tutaj swego numeru telefonu i adresu "Skype".)

Moralnie właściwym działaniem dla czytelników którzy mają jakąś istotną

sprawę wymagającą odpowiedzi, jest napisanie w tej sprawie do któregoś z licznych profesorów uczelnianych z terenu Polski. Wszakże Polska ma całą armię profesorów zatrudnianych na jej uczelniach za pieniądze podatnika, zaś jednym z obowiązków służbowych każdego z nich jest m.in. odpowiadanie na zapytania społeczeństwa. To właśnie aby takie odpowiadanie NIE odbierało owym profesorom czasu przeznaczanego na badania, każdemu z nich podatnicy fundują i opłacają też sekretarkę jaka ich odciąża od pracochłonności odpowiadania na korespondencję.

Istnieje aż cały szereg powodów dla których począwszy od 1 stycznia 2013 roku zdecydowałem się zaadoptować ową drastyczną zasadę podaną na wstępie, że NIE odpowiadam na emaile od czytelników. Powodem numer **(1)** jest, że liczba czytelników, którzy ze mną się kontaktowali domagając się odpowiedzi w swoich emailach, nieustannie wzrastała. Doba zaś zawsze ma tylko 24 godziny - co do których ja musiałem nieustannie podjąć decyzję, czy mam te godziny przeznaczać na kontynuowanie swych badań, czy też na odpowiadanie na rosnącą ilość korespondencji. Powodem **(2)** jest, że zdecydowana większość emailów jakie do mnie przychodziła domagając się odpowiedzi, faktycznie dotyczyła spraw które powinny być odpowiadane i zaadresowane przez zawodowych profesorów z polskich uczelni, a NIE przez "naukowca hobbystę" żyjącego w Nowej Zelandii i dokonującego swych badań bez żadnego zewnętrznego finansowania ani zawodowego zatrudnienia, a w swoim prywatnym czasie. Kolejnym powodem **(3)** jest, że ja NIE mam np. własnej sekretarki, która odciążałaby mnie od pracochłonności odpowiadania na otrzymaną korespondencje - tak jak sekretarkę taką ma do swojej dyspozycji większość oficjalnie zatrudnionych naukowców dobrze opłacanych przez podatników za pracę jaką wykonują.

Do powyższych informacji chciałbym dodać, że **ja uważnie czytam każdą skierowaną do mnie korespondencję**. Tyle tylko, że mój chroniczny deficyt czasu NIE pozwala mi udzielić osobistej i indywidualnej odpowiedzi piszącemu. (Wszakże odpowiedzialne przygotowanie i napisanie odpowiedzi na czyjś email z zapytaniem, prośbą, czy żądaniem, jest nieporównanie bardziej czasochłonne niż przeczytanie czyjejs korespondencji, a nawet bardziej pracochłonne niż napisanie do mnie owego emaila.) Na sporo z informacji, uwag, zapytań, komentarzy, historii, oraz fotografii, jakie czytelnicy mi przysyłają, reaguję więc za pośrednictwem swoich stron internetowych, przykładowo przez wstawienie do owych stron generalnego opisu który udziela odpowiedzi wielu czytelnikom naraz, poprzez wkomponowanie dosłanych informacji, zdjęć, czy opisów do treści owych stron, czy też poprzez odpowiednie przeredagowanie treści tych stron - tak aby adresowały one sprawę dotyczącą sporą grupę ludzi, na którą dany czytelnik zwrócił moją uwagę.

Aby mimo wszystko stworzyć jednak czytelnikom możliwość uzyskania mojej osobistej odpowiedzi, jeśli na takiej im bardzo zależy, niniejszym zbowiązuje się, że na przekór przyjęcia zasady że NIE odpisuję na przychodzące emaile, zgodnie z zasadami totalizmu ciągle odpiszę i wyczerpująco zaopiniuję każdy email dyskutujący dowolny temat badany przez tzw. "naukę totalistyczną" - jeśli uzyskam dowód że na ten sam email odpisał już jakiś aktualnie urzędujący profesor z jakiegokolwiek uczelni, reprezentujący stanowisko "ateistycznej nauki ortodoksyjnej". Wszakże wiele zapytań, prośb lub żądań które ja otrzymuję,

faktycznie powinno być kierowane do profesorów uczelni specjalizujących się w danym temacie badań. Wszakże owi **aktualnie urzędujący profesorowie uczelni są dobrze opłacani z podatków czytelników i wszyscy oni mają też sekretarki (także opłacane z podatków czytelników) które przejmują na siebie czasochłonność ich korespondencji**. Na dodatek, profesorowie uczelni należą do zawodu z grupy "służb społecznych" - tak samo jak straż pożarna, milicja, wojsko, służba zdrowia, itp. **Do obowiązków zawodowych profesorów uczelnianych należy też m.in. udzielanie odpowiedzi na zapytania społeczeństwa**. W dzisiejszej zaś dobie internetu i emailów NIE ma też żadnych trudności ze znalezieniem ich adresów emailowych i ze skierowaniem zapytań imiennie na ich adresy lub na adresy instytutów którym naukowo przewodzą. (Gdyby zaś przypadkiem ich adresy emailowe NIE były dostępne zainteresowanym członkom społeczeństwa, wówczas warto byłoby wystąpić o zlikwidowanie danej uczelni, lub o odebranie jej dotacji podatników, za unikanie współpracy ze społeczeństwem i za uniemożliwianie społecznego wglądu do swojej działalności.) Tymczasem - z jakichś nieznanych mi powodów, osoby mające naukowe zapytania wolą raczej pisać do mnie niż do owych profesorów. Przeaczają przy tym, że ja prowadzę badania bez żadnego finansowania, czyli ze swoich prywatnych oszczędności i w swoim prywatnym czasie, oraz że ja NIE mam sekretarki - stąd w moim przypadku odpisywanie na korespondencję odbywa się kosztem czasu na badania naukowe jakie prowadzę. Jedyną więc sytuacją kiedy moje odpisywanie na emaily byłoby uzasadnione, ma miejsce jeśli owo udzielenie czytelnikowi odpowiedzi przyczyni się jakoś do wzmocnienia autorytetu, znaczenia, konkurencyjności, oraz fundamentów naukowych nowej "nauki totaliztycznej". Taka zaś sytuacja pojawia się we wszystkich przypadkach, kiedy ja udzielę "konkurencyjnej" odpowiedzi przygotowanej z "**a priori**" podejścia nowej "totaliztycznej nauki", zaś jednocześnie kiedy na to samo naukowe zapytanie profesor jakiejś uczelni też już udzielił odpowiedzi - tyle że przygotowanej z "**a posteriori**" podejścia starej "ateistycznej nauki ortodoksyjnej". Dlatego aby nie pozostać obojętnym wobec takich właśnie sytuacji, niniejszym **obietuję**, że odpowiem na każdy email zawierający jakieś naukowe zapytanie, co do którego otrzymam "dowód" że na email ten już wcześniej odpowiedział jakiś aktualnie urzędujący profesor dowolnej uczelni. Aby zaś czytelnik najłatwiej uzyskał taki "dowód", niniejszym proponuję aby swój email z naukowym zapytaniem oryginalnie zaadresował do owego dowolnego aktualnie urzędującego profesora jakiegokolwiek uczelni, zaś dodatkowo aby "cc" ów email także i na mój adres emailowy (oryginalnie "cc" wywodzi się od "carbon copy"). (Adres takiego profesora w dzisiejszych czasach łatwo znaleźć poprzez poszukanie internetową wyszukiwarką stron internetowych interesujących nas uczelni, potem zaś sprawdzenie który profesor i pod jakim adresem internetowym przewodzi danej tematyce badań. Proszę też odnotować, że koniecznie musi to być naukowiec z tytułem profesora, bowiem konfrontację poglądów na tak istotne tematy jestem gotów podjąć tylko z kimś o równej mi randze naukowej.) W treści zaś owego emaila proponuję poprosić tegoż profesora aby swoją odpowiedź też "cc" na mój adres emailowy. Jeśli zaś jego odpowiedź dotrze m.in. do mnie i jeśli w ten sposób ja uzyskam "dowód" że ów profesor faktycznie podjął dyskusję tematu z owego emaila i na niego odpisał, wówczas ja również włączę się do tej dyskusji i zaprezentuję co "nauka totaliztyczna" ma "konkurencyjnego" do

powiedzenia z podejścia "a priori" na temat zapytywany w owym emailu, zaś swoją odpowiedź m.in. też "cc" do owego profesora. Dzięki więc uczynieniu powyższego "wyjątku" od mojej zasady, wszystkie strony na tym tylko skorzystają. Czytelnik uzyska bowiem interesujące go odpowiedzi przygotowane z aż dwóch podejść "a posteriori" oraz "a priori". Profesor danej uczelni uzyska dowód że społeczeństwo interesuje się jego badaniami. Z kolei "nauka totalizyczna" otrzyma okazję aby (a) zaakcentować i przypomnieć swoje istnienie; aby (b) udowodnić jak proste, korzystne i stosowalne są rozwiązania oferowane przy "a priori" podejściu do badań; aby (c) wypełnić jeden z celów swojego istnienia - jakim jest wypunktowywanie i naprawianie błędów popełnianych przez oficjalną naukę ziemską; oraz aby (d) ujawnić ową "drugą połowę prawdy" na dany temat - której to "drugiej połowy prawdy" dotychczasowa stara nauka ziemską NIE jest w stanie dostrzec z powodu swojego "a posteriori" podejścia do badań (po więcej szczegółów o owych dwóch "konkurencyjnych" naukach - patrz **punkt #J2 powyżej** na tej stronie, lub patrz np. punkt #K3 na stronie o nazwie [tornado.pl.htm](#)). Taka zaś sytuacja, kiedy wszyscy zainteresowani na niej korzystają, po angielsku nazywa się "win-win situation" i reprezentuje ona jedną z najbardziej zalecanych rozwiązań przy naprawianiu zaistniałych błędów, pomyłek, niezgody, różnicy zdań, niedogodności, niesprawiedliwości, itd., itp.

Sprawę zadawania pytań profesorom opłacanym z naszych podatków, pod odmiennym kątem widzenia wyjaśnia też punkt #H1 strony o nazwie [god istnieje.htm](#).

#L4. Kopia tej strony jest też upowszechniana jako broszurka z serii [11] w bezpiecznym formacie PDF:

Niniejsza strona dostępna jest także w formie broszurki oznaczanej symbolem [11], którą przygotowałem w "PDF" (od "Portable Document Format") - obecnie uważanym za najbezpieczniejszy z wszystkich internetowych formatów, jako że do niego normalnie wirusy się NIE doczepiają. Ta klarowna broszurka jest gotowa zarówno do drukowania, jak i do wygodnego czytania z ekranu komputera. Ciągle ma ona też aktywne wszystkie swoje [zielone linki](#). Stąd jeśli jest czytana z ekranu komputera podłączonego do internetu, wówczas po kliknięciu na owe linki otworzą się linkowane nimi strony lub ilustracje. Niestety, ponieważ jej objętość jest około dwukrotnie wyższa niż objętość strony internetowej jakiej treść ona publikuje, ograniczenia pamięci na sporej liczbie darmowych serwerów jakie ja używam, NIE pozwalają aby ją na nich oferować (jeśli więc NIE załaduje się ona z niniejszego adresu, ponieważ NIE jest ona tu dostępna, wówczas należy kliknąć na któryś odmienny adres z [Menu 3](#), poczym sprawdzić czy stamtąd już się załaduje). Aby otworzyć ową broszurkę (lub/i załadować ją do własnego komputera), wystarczy albo kliknąć na następujący zielony link

[pajak_jan.pdf](#)

albo też z którejś totalizycznej witryny otworzyć sobie plik nazywany tak jak w powyższym linku.

Jeśli zaś czytelnik zechce też sprawdzić, czy jakaś inna totalizyczna strona właśnie studiowana przez niego, też jest już dostępna w formie takiej PDF broszurki, wówczas powinien sprawdzić, czy wyszczególniona ona została w linkach z "części #B" strony o nazwie [tekst 11.htm](#). Owe linki wskazują bowiem wszystkie totalizyczne strony, które już zostały opublikowane jako takie broszurki z serii [11] w formacie PDF. Życzę przyjemnego czytania!

#L5. Copyright © 2013 by Dr Jan Pająk:

Copyright © 2013 by Dr Jan Pająk. Wszelkie prawa zastrzeżone. Niniejsza strona m.in. raportuje również wyniki badań jej autora - tyle że opisane popularnym językiem (aby mogły być też zrozumiane przez czytelników o nienaukowej orientacji). Idee zaprezentowane na tej stronie są unikalne dla badań autora i dlatego w tym samym ujęciu co na tej stronie (oraz co w innych opracowaniach autora) idee te uprzednio NIE były jeszcze publikowane przez żadnego innego badacza. Jako taka, strona ta prezentuje idee które stanowią intelektualną własność jej autora. Dlatego jej treść podlega tym samym prawom intelektualnej własności jak każde inne opracowanie naukowe. Szczególnie jej autor zastrzega dla siebie intelektualną własność odkryć naukowych i wynalazków opisanych na tej stronie. Dlatego zastrzega sobie, aby podczas powtarzania w innych opracowaniach jakiegokolwiek idei zaprezentowanej na niniejszej stronie (tj. jakiegokolwiek teorii, zasady, dedukcji, interpretacji, urządzenia, dowodu, itp.), powtarzająca osoba oddała pełny kredyt autorowi tej strony, poprzez wyraźne wyjaśnienie iż autorem danej idei jest Dr Jan Pająk, poprzez wskazanie internetowego adresu niniejszej strony pod którym idea ta i strona oryginalnie były opublikowane, oraz poprzez podanie daty (najnowszej) aktualizacji tej strony w czasach gdy idea ta została z niej zaczerpnięta (tj. daty wskazywanej poniżej).

* * *

If you prefer to read in English click on the flag below
(Jeśli preferujesz czytanie w języku angielskim
kliknij na poniższą flagę)



Data zapoczątkowania budowy tej strony internetowej: 25 maja 2004 roku

Data najnowszego jej aktualizowania: 5 marca 2013 roku

(Sprawdź w adresach z [Menu 4](#) czy istnieje już nowsza aktualizacja)

[licznik](#)